



***Lucy Ellis***



***Neapolitańskie noce***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Aleksiej Raniajewski przeszedł przez rozświetloną salę konferencyjną na swojej łodzi i wziął ze stołu gazetę. Ktoś był na tyle nieostrożny, że ją tu zostawił, chociaż Aleksiej bardzo wyraźnie powiedział, że nie chce nic czytać na temat tragedii Kulikowów. Teraz jednak, kiedy przygnębienie zaczęło ustępować, zaczął się zastanawiać, co zrobić z tym całym cyrkiem, który nieodłącznie wiązał się z minionymi wydarzeniami. Było to zadanie na najbliższe dni, może tygodnie.

Później znajdzie czas, by opłakiwać najlepszego przyjaciela.

Minęło parę dni i pisano o nim już na trzeciej stronie. Znalazł tam zdjęcie Lwa i Anais na torze wyścigowym w Dubaju. Lew z odrzuconą głową, roześmiany, obejmujący szczupłą talię Anais. Prawdziwa złota para. Zaś obok znajdowało się coś, czego widoku chciał uniknąć: zmiądzony samochód, aston martin z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego siódmego roku, ulubiony wóz Lwa. Wszystko zniszczone, niemal sprasowane - nie mieli najmniejszych szans na przeżycie.

Komentarz pod spodem był pełen przymiotników i koncentrował się na urodzie Anais i pracy Lwa dla ONZ. Aleksiej przypatrywał mu się przez chwilę, a potem wciągnął głęboko powietrze.

Konstanty Kulikow.

Kostia.

Kiedy zobaczył jego imię, poczuł, że koszmar, który go osaczał przez ostatnie dni, nagle go dopadł. W gazecie przynajmniej nie było zdjęcia chłopca. Lew wiedział, co należy się mediom, dlatego często się w nich pokazywał z Anais, ale strzegł też zazdrośnie swego prywatnego życia. Aleksiej bardzo go za to podziwiał i sam starał się korzystać z tej reguły. Był z jednej strony człowiekiem publicznym, ale miał też swoje prywatne, niedostępne dla innych sprawy. Jedną z nich była przyjaźń z Lwem, co czyniło jego ból jeszcze głębszym.

- Aleksiej?

Natychmiast uniósł głowę, zacisnął szczęki i spojrzał przed siebie prawie obojętnie. Na moment zapomniał jej imienia.

- Tak, Taro? - spytał w końcu.

Jeśli nawet coś zauważyła w jego głosie czy twarzy, to nie skomentowała tego. Patrzyła wielkimi oczami i wyglądała jak zawsze pięknie. Dzięki twarzy i figurze mogła zarabiać miliony w reklamie, choć już było wiadomo, że nie zrobi kariery jako aktorka.

- Wszyscy czekają, *solnce*. - Podeszła do niego i wyjęła mu gazetę z ręki.

Nie było to mądre posunięcie. Nigdy nie uderzył kobiety i nie zamierzał teraz tego zrobić, ale z trudem utrzymał nerwy na wodzy. Tara zauważyła, że coś jest nie w porządku, i uniosła brodę. Zawsze była odważna, zresztą to w niej lubił.

- Nie powinieneś tego czytać - rzuciła. - Wyjdź do nich i postaraj się zachowywać jak cywilizowany człowiek.

Doskonale wiedział, że tak właśnie powinien zrobić. Jednak coś w nim pękło. Wiele osób mówiło, że w ogóle jest pozbawiony uczuć. Nigdy nie płakał po stracie przyjaciela i jego żony. Nie płakał nawet na pogrzebie rodziców. Jednak coś w tym artykule sprawiło, że nie był w stanie trzymać na wodzy swoich emocji.

Kostia bez rodziców.

Osierocony.

Samotny.

- Niech poczekają - powiedział chłodno, z wyraźnym rosyjskim akcentem. - A poza tym, co na siebie włożyłaś? To nie przyjęcie, ale rodzinne spotkanie.

Tara wzruszyła ramionami i prychnęła niczym kocica. To też mu się kiedyś w niej podobało: ten brak jakichkolwiek zahamowań, jakby uroda stanowiła ostateczne usprawiedliwienie wszelkich zachowań.

- Rodzinne? Koń by się uśmieł. - Dotknęła dłonią z czerwonymi paznokciami jego boku. - Przecież to wcale nie jest twoja rodzina... - Jej dłoń powędrowała dalej, w stronę spodni. - O, widzę, że nie jesteś w nastroju.

Reagował na dotyk, ale tak naprawdę nie miał ochoty na seks. I to od poniedziałkowego ranka, kiedy to jego sekretarz, Carlo, przekazał mu informację o tym, co wydarzyło się w nocy. Pamiętał jeszcze, że włączył lampkę, a Carlo wymamrotał coś i położył przed nim depezę. Był sam w wielkim łóżku, zupełnie sam. Tara wzięła jakieś prochy, żeby przespać noc, i przypominała trupa.

Został sam.

Nigdy już nie będę miał ochoty na seks, pomyślał. Złapał ją za łokieć i łagodnie, acz pewnie obrócił w stronę drzwi.

- No już, zmykaj - szepnął jej do ucha, jakby to miało być jakieś miłosne zaklęcie. - Idź do nich na pokład. Tylko nie pij za dużo i jeszcze - podał jej gazetę, którą odłożyła na stół - wyrzucić to świństwo.

Tara była z nim dostatecznie długo, by zrozumieć, co się dzieje. To był słynny „syberyjski syndrom” Raniajewskiego, tyle że nie spodziewała się, że sama go doświadczy. I to tak szybko.

- Danni miał rację. Tak naprawdę to jesteś zimnym draniem.

Aleksiej nie miał pojęcia, kim jest Danni, i niewiele go to obchodziło. Chciał tylko, by Tara zniknęła z tego pokoju. I z jego życia.

A ludzie na górze, żeby zniknęli z jego jachtu.

Pragnął, by czas cofnął się do niedzieli.

Tak, by móc w pełni panować nad sytuacją. Tak jak zawsze.

- Jak, do cholery, masz zamiar wychowywać dziecko? - warknęła Tara, posłusznie maszerując w stronę drzwi.

Panować nad sobą... Aleksiej spojrzął przez bulaj na wybrzeże Florydy. Zacznie więc od tego, co powinien zrobić, i wyjdzie do zgromadzonych na pokładzie. Musi też porozmawiać z Carlem. A przede wszystkim z dwuletnim Kostią, który czekał na niego po drugiej stronie Atlantyku.

- Kiedy Puchacz i Kicia wyruszyli w rejs życia w zgrabnej łódce groszkowozielonej<sup>1</sup> - śpiewała Maisy, pochylona nad łóżeczkiem pulchnego chłopca, który ssal kciuk. Dziecko powoli zasypiało, a jego pierś w piżamce unosiła się w wolnym rytmie.

<sup>1</sup> Przeł. Stanisław Barańczak.

Wcześniej czytała mu przez pół godziny, a teraz śpiewała od jakiegoś czasu i miała już sucho w gardle. Cieszyła się jednak, że chłopczyk nareszcie jest spokojny. Wstała i

rozejrzała się po pokoju, sprawdzając, czy wszystko jest na miejscu. Sypialnia nie zmieniła się i Kostia mógł się tu czuć bezpiecznie. Jednak na zewnątrz czyhało nań tyle niebezpieczeństw...

Wyszła na palcach i cichutko zamknęła za sobą drzwi. Wcześniej włączyła czujnik i wiedziała, że chłopiec będzie spał aż do północy. Miała więc okazję, by coś zjeść, a potem się zdrzemnąć. Przez ostatnie półtora dnia niewiele spała. Sama nawet nie wiedziała, kiedy i na jak długo udało jej się położyć.

Znajdująca się dwa piętra niżej kuchnia tonęła w półcieniach. Palila się tu tylko jedna lampka, którą zostawiła Waleria, gospodyni Kulikowów. Pamiętała też o makaronie z serem, który mogła sobie teraz odgrzać w mikrofalówce.

Maisy podziękowała jej za to w duchu. Stara gospodyni była prawdziwym darem niebios. Kiedy dotarły do nich wieści o wypadku, Maisy pakowała właśnie swoje rzeczy, bo we wtorek mieli wszyscy wyjechać na wakacje. Pamiętała tylko, że odłożyła potem słuchawkę i przez dobry kwadrans siedziała na łóżku, nie bardzo wiedząc, co robić. Następnie zadzwoniła do Walerii, co okazało się najlepszym możliwym posunięciem. Razem zajęły się Kostią. Zaczęły też przygotowywać wszystko, spodziewając się rodziny zmarłych, ale nikt nie zawitał do tego spokojnego, położonego przy jednym z londyńskich placów domu. Waleria wracała na noc do rodziny, a Maisy zostawała z Kostią, bojąc się chwili, gdy zapyta o rodziców.

Wszędzie pełno było dziennikarzy, dlatego trzymała zasłonięte okna i tylko raz wyszła z Kostią do otoczonego wysokim płotem ogrodu. Pracowała u Kulikowów od urodzenia dziecka i cały czas mieszkała w tym domu. Lew i Anais często wyjeżdżali, była więc przyzwyczajona do tego, że tygodniami jest sama z chłopcem. Tej nocy jednak budynek wydawał jej się szczególnie opustoszały. Panowała tu grobowa cisza i Maisy aż drgnęła, kiedy w kuchni rozległ się sygnał mikrofalówki.

Gdy wyjmowała talerz, zauważyła, że ręce jej drżą.

Opanuj się, powiedziała do siebie i postawiła talerz na stole. Nie zapalała świateł. Czowała się dobrze w półmroku.

Talerz parował i pomyślała, że powinna być głodna, ale wcale nie była. Podniosła widelec, wiedząc, że musi jeść, żeby mieć siły. Przed oczami miała Anais, śmiejącą się z

tego, że Kostia namalował kredkami na kuchennej terakocie żyrafę z głową mamy. Anais miała ponad metr osiemdziesiąt i bardzo długie nogi, dzięki czemu zrobiła karierę jako modelka. Łatwo więc było zrozumieć, dlaczego syn tak właśnie ją widział.

Maisy pamiętała ich pierwsze spotkanie. Była wtedy małą, okrągłutką kujonką, którą wychowawczynie wyznaczyła, by wytłumaczyła roztrzepanej Anais Parker-Stone, na czym polegają zasady obowiązujące w szkole z internatem St Bernice. Anais nie wiedziała wówczas, że Maisy dostała stypendium do tej ekskluzywnej szkoły ze względu na wyniki w nauce i inne osiągnięcia. Kiedy się dowiedziała, nie przestała się z nią przyjaźnić. Może też dlatego, że inne dziewczęta ją również prześladowały, ale oczywiście ze względu na wzrost, a nie pochodzenie.

Przyjaźniły się przez dwa lata, aż do momentu, kiedy Anais zrezygnowała ze szkoły i rozpoczęła karierę modelki. Po kolejnych dwóch latach stała się sławna.

Maisy sama trochę się wyciągnęła, choć nie straciła krągłości. Skończyła szkołę i miała tak dobre wyniki, że bez problemu dostała się na studia. Jednak nawet nie zaczęła pierwszego semestru. Anais widywała jedynie w kolorowych magazynach. Ale kiedy natknęła się na nią w Harrodsie, to Anais pierwsza ją rozpoznała. Maisy myślała z żalem, że to pewnie dlatego, że tak mało się zmieniła.

Piękna, wymalowana Anais skakała jak nastolatka i objęła ją swoimi chudymi ramionami. Wyglądała naprawdę młodo, wręcz kwitnąco, choć nie można było nie zauważyć jej okazałego brzuszka... Trzy miesiące później Maisy znalazła się w domu przy Lantern Square i od razu zajęła się dzieckiem, a przerażona Anais szlochała, rwała włosy z głowy i groziła, że się zabije. Nikt jej nie powiedział, że macierzyństwo to zajęcie na całe życie, że nie jest to coś, co można odłożyć na później i iść na plażę lub zakupy.

Na całe i, jak się okazało, krótkie życie, pomyślała Maisy i odłożyła widelec. Odsunęła talerz i oparła ciężko głowę na łokciach. Zaczęła płakać z powodu przyjaciółki, ale przede wszystkim z powodu Kostii.

I tego, co się miało wydarzyć.

Doskonale rozumiała, że w końcu pojawi się tu prawnik Kulikowów, czy może raczej Parkerów-Stonesów, i zabierze jej Kostię. Nie wiedziała nic na temat rodziny męża Anais poza tym, że był jedynakiem i że jego rodzice zmarli. Pamiętała jednak Arabelle

Parker-Stones, która pojawiła się w tym domu raz, parę dni po urodzeniu dziecka. Była to krótka wizyta. Starsza pani rzuciła tylko okiem na wnuka, a następnie od razu pokłóciła się z córką.

- Nie znoszę jej, nie znoszę! - łkała później Anais na kanapie, a Maisy kołysała Kostię, żeby go uspokoić.

Arabella potrafiła każdego obrazić. Wkrótce okazało się, że jest chora psychicznie i trafiła do przyszpitalnego domu opieki. Maisy z ulgą pomyślała, że w takiej sytuacji nie będzie mogła wychowywać wnuka.

Niestety, Maisy wiedziała, że ona też nie będzie mogła zająć się chłopcem.

Nie miała pojęcia, jak zdoła przekazać Kostię komuś obcemu. Przychodziły jej do głowy dzikie myśli, żeby go po prostu porwać. Powstrzymywała ją tylko świadomość, że nie zdoła zapewnić mu utrzymania. Skończyła co prawda ekskluzywną szkołę średnią, ale brakowało jej pieniędzy na studia. No i właśnie została bez pracy. Chciała być blisko Kostii i myślała, że osoba, która się nim zajmie, będzie potrzebowała niani.

Maisy wzięła głęboki oddech i odgarnęła włosy z twarzy. Przysunęła z powrotem talerz i zaczęła wolno jeść. Będzie musiała zajrzeć jutro do biura Lwa i zadzwonić do paru osób, których numery powinna tam znaleźć. Lew miał manię na punkcie własnej prywatności, więc ten dom przypominał pustelnię, gdzie prawie nikt nie bywał. Anais nigdy się z tego powodu nie skarżyła, tylko wychodziła do znajomych - miała jeszcze jeden pretekst, by zostawić dziecko. Maisy nie rozumiała jej relacji z synkiem, ale też starała się nie oceniać tego krytycznie.

A teraz już nie miało to większego znaczenia.

Nagle coś dostrzegła i to wyrwało ją z zamyślenia. Był to ruch gdzieś w rogu pomieszczenia. Ktoś wszedł do domu. Maisy zamarła i zaczęła nasłuchiwać. W tym momencie z ciemnego kąta wychynęło dwóch mężczyzn. Kolejnych trzech zbiegło na dół po schodach. A jeszcze dwaj wpadli przez drzwi od ogrodu, które, jak jej się zdawało, były wcześniej zamknięte. Widelec wypadł jej z ręki i Maisy aż otworzyła usta ze zdziwienia. Wszyscy mężczyźni mieli na sobie garnitury.

Najniższy podszedł do niej i powiedział:

- Ręce do góry i na podłogę.

Ale inny - wyższy, młodszy i szczuplejszy - odepchnął go i rzucił coś w obcym języku.

- Po angielsku, Aleksieju Fiedorowiczu - poradził kolejny, wielki niczym goryl i zbliżony doń urodą.

O Boże, rosyjska mafia, pomyślała.

Młodszy mężczyzna ruszył w jej stronę.

Maisy zerwała się z miejsca, chwyciła krzesło i cisnęła nim w intruza. A potem zaczęła krzyczeć.

TLR



## ROZDZIAŁ DRUGI

- Może powinniśmy poczekać, Aleksieju - usłyszał głos, który dochodził mniej więcej z wysokości jego ramienia.

Aleksiej tylko rzucił okiem na Carla Santiniego. Nie należał do ludzi, którzy lubią czekać.

Przede wszystkim okazało się, że nie zmieniono kodu alarmowego. Najwyraźniej nikt nie czuwał nad bezpieczeństwem budynku. Po drugie, jego uwagę zwróciła nienaturalna cisza panująca w całym domu. Zbliżała się północ, ale ktoś jednak tu czuwał. Zauważył blade światło sączące się od strony kuchni. Jego chrześniak był tu sam od czterech dni i Aleksiej chciał osobiście zbadać sytuację. I chociaż jego ochroniarze sprawdzali dom od piwnic aż po strych, doskonale wiedział, że będzie najlepiej, jeśli sam się wszystkim zajmie.

Zauważył ją od razu po wejściu do kuchni. Bezkształtna figurka siedziała pochylona nad talerzem. Dziewczyna chyba wyczuła czyjaś obecność, bo po chwili obróciła się w ich stronę. Chociaż nie widział jej dokładnie, wyczuł w niej coś kruchego i bardzo kobiecego.

W tym momencie kolejni jego ludzie wpadli przez drzwi od ogrodu, a pozostali zbiegli z góry. Dziewczyna natychmiast zareagowała. Nie mogła przecież wiedzieć, że ochroniarze mają przede wszystkim dbać o jego bezpieczeństwo. Zerwała się z miejsca i cisnęła w niego krzesłem, a następnie schowała się pod stołem i zwinęła w kulkę.

Aleksiej zaklął pod nosem. Dał znać swoim ludziom, żeby jej nie ruszali, pochylił się i już po chwili trzymał ją w ramionach. Mimo strachu kopała i starała się mu wyrwać. Pomyślał, że lepiej, że sam się nią zajął, bo ochroniarze mogli być mniej delikatni. Próbował ją uspokoić, ale bezskutecznie. Aż w końcu zauważył, że był na tyle zmęczony, że mówił do niej po rosyjsku.

- Spokojnie, nikt ci nic nie zrobi - rzekł, przechodząc na angielski.

Maisy rozejrzała się na boki, a potem spojrzała na niego. W jej wielkich niebieskich oczach dostrzegł łzy. Policzki miała skośne, trochę słowiańskie. Była wyraźnie od niego niższa i bardzo kształtna.

Maisy zauważyła, że mężczyzna od dawna się nie golił, ale pachniał dość ładnie. Wodą kolońską i... czymś jeszcze, czymś bardzo męskim. Serce zabiło jej mocno i nagle zrobiło jej się bardzo ciepło. Zrozumiała też, że mężczyzna rzeczywiście nie chce jej zrobić nic złego.

Aleksiej wyczuł w niej zmianę. Nie szarpała się już, dlatego puścił ją, choć, sam nie wiedział dlaczego, z wyraźną niechęcią. Był jednak zmęczony i chciał jak najszybciej odszukać Kostię.

- Pogadajcie z nią - rzucił do swoich ludzi.

Przed Maisy stanął inny mężczyzna, niższy i chyba z dziesięć lat starszy od poprzedniego. Był bardzo elegancko ubrany i ukłonił jej się oficjalnie.

- Dobry wieczór, signorina. Przepraszam za najście. Nazywam się Carlo i pracuję dla Aleksieja Raniajewskiego.

Maisy spojrzała na młodszego mężczyznę. Nie słuchał. Wyjął komórkę z kieszeni i czytał kolejne wiadomości.

- Może po hiszpańsku? - rzucił tylko.

Maisy wysłuchiwała tego samego powitania po hiszpańsku, włosku i, o dziwo, po polsku. A kiedy już wybrzmiały ostatnie melodyjne słowa, spróbowała zapanować nad swoimi myślami. Co jakiś czas spoglądała w stronę mężczyzny, który wyciągnął ją spod stołu. Wyglądało na to, że jest tu najważniejszy. Poza tym coś w nim ją pociągało i na myśl o tym poczuła, że się czerwieni. Wzięła oddech, żeby powstrzymać drżenie, i ponownie spojrzała na swoich prześladowców. Mężczyzna, który przed chwilą ją trzymał, przyglądał jej się teraz uważnie, a jej serce zabiło mocniej.

- To Angielka - zawyrokował w końcu.

Włożył komórkę do kieszeni i ponownie wbił w nią wzrok.

- Gdzie jest chłopiec? - spytał.

Maisy nagle zamarła. Aleksiej zauważył, jak zareagowała na te słowa, i przeklął się w duchu. Nie miał czasu na zabawy ze służbą Kulikowów. Kiedy nie odpowiedziała, stracił cierpliwość.

- Proszę mi przyprowadzić syna Lwa Kulikowa.

- Nie... - rzuciła.

- Nie? - powtórzył i popatrzył na nią ze zdziwieniem. - Dlaczego nie?

- Nie pozwolę nic zrobić dziecku - powiedziała twardo. - Kim pan, do diabła, jest?

A więc kotka potrafi drapać. Miała też, musiał przyznać, piękne pazurki.

- Jestem prawnym opiekunem Kostii. Nazywam się Aleksiej Raniajewski.

Przyjrzała się jego wysportowanej sylwetce, a potem spojrzała w twarz. Miał ciemne, krótko ostrzyżone włosy, mocną szczękę i był bardzo przystojny. Był groźny, ale nie patrzyło mu źle z oczu. Mimo to żołądek jej się ścisnął, choć wiedziała, że powinna poczuć ulgę. Ktoś w końcu przyjechał po Kostię. Tylko czy ten mężczyzna wiedział, że nie będzie mógł go zabrać bez niej? Maisy bała się tego, co ją może czekać, bała się nieznanego, ale była zdecydowana w dalszym ciągu opiekować się chłopcem.

Wyglądało na to, że Aleksiej powiedział wszystko, co miał do powiedzenia i teraz ruszył w stronę schodów.

- Chwileczkę! - krzyknęła, ale nie zatrzymał się.

Dogoniła go dopiero na drugim podeście schodów.

Wciąż powtarzała, żeby nie budził Kostii, ale jej nie słuchał.

Dlaczego w ogóle na mnie nie reaguje?

W końcu, nie widząc innego wyjścia, chwyciła go w pól. Znajdowali się właśnie na piętrze. Aleksiej przystanął zaskoczony, czując napór kobiecego ciała. Maisy z trudem łapała oddech. Kiedy się obrócił, zauważył, że ze związanych włosów wysunęło się kilka niesfornych kosmyków. Cała zaczerwieniona wyglądała ładniej i bardziej intrygująco niż na dole w kuchni. Wydawała się też bardzo zdenerwowana.

Nie był to jednak jego problem. Ta dziewczyna powinna znać swoje miejsce. Próbowwała zwrócić jego uwagę albo też zachowywała się nieracjonalnie. On natomiast miał zadanie do wykonania i chciał się na tym skoncentrować. Ruszył przed siebie, a ona pociągnęła go do tyłu.

Nagle rozległ się dźwięk rozdieranego materiału. Maisy popatrzyła ze zdziwieniem na poję jego marynarki, którą trzymała w dłoni, a Aleksiej w końcu zwrócił na nią uwagę. Wydawała się oszołomiona tym, co zrobiła, ale skorzystała z okazji, by go wyprzedzić i zablokować przejście.

Aleksiej spojrzał na jej zaciśnięte, nieumalowane usta.

- Nie pozwolę panu iść do Kostii, zanim nie wyjaśni pan, co tu się dzieje.

Zmierzył ją zimnym wzrokiem i powiedział chłodno:

- Przecież powiedziałem, że jestem prawnym opiekunem Kostii. Proszę zrobić mi przejście.

- A jak nie, to co? Wezwie pan swoich goryli? - warknęła, choć wiedziała, że w ten sposób nie przekona go do tego, by powierzył jej opiekę nad Kostią. Była jednak zła z powodu arogancji, z jaką ją potraktował.

- Kim pani tutaj jest? Kucharką? Sprzątaczką? Nie zwykłem tłumaczyć się przed służbą.

- Jestem nianią Kostii - odparła dumnie.

Potrząsnął głową i zmrużył oczy, przyglądając jej się podejrzliwie.

- Dlaczego zatem nie powiedziała pani tego wcześniej?

- Nie bardzo miałam okazję - zauważyła. - A poza tym nie wiedziałam, co się tu dzieje.

W dodatku ten mężczyzna dziwnie na nią działał. Nie miała pojęcia, co w nim takiego było, że czerwieniła się przy nim, a serce zaczynało jej bić mocniej.

Oblizwała wargi i wyprostowała się, jak tylko mogła.

- Proszę chwilę poczekać i wyjaśnić mi, co ma pan zamiar zrobić - powiedziała najpewniejszym tonem, na jaki było ją w tej chwili stać.

Aleksiej Raniajewski nie wyglądał na człowieka, który chętnie się z czegokolwiek tłumaczy. Patrzył na nią tak, jakby miał zamiar usunąć ją z drogi siłą. Dziwiło go to, że w ogóle rozmawia z tą kobietą.

Nagle dobiegł do ich uszu płacz dziecka.

- Konstantin!

- Kostia!

Wykrzyknęli to imię jednocześnie. Maisy zmierzyła go stanowczym wzrokiem, a następnie obróciła się na pięcie i pobiegła do sypialni. Aleksiej ruszył za nią. Chociaż miał ochotę ją stąd usunąć, nie wiedział, jak poradzi sobie z zapłakany dwulatkiem.

Maisy zatrzymała się przed drzwiami.

- Niech pan nie wchodzi - poprosiła. - Kostia przestraszy się, jeśli zobaczy kogoś obcego.

Aleksiej skinął głową.

- Dobrze, zaczekam.

Maisy weszła pospiesznie do pokoju, w którym paliła się stojąca przy łóżeczku lampka. Kostia stał przy poręczy łóżeczka z czerwoną, poznaczoną łzami twarzą. Prze-  
stał płakać, gdy tylko ją zobaczył, i wyciągnął w jej stronę pulchne ramionka.

- Mejsi! - powiedział całkiem wyraźnie.

Z trudem go podniosła. Był duży jak na swój wiek. Jeszcze rok i w ogóle nie będzie go mogła unieść. Teraz usiadła w głębokim fotelu i przytuliła Kostię do piersi.

Aleksiej przyglądał im się od drzwi. Zgodnie z obietnicą nie przekroczył progu. Maisy, bo tak miała na imię, zachowywała się zupełnie naturalnie, ale on by tak nie potrafił. Niektóre kobiety po prostu świetnie nadają się na matki. On jednak żadnej takiej nie znał. A sam, niestety, nie potrafił zajmować się dziećmi. Musiał też przyznać, że nie bardzo interesował się Kostią. Był jego ojcem chrzestnym, ale widział go tylko raz - właśnie w dniu tej ceremonii w cerkwi w Londynie.

Aleksiej chrząknął, nie chcąc wystraszyć chłopca.

- Nie wiedziałem, że jest taki... mały - bąknął.

Maisy pogładziła Kostię po głowie, a on obrócił się ostrożnie, żeby sprawdzić, kto mówi. Maisy ze zdziwieniem stwierdziła, że głos tego mężczyzny przypomina głos Lwa. Był tylko nieco głębszy, a śpiewne samogłoski zdradzały, że jest cudzoziemcem.

- Tata? - spytał niepewnie chłopiec.

- Nie, to nie tata - rzekła uspokajająco Maisy.

Aleksiej podszedł do fotela i przykucnął, żeby nie straszyć Kostii swym wzrostem.

- Cześć, Kostia - powiedział poważnym tonem. - Nazywam się Aleksiej Raniajewski i jestem twoim ojcem chrzestnym.

Maisy odetchnęła z ulgą, słysząc te słowa. Ojciec chrzestny. Dlaczego nie pamiętała jego nazwiska? W dniu chrztu Kostii była chora i tylko dziewczyna, która ją zastępowała, trąkotała jak najęta o „wspaniałym, cudownym” Aleksieju Raniajewskim. A teraz Maisy miała go przed sobą.

Mężczyzna spojrział na nią swoimi niebieskimi oczami.

- Proszę go ukołysać do snu, a ja zaczekam na zewnątrz.

Powiedział to uprzejmym, ale zdecydowanym tonem. Tak jak człowiek przyzwyczajony do wydawania poleceń.

Kiedy wyszła z sypialni, w domu znowu panował spokój. Ochroniarze gdzieś zniknęli, chociaż nie sądziła, by odeszli daleko. Maisy stanęła u szczytu schodów, nasłuchując.

- Tutaj - usłyszała głos z pomieszczenia obok.

Z wahaniem weszła do własnego pokoju. Miała wrażenie, że Aleksiej Raniajewski wypełnia w nim całą przestrzeń. Stał przy oknie i wyglądał absurdalnie na tle delikatnych kobiecych zasłonek i jasnoblękitnych ścian.

- Proszę usiąść - rzucił.

- Wolalabym stać...

- Niech pani siada.

Maisy przewróciła oczami i usiadła na wąskim łóżku. Aleksiej zaczął chodzić, biorąc do ręki bibeloty, zdjęcia w ramkach i nawet perfumy, których zwykle używała. Wszystko to było bardzo niepokojące i Maisy czuła się trochę tak, jakby zamknięto ją w klatce z tygrysem. Poruszyła się niespokojnie na łóżku, żałując, że usiadła.

Aleksiej pogładził nieogoloną brodę, zastanawiając się, dlaczego przy jego obecnym całkowitym braku zainteresowania seksem ta kobieta zrobiła na nim takie wrażenie, gdy tylko go dotknęła. To było dziwne. Kiedy na nią spojrział, widział przede wszystkim wełniany sweter, w którym kryło się jej ciało. Nie robiła wrażenia piękności, chociaż pamiętał, że wyczuł piersi, gdy przyłgnęła do niego, chcąc go powstrzymać, a potem także talię... Miała też dłuższe włosy, niż mogło się wydawać, ale upinała je bardzo starannie.

Pomyślał, że mógłby w nich ukryć twarz...

Jego przyjaciele zginęli, a on musiał zająć się ich dzieckiem, więc nie powinien myśleć o takich sprawach. Jednak nie potrafił oprzeć się wrażeniu, że ma przed sobą prawdziwą kobietę, taką, która stanowi afirmację życia. Nie było w niej nic sztucznego,

nawet grama silikonu, lakieru, sztucznych paznokci czy rzęs. W dodatku nie malowała się! Nie potrzebowała tego - miała jędrną skórę i piękne czerwone usta...

Nagle wstała.

- Panie Raniajewski...

- Proszę mi mówić po imieniu. Najlepiej będzie, jak przejdziemy na ty.

Wzięła głęboki oddech.

- Zatem, Aleksieju... - zaczęła.

Wyglądało na to, że chce wygłosić jakąś mowę, a to zwykle nie oznaczało niczego dobrego.

- A ty masz na imię Maisy?

- Tak, Maisy Edmonds. Maisy...

- Usiądź, Maisy.

- Nie, muszę to powiedzieć na stojąco.

- Siadaj.

Usiadła. To był dobry znak. Słuchała osób obdarzonych autorytetem. Maisy ponownie wstała.

- Nie, to bardzo ważne. Chciałabym być z Kostią. Nie wiem, gdzie go chcesz zabrać i tak dalej, ale wołałabym przy nim być, aż sytuacja trochę się uspokoi. Poza tym Kostia nic nie wie o śmierci rodziców i lepiej, żeby miał mnie, kiedy się o tym dowie.

Aleksiej zmarszczył brwi.

- Nikt mu nie powiedział o śmierci rodziców?

Maisy potrząsnęła głową, czując ukłucie w piersi.

- Nie miałem zamiaru cię zostawiać - mruknął. - Masz ważny paszport?

- Tak, ale...

- To pakuj się. Ruszamy za dwadzieścia minut.

- Ale...

Popatrzył na nią niemal z urazą.

- Nie zwykłem się przed nikim tłumaczyć - mruknął.

A na pewno nie przed służbą, dodała w duchu Maisy. Chętnie by się odgryzła, ale na szczęście zdołała się powstrzymać.

Aleksiej zauważył, że jest zła, ale było to niczym w porównaniu z jego frustracją. Musi stąd wyjść, zanim zrobi coś głupiego. Przecież ta dziewczyna miała, przynajmniej przez jakiś czas, dla niego pracować, a on nie zwykł sypiać ze swoimi pracownikami. Wyszedł więc szybko i sięgnął po pager. Musiał poinformować swoich ludzi o zmianie planów.

Maisy zdołała zgromadzić w ciągu dwudziestu minut rzeczy Kostii. Sama na szczęście była niemal spakowana, musiała tylko dorzucić do walizki parę drobiazgów. Pomyślała, że przygotowywała się do wyjazdu do Francji, a teraz Bóg jeden wie, gdzie przyjdzie jej jechać.

Stwierdziła, że dobrze byłoby wziąć prysznic.

Zniecierpliwiony Aleksiej sprawdził czas. Pół godziny. Nie znaczyło to, że nie był przyzwyczajony do czekania na kobiety. Nie spotkał jeszcze takiej, dla której „pięć minutek” nie oznaczałoby co najmniej dwudziestu. Jednak Maisy Edmonds nie była jego narzeczoną, a w dodatku miał mało czasu.

Nigdy nie zajmował się takimi drobiazgami i mógł po nią posłać kogoś ze swoich ludzi, ale, o dziwo, chciał ją zobaczyć. Czuł się przy niej dziwnie pobudzony, jakby wrócił mu apetyt na życie i... seks.

Drzwi do jej pokoju były uchylone. Pchnął je, spodziewając się, że jak szalona grzebie w swojej garderobie. Ona jednak stała niemal naga, owinięta jedynie w skąpy ręczniczek, a jej włosy spadały kaskadą na plecy.

Nagle poczuł pożądanie, które zabiło wszelkie myślenie.

Nie krzyczała i nie protestowała, co zapewne zmusiłoby go do opuszczenia pokoju. Patrzyła tylko na niego wielkimi oczami, a potem wyprostowała się i zrobiła krok w jego stronę.

Podszedł do niej szybko, chwycił rękami w zaskakująco wąskiej talii i przyciągnął do siebie. Ręcznik opadł na podłogę. Aleksiej usłyszał jej westchnienie, kiedy przywarł głodnymi ustami do jej warg. Dziewczyna zeszywniała w jego ramionach i próbowała go odepchnąć, ale jej ciało było cudownie miękkie i krągłe. Stanowiła esencję kobiecości. Mógłby tak tulić się do niej całą wieczność i zapomnieć o wszystkich problemach.



Maisy z trudem mogła myśleć. Była zaszokowana tym, co się stało. Kiedy opadł ręcznik, poczuła, jak wstyd zalał jej policzki rumieńcem. Stała naga w ramionach zupełnie obcego mężczyzny! A on całował ją tak namiętnie, jakby czegoś od niej chciał. Co więcej, nie mogła znaleźć w sobie siły, żeby to zakończyć. Wręcz przeciwnie, odpowiadała na jego pocałunki i czuła, że coraz bardziej pragnie skryć się w jego ramionach. Serce biło jej coraz mocniej. Spróbowała go odepchnąć, ale on tylko się zaśmiał. Pchnął ją lekko na drzwi, które się zatrzasnęły. Znajdowali się teraz sami w zamkniętym pokoju. Aleksiej dotknął delikatnie wewnętrznej części jej uda.

- Nie - szepnęła.

Nie czuła się na to gotowa. Cofnął dłoń, ale pochylił się tuż nad jej głową i polizał delikatnie jej ucho. Poczowała żar, który zaczął się rozchodzić po całym ciele. Nie, nie mogę, pomyślała. Porwała ręcznik z podłogi i ponownie się nim owinęła.

- Zabierz ten ręcznik, Maisy - powiedział, wyciągając dłoń w jej stronę.

Potrząsnęła głową.

- Nie, nie mogę - odparła i zawstydzila się jeszcze bardziej.

I nagle w jednej chwili wszystko się skończyło. Aleksiej cofnął się i opuścił rękę. Stał tak i patrzył na nią z niedowierzaniem, jakby dopiero w tej chwili się obudził. Po chwili wytarł usta wierzchem dłoni, jakby chciał usunąć jej smak, i powiedział:

- To było niewybaczalne. Jestem zmęczony i popełniłem błąd. Proszę o tym zapomnieć.

Wiedział, że nie myśli i nie zachowuje się do końca normalnie. Maisy patrzyła na niego tak, jakby zwariował i, prawdę mówiąc, nie mógł jej za to winić. Przecież zaczął coś, co nie miało żadnego sensu. Co po prostu nie mogło się udać. Co mu, do diabła, strzeliło do głowy? Na dole czekali jego ludzie, przed domem samochód, a na lotnisku Heathrow prywatny odrzutowiec, a on zalecał się do jakiejś niani!

Cholernej niani!

I w dodatku robił to nieudolnie.

Popatrzył na stojącą przed nim dziewczynę.

- Musisz się przesunąć, żebym mógł wyjść - zauważył. - I na miłość boską, włóż coś na siebie.

Maisy drgnęła, ale się nie ruszyła. Po prostu nie mogła. Czowała się upokorzona i najchętniej schowałaby się w łazience, a najlepiej zapadła pod ziemię. Bała się też, że stojący przed nią mężczyzna zmieni zdanie. Sądząc po jego groźnej minie już to zrobił i teraz nie pozwoli jej zająć się Kostią. A przecież powinna przede wszystkim dbać o jego dobro.

Anais byłaby przerażona, gdyby się dowiedziała, co się stało w jej domu. I to zaledwie parę dni po... po tragedii.

Maisy poczuła, że robi jej się niedobrze.

- Maisy - usłyszała własne imię.

- Nie zmieniłeś zdania, prawda? - spytała, starannie unikając jego wzroku. - Mogę pojechać z Kostią?

Przez moment miał taką minę, jakby w ogóle nie wiedział, o co go pyta. Jakby zapomniał o chłopcu. Następnie przeciągnął dłonią po włosach i westchnął.

- Nie, nie zmieniłem - mruknął.

Przez moment wyglądała na tak zagubioną, że aż mu się ścisnęło serce. Pamiętał jej nieśmiałe protesty, kiedy ją przytulał. Kiedy dotykał wnętrza jej ud... Tylko dlaczego zostawiła otwarte drzwi, jeśli chciała, by nikt do niej nie zaglądał?

- Masz pięć minut, żeby się ubrać - dodał, czując, że wraca jego dawne cyniczne podejście.

Były to najtrudniejsze dwa kroki w jej życiu. W końcu jednak zdołała się odsunąć od drzwi, a kiedy wyszedł, zatrzasnęła je za nim i pobiegła do łazienki. Złapała szlafrok i owinęła się nim, jakby chciała odwrócić to, co już się stało. Właśnie w tym wielkim, puchatym szlafroku powinna być w swoim pokoju. Wyszła tam w ręczniku, bo przyszło jej do głowy, że musi dorzucić suszarkę do bagażu.

A teraz jej upokorzenie nie miało granic.

Jak mogła się tak zachować? Jak to się stało, że nie zaprotestowała głośniej i nie odepchnęła go bardziej zdecydowanie? Maisy ukryła twarz w wielkich połach szlafroka. Pomyślała, że to z powodu szoku po tym, co wydarzyło się w kuchni. I smutku po dniach oczekiwania, kiedy to nie była pewna swojego i Kostii losu. Nie powinna była jednak tak zareagować na Aleksieja. Nie powinna w ogóle dopuścić do tego, co się stało.

Cóż, teraz już nie miała wyboru. Musi obmyć twarz, na której pojawiły się łzy, szybko się ubrać i pojechać tam, gdzie ją zawiozą. Skoro ten mężczyzna ma być opiekunem Kostii, musi się nauczyć jakoś sobie z nim radzić.

Maisy mimowolnie dotknęła nabrzmiąłych warg.

Ten pocałunek... to był błąd. Coś podobnego nigdy więcej nie może się powtórzyć.

TLR

## ROZDZIAŁ TRZECI

Chłopiec, samolot i niania.

Nie, musi zapomnieć o tym... o tej ostatniej. Rudowłosa dziewczyna zwinęła się jak kotka na siedzeniu i udawała, że śpi, nie zdając sobie sprawy z tego, jak seksownie wygląda, a Aleksiej patrzył na ekran komputera, starając się nadać jakiś sens liczbom, które dostał w mejlu z Nowego Jorku. Brak snu, lot i nagłe pożądanie mogły sprawić, że popełni błąd, który odbije się na losach setek osób.

Dał znak jednemu ze stewardów o imieniu Leroy. Aleksiej nie zatrudniał już atrakcyjnych stewardess po tym, jak odkrył, że większość z nich nie koncentruje się w czasie lotu na pracy.

- Leroy, usuń Maisy z mojego widoku - polecił.

Steward spojrział na plecy Maisy, unoszące się w równym rytmie, a potem na szefa. Aleksiej doskonale wiedział, co sobie myśli, więc dodał zmęczonym tonem:

- Ona wcale nie śpi, tylko udaje.

Maisy słyszała wszystko, co powiedział Aleksiej Raniajewski. Zwykle mówił po rosyjsku, a jeśli po angielsku to krótko i od razu przechodził do meritum. Do niej nie odezwał się ani razu. Tak jakby w ogóle przestała istnieć. Okazało się jednak, że zwraca na nią uwagę. Ba, że jej obecność nawet mu przeszkadza!

Maisy uniosła głowę, kiedy Leroy skierował się w jej stronę.

- Pani Edmonds... - zaczął cicho.

- Już idę - powiedziała zrezygnowanym tonem, a potem ziewnęła, chcąc dać do zrozumienia, że obudziła się dopiero przed chwilą.

Przeciągnęła się i wzięła swój podróżny koc z angory. Musiała przyznać, że ten fotel był bardzo wygodny. Popatrzyła jeszcze z wyrzutem na Aleksieja, który udawał, że jej nie widzi, i z nogami wyciągniętymi przed siebie wgapił się w ekran laptopa. Musiała przyznać, że wygląda na bardzo zmęczonego.

- Pokaż jej łóżko - rzucił jeszcze do stewarda, kiedy przechodzili obok.

- Och, dziękuję. - Maisy nie miała pojęcia, że mają tu łóżka.

Aleksiej poczuł zapach jej perfum. Chętnie rozwiałby go dłonią, gdyby nie zakrawało to na ostentację. Do tej pory myślał o Maisy leżącej przed nim, a teraz będzie o Maisy w łóżku... Tego było trochę za dużo jak na jeden wieczór i noc.

Włączył internet i od razu trafił na wypowiedź Tary, z którą prawie od pół roku nie był w stanie uprawiać satysfakcjonującego seksu. Zabawne, ale dwa dni po rozstaniu powiedziała prasie, że wciąż są „dobrymi przyjaciółmi”. Aleksiej nie przyjaźnił się z kobietami, a gdyby nawet szukał prawdziwej przyjaciółki, to z pewnością nie wybrałby Tary.

A teraz nagle zainteresował się Maisy... W dodatku okazało się, że nie była prawdziwą nianią. Dowiedział się, że należała do dawnych przyjaciółek Anais i po prostu pomagała jej w domu. Zapewne również przy chłopcu, sądząc po tym, jak na nią reagował. I właśnie z powodu kogoś takiego popełnił fatalny błąd.

Musi uważać, żeby to się nie powtórzyło.

Nawet jego zaskoczyła siła własnej reakcji. Nie spodziewał się, że może do tego stopnia pragnąć jakiejś kobiety. To przecież on nie potrafił nad sobą zapanować, a ona nawet próbowała protestować, choć bez większego powodzenia.

Aleksiej nigdy nie decydował się na seks z przypadkowymi partnerkami. I jeśli już go uprawiał, to korzystał z prezerwatywy. Kto wie, z kim wcześniej była Maisy Edmonds. I czy Lew...? Aleksiej zdusił tę myśl w zarodku. Nie miał pojęcia dlaczego, ale wciąż miał przed oczami obraz Maisy w samym ręczniku, a potem... bez niczego. I wciąż czuł podniecenie na tę myśl.

- Nic z tego - mruknął pod nosem.

Miał w tej chwili inne rzeczy na głowie. Musiał się zająć sprawami Lwa, no i oczywiście jego dzieckiem.

Kostia był bardzo ożywiony na początku podróży, ale potem zasnął, jakby świat dla niego nie istniał. Aleksiej zazdrościł mu tego. Sam też by się chętnie zupełnie wyłączył i zasnął. Kiedyś pewnie tak potrafił, ile teraz rzadko sypiał regularnie, no i z pewnością nie po osiem godzin.

Kiedy kotka poszła już do łóżka, mógł spokojnie zająć się swoimi mejlami. Niestety, wiadomości nie były najlepsze. Akcje Kulcoru szły w dół. Oczywiście, gdyby firma

upadła, nie stanowiłoby to poważnego uszczerbku w jego finansach, ale jej akcje były też własnością Kostii, jego spadkiem, i Aleksiej wiedział, że powinien ratować sytuację. Rodzina, nawet ta przyszywana, jest najważniejsza. Poza tym, ponieważ dorastał w biedzie, wiedział, jak ważne jest poczucie finansowego bezpieczeństwa.

Musi zadbać o to, by synowi Lwa nigdy niczego nie brakowało.

Dostała do dyspozycji, maleńką, co prawda, ale jednak sypialnię. Jedną z trzech! Maisy uśmiechnęła się pod nosem. Nigdy nie słyszała o tym, by ktoś miał w samolocie aż trzy sypialnie. Prawdę mówiąc, nie знаła nikogo, kto miałby własny odrzutowiec. Nawet Kulikowowie byli właścicielami zwykłego sześciuosobowego samolotu.

Usiadła na miękkim łóżku i rozejrzała się po luksusowo urządzonej wnętrze. Dotknęła dłonią satynowej czerwono-czarnej pościeli. Ciekawe, czy Aleksiej sam zadbał o wystrój wnętrza odrzutowca? Jakoś nie mogła go sobie wyobrazić w tej roli. Doskonale jednak potrafiła wyobrazić go sobie na tym łóżku. Ułożyła się wygodnie w pościeli, nie dbając o to, że zaczyna fantazjować. Tym razem nie powstrzymywała Aleksieja. Sama nawet wykazywała dużą śmiałość, co z kolei zupełnie nie pasowało do jej charakteru. Jakaś część świadomości próbowała usunąć jej te obrazy sprzed oczu. Wiedziała przecież, że nie ma na co liczyć. Pewnie nawet nie jest w jego typie. Jak sam powiedział, pocałował ją, ponieważ był zmęczony i jego umysł nie pracował normalnie.

Po chwili zaczęła myśleć o czymś innym, przypominać sobie to, co wydarzyło się w ciągu ostatnich lat. Sama nie wiedziała, jak to się stało, że praktycznie cały swój czas poświęcała Kostii. Początkowo umawiała się z Anais, że będzie miała dwa dni wolnego, ale zawsze okazywało się, że przyjaciółka musi gdzieś wyjechać albo Kostia bardzo jej potrzebuje i Maisy spędzała z nim cały swój czas. Jeśli nawet kontaktowała się ze światem, to zawsze miało to coś wspólnego z Kostią. Tylko w czasie ciąży spędzały z Anais czas i bawiły się jak prawdziwe przyjaciółki. Oczywiście w granicach zaleceń lekarskich...

Lew też spędzał wtedy dużo czasu w domu, zajmował się żoną i spełniał wszystkie jej zachcianki. Maisy zazdrościła jej tego oddania i poczucia bezpieczeństwa, które da-

wał Anais. Zaś sama przyjaciółka zachęcała ją wówczas, żeby poszukała sobie chłopaka i niemal siłą wypychała do klubów.

Przez kilka miesięcy żyła tak jak inne jej rówieśnice w Londynie. Chodziła do sklepów i potrafiła spędzić całą noc na tańcach. Zainteresowało się nią paru chłopaków i mogła nawet wybierać, z czym nie czuła się najlepiej. Dan pracował w studiu nagraniowym. Podobno potrafił dokonywać cudów przy konsoletach, ale był też miły i łagodny. Zdarzało im się przegadać całą noc, a kiedy wracała nad ranem do domu przy Lantern Square, Anais zadawała jej mnóstwo pytań. W końcu zdecydowała się odwiedzić go w mieszkaniu na Earls Court i się z nim przespać. Wydawało się, że tak powinno się stać, chociaż nie było to miłe doświadczenie. Pamiętała jeszcze, jak leżała na twardym łóżku, patrząc na połuszczonego sufit i czując wstyd z powodu swojej nagości. Było to bolesne, nieprzyjemne i po tym spotkaniu w ogóle straciła ochotę na seks. Nie powiedziała tego Anais - ani oczywiście nikomu innemu. A parę dni później po niezbyt udanej randce z Danem i zaproszeniu na trasę koncertową jakiegoś zespołu zdecydowała się z nim zerwać. To, że specjalnie się tym nie przejął, zmusiło ją do zastanowienia się, czy jest jedyną dziewczyną, z którą się umawia.

Po paru tygodniach Anais poszła w końcu do szpitala, a kiedy z niego wróciła, życie Maisy zmieniło się na dobre. Przez dwa lata była matką chłopca, który wymagał sporo opieki.

Trudno by jej było wyjaśnić Aleksiejowi całą złożoność jej stosunków z Anais i Kostią. Być może nie wzięłby jej wówczas ze sobą... Określenie „przyjaciółka Anais” nie brzmiało zbyt wiarygodnie, kiedy w grę wchodziła opieka nad dzieckiem. Zwłaszcza jeśli Raniajewski znał inne jej przyjaciółki... Słowo „niania” było miłe w brzmieniu i wiarygodne. Aleksiej potrzebował właśnie niani, a nie dziewczyny z głową w chmurach, myślącej o zabawie i wakacjach na Ibizie. Nie chciała go jednak oszukiwać. Prawdę mówiąc, nie umiała tego robić. Woląca pozostać sobą.

Woląca też trzymać się od niego z daleka. Nie wiedziała nawet, czy ma żonę, partnerkę, dzieci... To, co zaszło między nimi, było jej winą. Aleksiej musiał zauważyć, jak na niego patrzy, i dlatego zdecydował się na taki krok. Prawie mu się nie opierała i to on zakończył to, co ledwo zdążyło się zacząć. Powiedział też, że popełnił błąd.

Był najwyraźniej bardzo zmęczony. Wprost wyczerpany. Miał cienie pod tymi wspaniałymi błękitnymi oczami. Jego zmarszczki wydawały się nienaturalnie głębokie. A jednak bardzo ją pociągał. Maisy wiedziała, że tak naprawdę nie potrafiłaby mu się oprzeć. Wciąż czuła jego ciało tuż przy swoim i pragnęła go jak nikogo dotąd.

Przewróciła się na plecy i patrzyła w owalny sufit, na którym świeciły miniaturowe lampki. Czy to właśnie Anais czuła do męża? Czy dlatego tak za nim tęskniła, kiedy wyjeżdżał? Czy dlatego spędzali potem tyle czasu w sypialni, bibliotece i, ku zażenowaniu Maisy, która przypadkowo natrafiła na taką scenę, potrafili się kochać nawet na kuchennym stole?

Tego właśnie brakowało jej w związku z Danem. Tego żaru, tej namiętności... Szkoda tylko, że natrafiła na Aleksieja Raniajewskiego, człowieka bogatego i wpływowego, a nie na zwykłego chłopaka.

Wiedziała, że dla niego zawsze będzie tylko... nianią.

Kiedy wylądowali w Neapolu, zaczynał się dzień. Maisy nigdy nie latała prywatnym odrzutowcem, zdziwiła się też, widząc czekające na nich na płycie limuzyny. Wyglądało na to, że Aleksiej Raniajewski jest znacznie bogatszy, niż jej się wydawało.

Okazało się też, że zostaje na lotnisku.

Maisy jechała w pierwszej limuzynie wraz z Kostią i w końcu zebrała się na odwagę i zapytała Carla, dlaczego Aleksiej nie jedzie z nimi.

- Leci helikopterem do Rzymu - wyjaśnił. - Niestety, Londyn zabrał nam sporo czasu.

Czyli wizyta przy Lantern Square nie była planowana. Maisy poczuła gniew na myśl o tym, że Kostia był dla niego jakąś przeszkodą. Jest przecież małym chłopcem i potrzebuje ojcowskiej opieki i czułości. Miała nadzieję, że w przyszłości Aleksiej zdoła znaleźć dla niego trochę więcej czasu.

Carlo spojrzał na nią z ukosa.

- Nie przejmuj się, *bella*. Niedługo wróci. Jeszcze się na niego napatrzysz.



Maisy zeszywniała, słysząc ten familiarny ton. Przez moment zastanawiała się, czy Aleksiej nie powiedział sekretarzowi, co między nimi zaszło. Bezwiednie zacisnęła dłonie w pięści, obróciła się w stronę okna i już więcej się nie odezwała.

Więc tutaj mieszka, pomyślała.

Fasada szesnastowiecznej Villa Vista Mare wcale nie wskazywała na to, że jej wnętrze może być tak nowoczesne. A jednak w środku królowało szkło, chromowany metal i białe powierzchnie. Maisy miała wrażenie, że ktoś zafundował jej wycieczkę do przyszłości. Przyzwyczaiła się już do klasycznego georgiańskiego domu przy Lantern Square, a także rezydencji w Île de la Cité w Paryżu, również należącej do Kulikowów. Jednak tutaj miała do czynienia z czymś tak nowoczesnym i droгим, że zapewne przekraczało to ich możliwości finansowe. Kostia będzie więc mieszkał w tym przepychu, któremu jednak brakowało ciepła domowego ogniska.

Tydzień później wciąż próbowała dopasować fragmenty dawnego domu Kostii do tej nowoczesności. Nie mogła przecież, ot tak, umieścić tych przedmiotów w tak starannie przygotowanych wnętrzach. Aleksiej zapewne uważał, że dziecko musi mieć jak najwięcej rzeczy. Najgorszy był chyba kucyk na biegunach naturalnej wielkości, z którym nie bardzo mogła sobie poradzić. Łóżko w kształcie sań było ciekawe, ale mało praktyczne. Maisy stopniowo usuwała to wszystko, co wydawało jej się zbędne, i tworzyła chłopcu dom, który nawiązywałby choć trochę do przeszłości.

Na szczęście wszyscy w domu pokochali Kostię. Najbardziej chyba gospodyni Maria, pięćdziesięciokilkuletnia zażywna kobieta o zniewalającym uśmiechu. Jednak Maisy codziennie budziła się z nadzieją, że Aleksiej Raniajewski w końcu pokaże się w tym domu i, niestety, szła spać rozczarowana. Nie rozumiała takiego zachowania. Aleksiej mówił o tym, że czuje się odpowiedzialny za chłopca, ale nie potrafił znaleźć dla niego choćby chwili.

Jej pokój znajdował się obok sypialni Kostii. Był praktycznie urządzone i miała z niego widok na ogrodowy murek. Starła się spędzać w nim jak najmniej czasu, najwyżej tam spać. Aleksiej wynajął na noc nianię, nie musiała więc wstawać do Kostii. Miała za sobą sześć dobrze przespanych nocy, parę razy zdrzemnęła się w dzień i czuła się o całe nieco młodsza.

Codziennie rano zabierała Kostię na plażę, a po południu czytała mu książeczki na tarasie przy kamienicy, która bardziej przypominała pałac niż zwykły dom. Wieczorem chętnie jadłaby kolację z Marią, ale ta wychodziła o siódmej, zostawiając jej posiłek na kuchence. Poza nią służba zachowywała się tak, jakby Aleksiej płacił jej dodatkowo za to, by pozostawała niewidzialna. Maisy czuła się osamotniona.

Siódmego dnia spytała Marię, czy mogłaby pożyczyć jakiś samochód i pojechać do miasta. Przy domu znajdowała się przerobiona na garaż stajnia, w której zauważyła siedem luksusowych samochodów.

- Tylko nie chcę nic wyjątkowego - dodała szybko. - Wystarczy mi zwykłe stare auto.

Maria zaśmiała się na te słowa.

- Możesz wziąć moje - powiedziała. - Jest ubezpieczone i mam w nim fotelik dla wnuczki.

Maisy aż podskoczyła z radości. Szybko pobiegła do siebie, zrzuciła koszulkę i szorty i włożyła zielono-różową kwiecistą sukienkę, którą kupiła na planowane wakacje we Francji. Miała ona zabudowany dekollet, co chroniło skórę przed słońcem. Jeszcze szyja... Po namyśle po prostu rozpuściła włosy i była gotowa do podróży.

Pozostał jeszcze Kostia. Posmarowała go już wcześniej kremem, a teraz włożyła mu czapkę i mógł jechać. Już z samochodu pomachała Marii. Ruszyli w stronę prowadzącej do Ravello autostrady. Miała parę rzeczy do załatwienia. Musiała kupić słomkowy kapelusz, który lepiej by chronił Kostię przed słońcem, podjąć pieniądze ze swojego konta w Anglii i uzupełnić zapasy książek, zwłaszcza że miała teraz zdecydowanie więcej czasu na czytanie. Przede wszystkim zaś zachwyciła ją uroda samego miasteczka.

Kupiła lody Kostii i sobie i zauważyła sztyld kosmetyczki. Ciepły wiatr pieścił jej nogi i pomyślała, że powinna je wydepilować woskiem. Kostia na szczęście zajął się najpierw lodem, a potem zabawką, więc kosmetyczka i fryzjerka w jednej osobie zdażyła nie tylko wydepilować nogi, ale też podciąć włosy. Maisy poczuła się w końcu naprawdę atrakcyjna. Wsadziła Kostię do wózka i popchnęła go w stronę pobliskiego parku.

Parę samochodów zwolniło, przejeżdżając obok, a jacyś młodzi ludzie krzyknęli coś do niej po włosku. Nie zrozumiała z tego ani słowa, ale ich intencje były aż nadto

oczywiście. Maisy pokręciła ze zdziwienia głową. Wystarczyła ładna sukienka i kilka zabiegów i nagle okazywało się, że przyciąga uwagę mężczyzn.

- Tylko żebyś ty nie był w przyszłości takim głuptasem - powiedziała do Kostii, patrząc na czubek jego czapeczki.

Nagle ktoś zahamował z piskiem opon i zatrzymał się tuż obok. Popatrzyła na nisko zawieszony sportowy wóz i zamarła.

- Wsiadaj.

Wypuściła nagromadzone w płucach powietrze i dopiero w tej chwili dotarło do niej, że wstrzymuje oddech. Aleksiej? Pochylał się w jej stronę zza kierownicy. Był teraz znacznie bardziej wypoczęty i bardzo przystojny. Musiała uważać. Nie powinna się cieszyć ani gniewać, że potrzebował tygodnia - całego tygodnia! - żeby się wreszcie pokazać. Oczywiście każda inna kobieta na jej miejscu wskoczyłaby zaraz do samochodu. Ona jednak popchnęła tylko wózek w stronę Aleksieja i powiedziała:

- Idziemy do parku. Obiecałam Kostii.

Miał tak zdziwioną minę, że omal nie parsknęła śmiechem. Żałowała tylko, że nie może widzieć jego schowanych za ciemnymi szklami okularów niebieskich oczu. Ona natomiast obróciła się na pięcie i ruszyła w stronę wejścia do parku.

Aleksiej zostawił samochód na parkingu i ruszył pieszo za Maisy. Kiedy Maria powiedziała mu, że pojechała z Kostią do miasteczka, wpadł w złość na ochroniarzy, że jej nie zatrzymali. Droga do Ravello była kręta i niebezpieczna, a ona nie miała zapewne wprawy w jeżdżeniu po prawej stronie. Jednak dopiero kiedy zobaczył ją w tej kwiecistej sukience z rozpuszczonymi włosami i usłyszał pełne uznania okrzyki Włochów, wpadł we wściekłość.

Maisy nie wiedziała, czy sobie pojedzie i da im spokój, czy też przyjdzie za nimi do parku. Nie spodziewała się jednak, że po prostu złapie ją za ramię i obróci ku sobie, jakby była lalką. Zapomniała już, jaki jest wysoki, a teraz miała okazję stwierdzić, że jest też bardzo silny. Znowu poczuła, że się rumieni, jak w czasie niespodziewanego spotkania w jej pokoju w Londynie.

- Co ty robisz? - warknął.

Nie widziała jego oczu, ale czuła, że ją nimi przewierca.

- Spaceruję po parku - odparła, próbując się wyswobodzić, ale on trzymał ją w stallowym uścisku. - Puść mnie. Nie wiem, dlaczego się złościysz.

Aleksiej spojrzał w jej brązowe oczy, zmysłowe usta i zaróżowione policzki. Nie powinien pozwolić, by ktoś taki zamieszkał w jego domu. Skończy się na tym, że zrobi wszystko, o co go poprosi. Dopiero po chwili zauważył, że ściska ją za mocno i nieco rozluźnił chwyt. Wreszcie puścił ją, nieco zdziwiony własnym gwałtownym zachowaniem. Wydawało mu się, że po prostu z nią porozmawia, ustali dalsze warunki pracy i to będzie wszystko. Przez sześć dni udawało mu się ją ignorować, a jednak wciąż o niej myślał. A teraz miał ją przed sobą.

Wcześniej zdarzało mu się nie mieć przez jakiś czas partnerki, tak więc rozstanie z Tarą nie stanowiło usprawiedliwienia dla jego reakcji na Maisy. Sam nie rozumiał, dlaczego wkradła się nawet do jego snów. Skąd brało się to, że tak jej pragnął? Jej policzków o kolorze brzoskwini, niemalowanych ust - jej całej.

- Daj spokój mojej Mejsi - odezwał się Kostia, który próbował stanąć w wózku.

Zabrał się nawet do rozpinania pasów i Maisy pochyliła się, żeby go uspokoić. Aleksiej popatrzył ze zdziwieniem, ale też z podziwem na jej małego obrońcę. Zaraz też przykucnął obok chłopca.

- Nie chcę nic złego. Przyjechałem, żeby zabrać was do domu.

- Nie chce do domu - powiedział chłopczyk. - Chcie wakaci.

- Dom to też nasze wakacje - wyjaśniła Maisy, patrząc z niepokojem na Aleksieja.

Aleksiej westchnął i wyciągnął ręce do Kostii.

- Chodź, wezmę cię na barana.

Chłopiec spojrzał na Maisy, a ona skinęła głową. Aleksiej podniósł go jak piórko i posadził sobie na karku. Zyskała dzięki temu sposobność, by mu się lepiej przyjrzeć. Aleksiej miał na sobie dzinsy i T-shirt, które przylegały ciasno do ciała. Wyglądał w tym stroju znacznie lepiej i młodziej. Pomyślała, że może mieć najwyżej trzydzieści lat. Jednak wiele wskazywało na to, że prowadzi życie milionera i zaczęła niepokoić się o przyszłość Kostii. Czy jego ojciec chrzestny znajdzie czas na to, żeby o niego dbać? Żeby go wychowywać? Dać mu odrobinę ciepła?

Przecież nie było go cały tydzień.

- Gdzie się do tej pory podziewałeś? - spytała, zanim zdołała się powstrzymać.

- Co za różnica? - Wzruszył ramionami. - Przecież jestem.

Maisy zacisnęła dłonie na rączce wózka, który bez Kostii wydawał się lekki jak piórko. Co za różnica? Co to w ogóle za odpowiedź?

- Jak długo zostajesz? - spytała, siląc się na obojętny ton.

- Mam nadzieję, że trzy dni - oznajmił z taką miną, jakby uważał, że to bardzo dużo.

Maisy wiedziała, że wiele osób na nich patrzy. Że dużo kobiet patrzy na Aleksieja. Obok przechodziły dwie śliczne Włoszki, zapewne w jej wieku, które z całą pewnością plotkowały na jego temat. Maisy zarumieniła się, ale Aleksiej w ogóle nie zwracał na to uwagi.

- To niewiele - mruknęła.

- Tyle mogę. - Posłał jej ostrzegawcze spojrzenie, jakby chciał powiedzieć, że nie powinna zadawać więcej pytań. - Lepiej wyjaśnij, dlaczego wzięłaś samochód Marii i tu przyjechałaś. Przecież to niebezpieczne - dodał cicho, tak żeby Kostia go nie słyszał.

Stanęli pod drzewem i Aleksiej dał Kostii okulary do zabawy, a on zaraz je włożył. Maisy aż otworzyła usta na widok niewiarygodnie niebieskich oczu.

- Wcale nie - odparła. - Jeżdżę dobrze i ostrożnie. A poza tym spróbuj siedzieć w jednym miejscu przez cały tydzień - dodała.

Uśmiechnął się i pokiwał głową.

- Znudziło ci się.

- Niezupełnie - odparła wolno, nie bardzo wiedząc, do jakiego stopnia może sobie pozwolić na szczerłość. - Chciałam się tylko rozejrzeć - dodała po chwili.

- Tak, widziałem. To raczej inni „rozejrzeli się” za tobą. Teraz połowa miejscowych mężczyzn będzie dobijać się do drzwi mojej willi - mówił niby obojętnym tonem, ale w jego głosie pobrzmiwała pretensja.

- To nie moja wina! Wcale tego nie chciałam.

- A ta suknia?

Maisy wzruszyła ramionami.

- Nie ma nawet dekoltu - rzuciła. - Przecież nie włożę habitu na takie słońce... Nie zamierzałam tutaj nikogo podrywać.

Aleksiej zrobił surową minę.

- Jestem prawnym opiekunem Kostii - zauważył. - Dlatego mogę żądać od jego opiekunki, żeby ubierała się jak dama. I nie zaczepiała obcych mężczyzn.

Maisy nie miała pojęcia, co powiedzieć. Czy naprawdę uważał, że mogłaby kogośkolwiek zaczepiać? I dlaczego przeszkadza mu jej sukienka? Anais sama pomagała ją wybrać, a ona przecież doskonale znała się na rzeczy. Pociągnęła niepewnie za jej dół, który sięgał jej przed kolana. Przecież nie kupi na wakacje czegoś, co będzie ją spowijać od stóp do głów.

Kostia doskonale bawił się na plecach Aleksieja. Była to dla niego nowa perspektywa i mógł teraz oglądać świat z góry. To wkładał, to znów zdejmował ciemne okulary, w których wyglądał trochę jak mały gangster. Czuł się na tyle dobrze, że Maisy znowu poczuła niepokój.

Czyżby Aleksiej chciał się jej jednak pozbyć?

- Jakoś zamilkłaś - zauważył.

- Przepraszam, nie wiedziałam, że mam cię zabawiać - rzekła z goryczą. - Nie chciałabym być oskarżona o to, że cię zaczepiam.

Sama nie wiedziała, skąd wzięła się w niej ta gorycz, ale zaraz ugryzła się w język. Aleksiej omiótł ją zmysłowym wzrokiem, a potem spojrzął prosto w oczy.

- Możesz się tu spotykać, z kim chcesz - powiedział. - Ale wolałbym, żebyś nie sprowadzała facetów do domu.

Maisy aż zeszywniała, słysząc te słowa.

- Jakich facetów? Przez ostatni tydzień widywałam tych, którzy u ciebie pracują. A w dodatku zamieniłam z nimi może ze trzy słowa...

- I stąd wyprawa do miasteczka - zauważył.

Maisy zatrzymała się i rozejrzała dookoła. W parku było sporo osób. W dodatku towarzyszył im Kostia, który, choć bardzo mały, nie powinien słuchać podobnych rozmów.

- Widzę, że wiesz już, co o mnie myśleć - powiedziała. - A ja nie mam zamiaru się bronić, bo nie zrobiłam nic złego.

Aleksiej od razu poczuł się fatalnie. Wiedział, że postąpił źle, ale sama go sprowokowała. Maisy była tak śliczna, że nawet we włosiennicy przyciągałaby spojrzenia mężczyzn. Zastanawiał się tylko, dlaczego tak bardzo mu to przeszkadza.

Bo sam jej pragniesz i nie chcesz, by inni na nią patrzyli, podpowiadał mu głos rozsądku, który starał się ignorować.

Nagle poczuł, że Kostia zaczął mu dziwnie ciążyć. Po chwili stwierdził, że po prostu zasnął, więc wziął go w ramiona. Nadąsana Maisy podsunęła wózek.

- Powinniśmy chyba wracać - zauważył.

Odpowiedziała milczeniem. Nagle przyszło mu do głowy, że zachowuje się bardziej jak jego dziewczyna niż niania i bardzo go to zaniepokoiło.

Aleksiej zawiózł ich do domu swoją ekskluzywną zabawką. Jechał szybko, ale pewnie, chociaż droga przed nimi bardzo się wiała. Audi Marii miał odebrać za jakiś czas któryś z jego ludzi.

W aucie panowała ciężka atmosfera. Wzięła głęboki oddech i popatrzyła na profil zapatrzzonego na drogę Aleksieja. Jej niewinna wyprawa stała się nagle wielkim podrywem. Cokolwiek zrobię, i tak będzie widział we mnie panienkę, która interesuje się głównie imprezami i facetami, pomyślała. Było to tak niesprawiedliwe, że aż zachciało jej się płakać. Aleksiej zauważył chyba jej minę.

- Co się stało? - spytał.

Maisy spojrzała przez ramię. Kostia spał spokojnie w foteliku, który wyjęli z samochodu Marii.

- Tak sobie pomyślałam, że skoro cieszę się tak dużą popularnością, to będę potrzebowała wychodnego. Może w piątki i soboty?

Było to głupie zagranie, ale czuła się dotknięta tym wszystkim co od niego usłyszała. Chciała mu też pokazać, jak bardzo się mylił. Jednak gdy tylko wypowiedziała te słowa, dotarło do niej, że nie jest to wcale najlepsza metoda.

Samochód zwolnił, a po chwili zjechał na pobocze. Aleksiej zerknął jeszcze do tyłu, a następnie wbił w nią wzrok. Maisy niemal przytuliła się do drzwiczek po swojej stronie.

- Co robisz? - spytała niepewnie.

Aleksiej zdołał się już opanować.

- Muszę zadzwonić - powiedział, starając się na nią nie patrzeć.

Wyszedł z wozu i parę razy głęboko odetchnął. Pomyślał, że Maisy jest nie tylko bardzo atrakcyjna, ale też potrafi prowokować. Zaczęła się z nim drażnić, ponieważ ją obraził. Nie spodziewała się zapewne, że tak to na niego podziała.

Potrzebował chwili, żeby znowu móc prowadzić.

Cieszę się tak dużą popularnością... Rzeczywiście! Sam podsunął jej te myśli, a może nawet i słowa. Musi uważać, co do niej mówi, bo najwyraźniej nie potrafi nad tym do końca zapanować. Zresztą miał wrażenie, że Maisy wcale nie jest zainteresowana mężczyznami, chociaż... Przypomniawszy sobie, jak na niego zareagowała, i przyszło mu do głowy, że może się mylić. Chociaż z drugiej strony, ona też działała na niego znacznie silniej niż inne kobiety. A z całą pewnością mocniej niż uznawana za idealną piękność Tara.

Jednak Maisy była zupełnie inna. Tak świeża i naturalna. Tak zupełnie wyprana z wszelkiej sztuczności, że aż zapierało mu dech w piersi, kiedy to sobie uświadamiał.

Maisy siedziała w ciszy, obserwując Aleksieja we wstecznym lusterku. Wcale nie dzwonił, odchodził tylko coraz dalej od samochodu. Pomyślała, że z tyłu wygląda równie pociągająco jak z przodu. Ukryła twarz w dłoniach. Od dawna wiedziała, że ma niewyparzony język. I po co ja to powiedziałam? - pomyślała. Ale to był przecież żart... Może i nie najmądrzejszy, ale jednak żart.

Po chwili usłyszała, że Aleksiej wsiada do auta.

- Nie zajęło ci to dużo czasu - zauważyła, doskonale wiedząc, że nigdzie nie dzwonił.

Kiedy na niego zerknęła, dostrzegła prawdziwy żar w jego oczach. Patrzył na nią tak intensywnie, że dostała gęsiej skórki. Czuła, jak bardzo jej pragnie, a ona sama odpowiadała mu niestety w podobny sposób.



- Uznałem, że nie muszę dzwonić - powiedział z lekkim uśmiechem na ustach i zapalił silnik. - Może przemyślisz jednak kwestię wychodnego. Mam wrażenie, że będziesz w najbliższym czasie zajęta w domu...

- Kostią? - spytała słabym głosem.

Aleksiej pokręcił głową.

- Nie, mną.

TLR

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy dojechali na miejsce, Maisy była jednym kłębkim nerwów, za to Aleksiej wydawał się spokojny i pełen energii. Wyjął już Kostię z samochodu i za jej radą go obudził. Powiedział, że teraz on się będzie nim zajmował, więc Maisy sięgnęła po torbę z zakupami. Trudno jej było uwierzyć w to, co się stało. Aleksiej musiał żartować. Chyba nie chciał powiedzieć tego, co powiedział. Myślała o tym cały czas, kiedy szła do swego pokoju, rozpakowywała książki, a nawet gdy brała chłodny prysznic, tak że omal nie zmoczyła świeżo przyciętych włosów. Te aluzje do seksu były nie na miejscu. Aleksiej nie powinien żartować w ten sposób, bo był naprawdę przystojny i bardzo seksowny. Wszystko mogło im się wymknąć spod kontroli i sama nie wiedziała, co wtedy z nimi będzie.

Włożyła spodnie do jogi i luźny T-shirt z nadzieją, że to ubranie zniechęci Aleksieja do jakichkolwiek erotycznych gier. Właśnie o to jej szło. Kiedy jednak stanęła przed lustrem, zrozumiała, że oszukuje samą siebie. W gruncie rzeczy chodziło jej o to, by mogli skończyć to, co zaczęło się w mieszkaniu w Londynie. Pragnęła go bardziej niż kogokolwiek na świecie. I gdyby nie świadomość, że bardzo skomplikuje to jej sytuację w tym domu i kwestię zajmowania się Kostią, najchętniej rzuciłaby mu się w ramiona.

Ale nie mogła tego zrobić. Na szczęście zostały jej resztki zdrowego rozsądku. Patrzyła na swoje odbicie w lustrze - lekko rozchylone usta, ciemne oczy z rozszerzonymi źrenicami, zaróżowione policzki - i myślała, że jej ciało wysyła sygnały, które stara się zignorować. Cóż innego mogła zrobić? Co jej pozostawało poza zwykłą frustracją? Przyszło jej też do głowy, że jednak będzie dobrze, jeśli co jakiś czas pojedzie do miasteczka.

Usłyszała Kostię, zanim jeszcze dotarła do pokoju z zabawkami. Kiedy tam zajrzała, zauważyła, że Aleksiej buduje dla niego bloki z klocków, a kiedy są już odpowiednio wysokie, malec niszczy je z prawdziwą radością.

Aleksiej spojrzał na nią, jakby wyczuł jej obecność.

- Nie mogę nic zbudować - poskarżył się. - Kostia to wytrawny niwelator. Kto wie, może powinienem go zatrudnić...

Patrzył z uznaniem na jej strój, który jednocześnie ukrywał i podkreślał krągłości. Pomyślał, że Maisy jest zbudowana jak klepsydra i ma niezwykle szczupłą talię. Był pewny, że gdyby ją objął w pasie, to palce obu dłoni by się zetknęły.

Tymczasem Kostia dla odmiany próbował coś zbudować z klocków, ale ponieważ mu to nie wychodziło, zaczął się złościć. Był wytrwały i w końcu udało mu się połączyć kilka plastikowych elementów.

Aleksiej jednak patrzył teraz tylko na Maisy. Była tak kobieca, że wyraźnie podnosiła jego poziom testosteronu. Jej krągłości kazały mu myśleć z niechęcią o wszystkich płaskich piersiach i kanciastych biodrach, z którymi się ostatnio stykał. Jednocześnie zastanawiał się, gdzie też była przez wszystkie te lata.

Aleksiej pochylił się i odgarnął włosy z czoła chrześniaka.

- Trzeba je ściąć - zauważył.

Zacisnęła nieumalowane usta, które tak uwielbiał.

- Jeszcze nie.

- Poślę po fryzjera.

- Nie. - Dwie pionowe zmarszczki pojawiły się na jej czole.

- Czy chcesz się ze mną o wszystko kłócić?

- Niestety, muszę. Nie wydaje mi się, żeby to był w tej chwili najlepszy pomysł.

Musiał przyznać, że wygląda naprawdę ślicznie, kiedy mu się sprzeciwia. Tak, jakby jeszcze dodawało jej to atrakcyjności. Wyciągnął rękę i mimowolnie odgarnął włosy z jej czoła.

Odskoczyła od niego na dwa kroki i zaraz się zarumieniła.

- W poniedziałek widziałem się z psychologiem dziecięcym - oznajmił.

Z psychologiem dziecięcym? Popatrzyła na niego sceptycznie.

- Może porozmawiamy o tym później - zaproponowała i skinęła głową w stronę zajętego klockami malca. - Na pewno słucha. Poza tym w tej chwili już czas na kąpiel, łóżko i sen - dodała, patrząc na zegarek.

- Świetnie, ja się tym zajmę - rzucił i porwał chrześniaka na ręce.

Maisy westchnęła i ponownie pokręciła głową.

- Nie, nie, za bardzo go pobudzasz - powiedziała. - Trzeba go teraz wyciszyć, bo inaczej nie zaśnie.

Chciała wziąć Kostię, ale powstrzymała się. Bała się, że znowu dotknie przy tym Aleksieja, że poczuje jego dłonie. A przecież wystarczyło, że był blisko, by czuła się nie-swojo, pąsowała i robiło jej się gorąco.

Najwyraźniej Aleksiej pobudzał nie tylko Kostię.

W końcu postawił malca na podłodze i zgodnie z jej poleceniem zebrali klocki do wielkiego pudła, a potem Maisy wzięła Kostię za rękę i poprowadziła do łazienki. Aleksiej patrzył jeszcze za nią, obserwując wdzięczne kołysanie bioder i taniec rozpuszczonych na plecach włosów, a potem powlókł się za nimi do łazienki.

Nie zwracała na niego uwagi. Odkręciła kurki i zdjęła Kostii pampers. Przed wsadzeniem chłopca do wanny zamieszała wodę i sprawdziła ją łokciem. Aleksiejowi podobało się to, że wykonuje kolejne czynności tak pewnie i prosto.

- Zjesz ze mną kolację? - spytał.

Zerknęła na niego znad wanny.

- Chcesz stąd uciec, dopóki można? - odpowiedziała pytaniem.

Aleksiej potrząsnął głową.

- Potrafię zająć się Kostią - zaprotestował.

- Tak, ale czy będziesz to robił codziennie? Czy może wynajmiesz kilkanaście osób, żeby mogły się nim opiekować?

Dopiero teraz zrozumiał, o co jej chodzi. I jak potraktowała jego tygodniową nieobecność. Tak, powinien był o tym pomyśleć wcześniej. Ale on nie przejmował się Kostią, tylko tym, jak sobie poradzić z jego seksowną opiekunką.

- Kolacja? - powtórzył.

- Zwykle jem o siódmej w kuchni - powiedziała. - Możesz się przyłączyć.

Aleksiej omal nie parsknął śmiechem.

- Wydaje mi się, że znajdziemy jednak coś lepszego.

Kolacja.

Maisy przyłożyła dłonie do gorących policzków. Zatem jednak spędzą razem noc. Lepiej od razu jasno to sobie powiedzieć. Tylko co później? Potrząsnęła energicznie

głową. Będzie po prostu musiała jakoś sobie z tym radzić. Inne kobiety robią to tak często i jakoś nie przejmują się konsekwencjami.

Jest przecież nowoczesną kobietą. Doskonale wie, na co się decyduje.

Dopiero po chwili dotarło do niej, że oszukuje samą siebie i usiadła ciężko na łóżku. Było jej bardzo daleko do nowoczesności... Obok niej leżały dwie sukienki. Jedną, koktajlową, kupiła jej Anais i teraz, kiedy spojrzała na nią krytycznie, zdecydowała, że nie nadaje się na wieczór z Aleksiejem. Miała zbyt duży dekolt i w ogóle wyglądała dosyć prowokacyjnie. Druga była skromniejsza, ale sięgała przed kolana. Trudno. Będzie tylko musiała zrobić makijaż, za czym nie przepadała, i upiąć włosy, tak by wyglądały choć trochę porządniej.

W końcu umalowała oczy i usta, ale po namyśle zdecydowała się nie pudrować policzków. Upięła też wysoko włosy, choć parę niesfornych kosmyków spadało jej na kark, co trochę ją denerwowało. Po namyśle włożyła też buty na najwyższym obcasie, jaki miała. Wcale nie podobało jej się to, że Aleksiej jest dużo od niej wyższy.

W końcu poszła do kuchni, czując się jak Kopciuszek, który wybiera się na bal.

- Maisy, *bella figura* - wykrzyknęła po włosku Maria.

Ugniatała właśnie ciasto, ale na jej widok zaczęła wycierać białe od mąki dłonie. Podeszła do niej, cmokając.

- Kolacja z szefem? - spytała, przekrzywiając głowę.

- Mamy porozmawiać o Kostii.

Kobieta pokiwała głową.

- Dobry z niego chłopak - powiedziała. - Ale te wszystkie przyjęcia, te kobiety...

Przyjęcia? Kobiety? Chyba nie chodzi jej o Kostię? Maisy w ogóle nie wiedziała, czy chce tego słuchać.

Maria znowu pokiwała głową.

- A tak naprawdę potrzebuje dobrej dziewczyny, która potrafi gotować, zajmować się dziećmi i dać mu szczęście w łóżku...

Maisy nie wiedziała, co zrobić z oczami. Z całą pewnością nie powinna tego słuchać!

- Niby nauczył się angielskiego i ma ten swój dom w Miami, ale tak naprawdę jest Rosjaninem. A oni są tacy jak Włosi. Tradycyjni. Nastawieni na rodzinę. Proste wartości.

- Uniosła ręce do góry. - Ba, ale żeby on to sam wiedział!

- Nie wygląda na kogoś, kto chciałby się ustatkować - zauważyła Maisy.

- On sam nie wie, czego chce i co jest dla niego dobre - mruknęła Maria. Tak jak to mężczyźni. Gdyby to od nich zależało, nigdy by się nie żenili. Zawsze chcieliby troszkę więcej czasu... Ileż to razy ja słyszałam to troszkę!

Maisy pomyślała, że Aleksiej potrzebuje nie troszkę, ale dużo czasu. Wcale nie wyglądał na kogoś, kto gotów byłby się ożenić.

- Musisz uważać, Maisy. - Gospodyni omiotła wzrokiem jej suknię. - Aleksiej to prawdziwy mężczyzna, a ty jesteś naprawdę miłą dziewczyną.

Prawdziwy mężczyzna! Tak, rzeczywiście. Nie myślała o tym w ten sposób, ale taki właśnie był. Zaczęła poprawiać sukienkę. Po jakimś czasie w kuchni pojawił się jeden z jego ludzi. Maisy pamiętała, że ma na imię Andriej. To właśnie on przywiózł ją tutaj pierwszego dnia. Był dla niej miły i nawet chwilę wtedy porozmawiali.

Zdenerwowana tym razem też zaczęła konwersację i rozmawiała z nim przez całą drogę po schodach.

Aleksiej najpierw ją usłyszał, a potem zobaczył. Kiedy w końcu wyłonili się zza rogu, podjął decyzję, by już nigdy nikogo po nią nie posyłać. Od tej pory sam będzie z nią chodził.

Maisy miała na sobie prostą sukienkę, w której wcale nie wyglądała skromnie. Buty na potwornie wysokim obcasie powodowały, że gdy szła, kołysała się wdzięcznie. A sukienka sprawiała, że myślało się przede wszystkim o jej zawartości...

Kiedy Maisy zobaczyła pięknie nakryty stół, kryształowe kieliszki i Aleksieja w smokingu, poczuła się jak księżniczka. To wcale nie było spotkanie w celu omówienia przyszłości Kostii, ale randka!

- Zawsze muszę na ciebie czekać - zauważył.

Popatrzyła na niego, nie bardzo wiedząc, o co mu chodzi.

Kiedy się jej przyjrzał, zobaczył delikatny makijaż. Poczul też zapach kwiatowych perfum. Maisy chciała dobrze wypaść na tym spotkaniu, więc on musi się też postarać, żeby nie rzucić się na nią niczym wygłodniały wilk.

Zaprowadził ją na miejsce, a następnie sam usiadł naprzeciwko.

- Pięknie wyglądasz.

Zerknęła na niego nieufnie. Nie była to reakcja, jakiej się spodziewał.

- Czy zawsze jadasz tutaj, na dachu? - spytała.

- Nie, tylko kiedy mam na to ochotę - odparł.

Otworzył butelkę szampana i nalał najpierw jej, a potem sobie.

Maisy parzyła przez chwilę na musujący alkohol.

- Pięknie tu - dodała, rozglądając się dookoła. - Zawsze bym tu jadła, gdybym mogła. Czy kolację przygotowała Maria?

- Nie, od czego mam szefa kuchni?

- Ale przecież tam nikogo nie było. Tylko Maria...

- Co robiłaś w kuchni?

- Poszłam, żeby pogadać z Marią.

Spojrzał na nią jakoś dziwnie, z ukosa.

- A potem rozmawiałaś z Andriejem...

Maisy skinęła głową.

- Nie wiedziałam, że masz kucharza. Maria przygotowuje mi wszystkie posiłki i są naprawdę pyszne. Jestem pewna, że przytyłam i chyba znowu będę musiała zacząć biegać. Dlaczego tak na mnie patrzysz? Czy znowu coś powiedziałam?

- Nie wiedziałem, że zaprzyjaźniłaś się z moją gospodynią.

- Kostia bardzo ją lubi. No i oczywiście ona jego.

Aleksiej tylko skinął głową i nagle dotarło do niej, że zupełnie go to nie interesuje. Chyba nawet jej nie słuchał, tylko po prostu się jej przyglądał. Co więcej, odniosła wrażenie, że koncentrował się na jej biuście.

Mężczyźni zwykle tak się jej nie przyglądali...

- Porozmawiajmy o Kostii - zaproponowała trochę zdenerwowana.

- Napij się szampana, Maisy. W ogóle go nie ruszyłaś.

Wzięła posłusznie kieliszek i podniosła do ust. Nie znała się na alkoholu, ale ten wydał się bardzo dobry. Wypiła prawie połowę kieliszka. Kiedy go odstawiła, Aleksiej zauważył, że jej dłoń lekko drży. Dobrze, pomyślał. Jednak kiedy spojrzał jej w oczy, nie dostrzegł w nich pożądania, a tylko niepokój.

- Naprawdę powinniśmy porozmawiać o Kostii - dodała nieco pewniej.

Aleksiej westchnął ciężko i odchylił się na oparcie krzesła.

- Wobec tego słucham - powiedział.

Maisy złożyła dłonie na podołku. Wyglądała teraz jak pensjonarka, co podniecało go jeszcze bardziej.

- Czy będzie mieszkał w Ravello?

Aleksiej nigdy nie lubił pytań. Nie chciał nikomu zdradzać swoich planów. Teraz czuł, że musi odpowiedzieć. Że tej dziewczynie naprawdę zależy na dobru jego chrześniaka.

- Nie, Villa Vista Mare jest tylko jedną z moich rezydencji.

Maisy aż otworzyła usta ze zdziwienia.

- A ile ich masz?

- Siedem - odparł z taką miną, jakby to nie miało najmniejszego znaczenia.

- A po co ci aż tyle? - dopytywała się, nie kryjąc zdziwienia.

- Dla wygody - odparł.

W tym momencie kelner przyniósł przystawkę: ciasteczka krabowe. Maisy uśmiechnęła się do niego i zaczęła, aż ją obsłuży.

- Czy to znaczy, że Kostia będzie podróżował po całym świecie?

- Tak.

Maisy westchnęła i zapatrzyła się w ciemność.

- Nie wiem, jak to będzie...

Aleksiej wskazał jej talerz.

- Częstuj się. Potem będziesz się mogła przejmować.

I znowu posłusznie zrobiła, co polecił. Jej twarz rozjaśniła się po pierwszych łykach.

- Smakują morzem - powiedziała.



- Powinny. Złowiono je dzisiaj rano - wyjaśnił.

Danie główne wzbudziło w niej jeszcze większy entuzjazm, a on patrzył na nią z przyjemnością. Większość znanych mu kobiet dużo piła i mało jadła, natomiast Maisy nie ruszała kieliszka, za to zjadła wszystko, co miała na talerzu.

- Pycha - oznajmiła na koniec.

Aleksiej skinął głową.

- Wracając do Kostii, rozmawiałem z psychologiem dziecięcym, jak zresztą wcześniej wspominałem. Jego zdaniem powinien poczuć się tutaj bezpiecznie, zanim powie-  
my mu o rodzicach.

- Całkowicie się z tym zgadzam.

Siedziała naprzeciwko zarumieniona z powodu przypraw i tej odrobiny szampana, którą wypila. Aleksiej wiedział, że powinien z nią poważnie porozmawiać, a potem będą mogli zatańczyć i zjeść lody.

- I strasznie boję się tej chwili - dodała jeszcze.

- Kostia nie pytał o rodziców - zauważył.

- To prawda - powiedziała, odkładając serwetkę.

Milczeli przez kilka minut. Cisza przedłużała się i zaczęła im ciążyć. Aleksiej najwyraźniej chciał wyjaśnić, a ona nie wiedziała, jak mu to powiedzieć. Chrząknął znacząco.

- Rodzice, którzy mają wymagającą pracę, często nie zwracają tak dużej uwagi na dzieci - rzekła bardzo oględnie.

- Chcesz powiedzieć, że Lew zaniedbywał syna?

Maisy spuściła głowę. Czuła się niepewnie. Jej też zależało na pamięci Kulikowów.

- To zależy, co chcesz przez to powiedzieć. Kiedy przyjeżdżał, zawsze zajmował się synem, ale był przecież bardzo zajęty...

- Oczywiście. Kostia jest mały i głównie zajmowała się nim matka... - Popatrzył na nią pytająco.

- Anais miała trochę problemów. - Maisy wypuściła nagromadzone w płucach powietrze. - Była bardzo młoda, kiedy urodziła Kostię i... i... Trudno to wszystko wyjaśnić, ale... Anais nie spędzała zbyt dużo czasu z Kostią.

Kiedy w końcu podniosła oczy, zauważyła, że Aleksiej patrzy na nią z niedowierzaniem.

- Co to za wymysły? Chcesz powiedzieć, że Kulikowowie byli złymi rodzicami?

- Niczego nie wymyślam - rzekła z westchnieniem. - Nie byli źli, tylko chcę ci uświadomić, co dzieje się teraz w głowie Kostii.

- Wcale tego nie potrzebuję. Mam psychologa dziecięcego, który się tym zajmie. Bardziej interesuje mnie to, dlaczego chcesz, żebym źle myślał o moich przyjaciółach.

Maisy aż podskoczyła.

- Nic podobnego! - zaprotestowała. - Przecież sam chciałeś wiedzieć... - zamilkła, widząc niechęć w jego oczach.

- Wiem, że Lew bardzo kochał syna - powiedział Aleksiej tonem, który wykluczał wszelką dyskusję.

Maisy odsunęła krzesło, by wstać.

- Nie jestem już głodna - mruknęła.

Aleksiej pochylił się w jej stronę.

- Daj spokój. Nic w ten sposób nie zyskasz. Nie chciałem się tym dzisiaj zajmować, ale mam do ciebie parę pytań...

- Parę pytań? - powtórzyła drżącym głosem i od razu poczuła się winna.

- Jesteś córką niepracującej samotnej matki, ale kształciłaś się w ekskluzywnej szkole średniej - zaczął wyliczać. - Opieka nad Kostią była twoją pierwszą pracą.

Te informacje obudziły w niej wiele wspomnień, na które wcale nie miała ochoty. Myślała, że ma to za sobą, a nagle musiała zderzyć się z własną przeszłością.

- Skąd to wiesz?

- Po prostu wiem - odparł. - Myślałaś, że, ot tak, wpuszczę cię do swojego domu?

- Mogłeś mnie po prostu zapytać - zauważyła urażona.

- Tak, ale skąd miałem wiedzieć, czy mogę ci wierzyć?

Maisy skrzywiła się z goryczą.

- Racja, przecież uznałeś, że kłamię - mruknęła. - Tylko po co miałabym to robić?

Patrzył na nią tak, jakby zrobiła coś złego. Dla niego Lew i Anais byli złotą parą. Kochali się, więc musieli też kochać swoje dziecko. Byli doskonali. Tyle że w życiu rzadko jest tak, żeby wszystko było doskonale...

- Powiedz, dlaczego twoim zdaniem zaprosiłem cię dziś na kolację? - spytał podstępnie.

Maisy domyśliła się, że jest to pułapka. Jeśli odpowie, Aleksiej zrobi z niej idiotkę... Milczała więc, patrząc na w połowie pełny kieliszek.

- Myślałaś, że będziemy w ten sposób rozmawiać o warunkach zatrudnienia? Tu, na dachu? Pijąc szampana?

Nie mów tego, modliła się w duchu. Tylko tego nie mów.

- A może jednak uznałaś, że wezmę cię do łóżka? Tak, żebyś mogła żyć na poziomie, do którego przywykłaś?

Była zupełnie bezbronna w obliczu tego, co powiedział. Tak, chciała pójść z nim do łóżka. Dlatego przyjęła zaproszenie i włożyła tę suknię. Dlatego też wypła trochę szampana, choć zwykle unikała alkoholu.

Przyszłość Kostii była dopiero na drugim miejscu.

Po raz pierwszy przedłożyła swoje interesy nad jego i wiedziała, że będzie musiała za to zapłacić. Aleksiej ją zdemaskował. Wcale nie była przygotowana do tego, by opiekować się małym dzieckiem.

Spojrzała na niego z poczuciem winy.

- Odeślesz mnie do Anglii? - spytała.

- Nie wygłupiaj się.

I cisza.

Aleksiej żałował, że powiedział to wszystko. Chciałby cofnąć czas, ale niestety, było to niemożliwe. Maisy patrzyła na niego jak wystraszone dzikie zwierzątko. Tak jak wtedy, w Londynie... Pragnął wziąć ją w ramiona, by ją chronić. Tyle że jak zwykle to on sam stał się powodem jej strachu.

- Kostia cię potrzebuje - dodał po chwili.

Maisy zmarszczyła brwi. Powiedział to takim tonem, jakby wcale mu się to nie podobało. Jakby wciąż uważał, że kłamie. Dlatego wstała i popatrzyła na niego z góry.

- Gdyby to twoje głupie śledztwo było lepiej przeprowadzone, wiedziałbyś, że nigdy nie pracowałam u Kulikowów. Chodziłam z Anais do szkoły. Byłyśmy przyjaciółkami i dlatego poprosiła mnie, żebym zajęła się jej synem. Gdyby wiedziała, co się stanie, pewnie wyznaczyłaby mnie na jego opiekunkę. Ciebie wybrał Lew... Ale ja nie pozwolę, żebyś zniszczył życie Kostii!

Wzięła głęboki oddech i z satysfakcją stwierdziła, że pobladł. Być może była w stosunku do niego okrutna, ale on też nie popisał się delikatnością. Sugerował, że chce z nim pójść do łóżka dla pieniędzy. To było bardzo niesprawiedliwe.

- Koniec, Aleksiej. Nic już od ciebie nie chcę. Wydawało mi się, że chciałabym się z tobą kochać, ale to był błąd.

Obróciła się na swoich wysokich obcasach i po prostu ruszyła do wyjścia. Nie próbował jej zatrzymać. Wiedział, że ma ważniejsze sprawy. Była przecież kobietą, a tych wszędzie było pełno.

- Ładna sukienka - rzucił jeszcze za nią. - Pewnie droga. Sądzę, że jesteś dosyć kosztowna w utrzymaniu...

Zatrzymała się w pół kroku.

- Nikt nigdy nie musiał mnie utrzymywać - rzuciła przez ramię.

- No jasne - warknął Aleksiej i zaraz tego pożałował.

Czuła się tak, jakby ktoś ją uderzył. Aleksiej jednoznacznie stwierdził, że uważa ją za prostytutkę. Obróciła się, chcąc się bronić, ale obcasy jej butów były zbyt wysokie i straciła równowagę. Upadła na dach i poczuła, że mocno boli ją ramię. Nie było to złe, bo przynajmniej mogła się rozplakać.

Aleksiej podskoczył do niej i wyciągnął dłoń, ale cofnęła się. Kolejne łzy popłynęły po jej policzkach.

- Pomogę ci - zaproponował.

Była zbyt wstrząśnięta, by protestować, ale kiedy ją podniósł, usiłowała się cofnąć. Czuła jego dotyk, oddech we włosach... Niemal czuła ciepło jego ciała. Spróbowała się

cofnąć, ale znowu się potknęła. Coś stało się z jej nogą. Aleksiej też to zauważył i nie prosząc o zgodę, wziął ją na rękę.

Nie protestowała. Była zbyt obolała i chciała jak najszybciej znaleźć się w łóżku. Porządnie się wypłakać, a potem zastanowić się, co dalej. Ramię bolało ją bardziej niż noga, ale nie była pewna, czy poradziłaby sobie z zejściem po stromych schodach.

Aleksiej niósł ją niczym piórko. Zszedł po schodach i skierował się nie tam, gdzie się spodziewała.

Czyżby niósł ją do swojego pokoju? Czy nie tego właśnie chciała?

Znaleźli się w prosto urządzonej, ładnej sypialni. Łóżko było duże, pościel niebieska i świeża. Czyżby tu właśnie chciał ją uwieść?

Maisy poczuła się nagle potwornie upokorzona.

- Puść mnie, puść! - krzyknęła i zaczęła się szarpać, przyciskając jednocześnie bolące ramię do ciała.

Aleksiej postawił ją, a następnie sięgnął po telefon. Przez chwilę rozmawiał z kimś cicho, a ona patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

- Doktor zaraz tu będzie - oznajmił po chwili. - Co cię boli?

- Ramię i noga - odparła niepewnie. - Pójdę do siebie...

Aleksiej pokręcił głową.

- Wykluczone. Połóż się tu i zaczekaj.

Brzmiało to rozsądnie, a ramię bolało ją coraz bardziej, zresztą noga też, ale tylko kiedy próbowała chodzić. Powinna więc tu zostać, ale... wciąż miała przed oczami minę Aleksieja, kiedy powiedziała mu o Kulikowach.

W końcu przysiadła na brzegu łóżka, a Aleksiej zrobił coś, czego zupełnie się nie spodziewała. Ukląkł przed nią i zaczął zdejmować jej buty.

- Nie, nie trzeba - powiedziała zażenowana. - Ja sama...

- A jak ramię? - spytał, zdejmując drugi but.

- Mam wrażenie, że drętwieje - odparła cichutko.

- Źle to wyglądało - mruknął i westchnął ciężko. - Mam nadzieję, że kość jest cała.

Dałbym ci jakieś środki przeciwbólowe, ale chyba powinniśmy poczekać na lekarza.

- Dobrze - bąknęła.

Nie mówiła już o swoim pokoju. Nie chciała zostawać sama. Ból był zbyt niepokojący i ogólnie czuła się rozstrojona.

Lekarz rzeczywiście przyjechał bardzo szybko. Miał około pięćdziesięciu lat i był elegancko ubrany. Znali się chyba dobrze z Aleksiejem, gdyż przywitali się serdecznie, a następnie doktor zabrał się do badania. Był delikatny, ale dokładny. Stwierdził mocne stłuczenie, lecz bez złamania, i polecił, żeby zrobiła zdjęcie rentgenowskie, by potwierdzić tę diagnozę. Następnie dał jej środki przeciwbólowe.

- Zatem jednak jestem oszustką - powiedziała zmęczonym głosem. - Nic sobie nie złamałam.

Aleksiej przysiadł obok na łóżku.

- Weź to. - Podał jej dwie białe tabletki i szklanę z wodą.

Wzięła je z jego dłoni i sama nie wiedząc czemu, oblała się rumieńcem. Może sprawiło to dotknięcie, niby delikatne, ale tak wyraźne... Po chwili poczuła, że chce jej się spać.

- Muszę zdjąć sukienkę - powiedziała.

- Tak oczywiście.

Maisy spojrzała na swoje ręce.

- Ale... nie mogę rozpiąć zamka - rzekła bezradnie, czując, że prawie zasypia.

- To jest często problem z tymi sukniami haute couture - mruknął,

- Nie wiedziałam, że to sukienka z pokazu mody. Dostałam ją od A... A... nais - dodała z ziewnięciem. - Wydała mi się skromna.

Jednocześnie zastanawiała się, czy Aleksiej nie uzna, że próbuje go w tej chwili uwieść. Było to jednak jak najdalsze od prawdy. Chciało jej się tylko spać.

- Gotowe - oznajmił, kiedy rozpiął suknię.

- Do...obrze. Jak się odwrócisz, to będę ją mogła zdjąć.

- Naturalnie.

Odwrócił się, a ona szybko zrzuciła sukienkę i wśliznęła się pod pościel. Materiał był chłodny i miły w dotyku. Poduszka zachęcała do snu. Nawet nie myślała o tym, że znajduje się w łóżku Aleksieja, choć wcześniej sądziła, że tak właśnie zakończy się ten wieczór.

- Pójdę już - odezwał się znowu Aleksiej.
- Przepraszam... - wymruczała. - Nie chciałam... nie... nie wiedziałam.
- Dobranoc, Maisy.

TLR

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Maisy obudziła się w wielkim łóżku z lekkim bólem głowy i wielkimi wyrzutami sumienia, które jeszcze rosły, kiedy przypominała sobie zdarzenia z poprzedniego wieczoru. Zaraz też schowała głowę pod poduszkę.

Jego poduszkę!

Po chwili jednak wygrzebała się z pościeli, uważając na wciąż bolące ramię, na którym dostrzegła wielki siniak. Na szczęście noga była chyba w porządku. Pomyślała, że ma na sobie samą bieliznę, a przecież za moment może się tu pojawić Aleksiej. Musiała jak najszybciej dostać się do swojego pokoju i ubrać się. Po tym wszystkim, co jej powiedział, nie miała zamiaru pokazywać mu się półnago.

Boże, gdzie jest jej sukienka? Rozejrzała się dookoła, ale jej nie dostrzegła. O ile dobrze pamiętała, Aleksiej nie zabrał jej ze sobą. A poza tym w jego sypialni powinny być jakieś inne ubrania...

Rozejrzała się raz jeszcze ostrożnie, a potem zaczęła myszkować po pokoju. Szybko znalazła garderobę, a w niej cały rząd koszul. Zaraz też wzięła pierwszą z brzegu i narzuciła ją na siebie. Miała trochę problemów z guzikami po prawej stronie, ale w końcu je pozapinała. Koszula sięgała jej prawie do kolan. Zajrzała jeszcze do łazienki, zmyła makijaż i spróbowała uporządkować włosy. Musiała przyznać, że miała sporo szczęścia. Został jej co prawda paskudny siniak, ale ramię nie bolało już tak bardzo, i mogła w miarę normalnie chodzić.

Najbardziej ucierpiała duma.

Trapiło ją również to, że Aleksiej po jej upadku stał się nagle bardzo łagodny. Pamiętała jeszcze, jak ją niósł i jak zdejmował jej buty. Popęłniła błąd, odpowiadając szczerze na jego pytanie. Musi pamiętać, że Aleksiej nie chce słyszeć nic złego na temat Kulikowów. Zapewne słusznie, chociaż uważała, że powinien znać prawdę ze względu na dalsze wychowanie Kostii.

W sumie to, co się zdarzyło, miało przynajmniej jedną pozytywną stronę. Aleksiej prawdopodobnie przestanie się nią interesować. Nie sądziła też, by jeszcze ją pocałował. Nie po tym wszystkim, co powiedział na jej temat.



Maisy zerknęła w lustro i pomyślała, że winny jest jej przeprosiny. Wiedziała, że nigdy się ich nie doczeka.

Aleksiej czuł się jak ostatni łajdak. Włożył dzinsy i rozejrzał się bezradnie dookoła. Wczoraj trochę go poniosło, ale miał prawie całą noc na przemyślenia i w końcu pożałował swoich słów. Zachował się tak dlatego, że skrytykowała jego przyjaciół. Cóż on jednak wiedział o ich życiu? I jakie miał prawo dyktować Maisy, co ma mówić? Musiał też przyznać, że dziewczyna za bardzo była poruszona jego słowami, by można ją było uznać za wyrachowaną dziwkę. Gdyby nią była, z pewnością nie potknęłaby się w ten sposób i w ogóle nie zachowywałaby się tak niezdarnie. Im dłużej o tym myślał, tym większej nabierał pewności, że Maisy jest osobą niedoświadczoną i że nie potrafi grać. To on wygłupił się z tą swoją nadmierną podejrzliwością.

Ruszył bosy, z nagim torsem na górę. Już miał zapukać do drzwi własnej sypialni, kiedy te nagle się otworzyły i stanęła w nich Maisy. Miała na sobie jego koszulę i wyglądała bardzo pięknie, niczym nimfa, która właśnie wyszła z kąpieli.

- Chcę wiedzieć, dlaczego tak źle o mnie myślisz - powiedziała, nawet się z nim nie witając.

Wyglądało na to, że zebrała siły i że jest zdeterminowana, by dowiedzieć się prawdy. Jednocześnie widok jej nagich nóg pod jego - jego! - koszulą sprawiał, że z trudem wszystko ogarniał.

- Wcale nie myślę - bąknął.

Ona z kolei wbiła wzrok w jego pierś, bo nagle uświadomiła sobie, że jest półnagi.

- Więc może mógłbyś być dla mnie nieco miłszy?

Aleksiej spojrzał gdzieś w bok, starając się unikać widoku jej nóg.

- Jak twoje ramię? - spytał.

- Znacznie lepiej - odparła. - Ale nie o tym chciałam rozmawiać.

- Ani ja, ale dobrze wiedzieć. - Chwyił ją mocno za zdrowe ramię i wciągnął do sypialni, a następnie zamknął drzwi.

- Co robisz?! - krzyknęła, chociaż było to jasne jak słońce.

Miał zamiar skończyć to, co zaczął w Londynie.

Tysiące erotycznych fantazji przewinęło się nagle przed jej oczami.

- Tak czy nie? - spytał Aleksiej, a ona doskonale wiedziała, o co mu chodzi.

Jej ciało mówiło: tak! Ale przecież ledwo się poznali. Porządne dziewczyny nie powinny się tak zachowywać. Anais chodziła z Lwem aż trzy miesiące, zanim zdecydowała się spędzić z nim noc. Ale Aleksiej pogładził delikatnie wewnątrz jej dłoni, a potem je pocałował. Maisy westchnęła i wyciągnęła do niego ramiona. Zobaczył, jak koszula opina się na jej piersiach i z trudem zdołał nad sobą zapanować.

Maisy popatrzyła na jego nagą pierś, na silne barki i błękitne oczy, które przewiercały ją spojrzeniem. Czuła się przy nim taka mała i jednocześnie tak bardzo kobieca. Chciała, żeby Aleksiej wziął ją teraz w ramiona. Pragnęła poczuć jego nagą skórę i napięte mięśnie.

- Czy chcesz tego? - spytał jeszcze.

Serce biło jej mocno, gdy tak patrzyła mu w oczy. Przez chwilę wahała się, ale potem skinęła głową.

- Tak, chcę - szepnęła. - Chcę ciebie.

Coś błysnęło w jego oczach, a ona na moment zamarła. Myślała, że teraz porwie ją, że rzucą się na łóżko, które, wciąż rozścielone, wyglądało bardzo zachęcająco. Ale Aleksiej pamiętał o jej ramieniu i starał się być delikatny. Wziął jej twarz w dłonie i pocałował ją delikatnie. Po chwili całowali się już namiętnie. Dopiero teraz zrozumiała, jak bardzo go pragnęła. Jak potrzebowała.

Wziął ją na ręce i położył na łóżku. Patrzył na nią z góry, a ona znowu czuła się przy nim bardzo mała.

Aleksiej zaczął rozpinać guziki koszuli. Aż wstrzymał oddech, widząc krągłe i pełne piersi i płaski brzuch. Przez chwilę wahał się, a potem sięgnął po leżącego obok łóżka pilota. Maisy aż zasłoniła oczy ręką, kiedy słoneczne światło wdarło się potokiem do sypialni. Mrugała przez chwilę, nie mogąc się do niego przyzwyczaić. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Dopiero po minucie dotarło do niej, że Aleksiej odsłonił automatycznie okna.

Chciał ją lepiej widzieć?

Przysiadła na łóżku, zasłaniając piersi. W co ona się pakuje?

Po chwili jej oczy przywykły do światła i znowu zobaczyła go obok na łóżku. Tym razem znacznie wyraźniej. Pomyślała, że warto było odsłonić okno. To była taka lekcja... Do tej pory niewiele zdołała się nauczyć na temat męskiej anatomii.

- Przestań myśleć - pouczył ją. - I trochę się posuń.

Posłuchała go i po chwili znowu był przy niej. Rozchylił poły koszuli, które zacięła nerwowo, i przez moment patrzył głodnym wzrokiem na jej piersi. A potem zaczął je całować. Maisy krzyknęła, czując na nich jego wargi. Aleksiej cofnął się. Szybko przyciągnęła jego głowę do swego ciała. Znowu ją pocałował, a potem przesunął językiem po jej brzuchu, aż cała się niemal rozplynęła. Ale on znowu się cofnął.

Miała wrażenie, że prowadzi jakąś grę. Drażni się z nią, żeby ją jeszcze bardziej podniecić. Nie było to jednak konieczne, gdyż jej podniecenie sięgało zenitu.

Chyba powinna mu powiedzieć, że chce się z nim po prostu kochać?

Już otworzyła usta, ale Aleksiej zaczął jej szeptać do ucha różne obietnice, same sprostności, które sprawiły, że przeszły ją dreszcze. A on wciąż mówił, co chce z nią zrobić i jak będzie się wtedy czuła.

Teraz już nawet nie mogła myśleć. Dzikie obrazy krążyły jej po głowie i sama nie wiedziała, który wydawał jej się bardziej pociągający. Przyciągnęła Aleksieja do siebie, żeby poczuć go jak najbliżej. Chciała, żeby ją pieścił, żeby wziął ją jak najszybciej. Czuła, że cała jest rozpalona i że w tej chwili nie zdołałaby się już zatrzymać.

Tymczasem Aleksiej oderwał się od niej i sam położył się na łóżku. Popatrzyła na niego rozczarowana, ale on wskazał jej potłuczone ramię.

- Tak będzie lepiej - powiedział.

Nigdy nie kochała się w ten sposób. Czuła się niepewnie i miała tylko nadzieję, że tego nie widać. Zaczęła go całować, a on pieścił delikatnie jej piersi, co jeszcze bardziej ją podniecało. Wszystko wokół niej wirowało. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, ale miała wrażenie, że nagle nauczyła się latać.

Zaczęła ciężko oddychać, wydając pomruki niczym kotka, co działało bardzo mocno na Aleksieja. Przyciągnął ją do siebie, czując w dłoniach jej krągłe pośladki. Byli coraz bliżej finału, ale chciał jeszcze przedłużyć ten moment. To podniecające oczekiwanie, które dawało mu tyle satysfakcji. Poza tym musiał przecież uważać. Powstrzymał ją

gestem i sięgnął do szafki. Założenie prezerwatywy zajęło mu dosłownie chwilę, a potem znowu zaczął ją pieścić.

Kiedy wszedł w nią, krzyknęła z rozkoszy. Ich ciała zaczęły się poruszać równym rytmem. Cały świat wokół nich wirował, a oni nie mieli pojęcia, gdzie się znajdują. Wiedzieli tylko, że bardzo siebie pragną. Poruszali się zgodnie, coraz szybciej i szybciej, nie bardzo wiedząc, gdzie jest kres rozkoszy. Maisy krzyczała, on dyszał głośno, aż w końcu dotarli do kresu i z dzikim jękiem zespolili się, a potem padli zupełnie wyczerpani na posciel.

Maisy poczuła, że jest spocona. Dotknęła Aleksieja i stwierdziła, że też ma mokry od potu bark. Co się z nimi działo w ciągu tych minut? Co to w ogóle było? Czy mogła przypuszczać, że seks może dać tyle cudownej rozkoszy i... satysfakcji? Z Danem było zupełnie inaczej. Nawet nie mogła sobie wtedy wyobrazić, że może to wyglądać tak jak teraz.

Leżeli tak przez chwilę, z trudem oddychając. Chętnie przytuliłaby się do Aleksieja, ale nie wiedziała, czy może. Leżała tylko i patrzyła na niego z zaróżowionymi policzkami i jaśniejącymi oczami. Aleksiej wyczuł, że go obserwuje i też na nią spojrzał. Te cudowne włosy, krągłe piersi i biodra, szczupła talia... Maisy stanowiła prawdziwe wcielenie erotyzmu. Nie chciał, żeby zyskała nad nim przewagę, ale to się właśnie działo. W tej chwili myślał jedynie o tym, jak mu z nią było cudownie. I o tym wszystkim, co jeszcze mógłby z nią robić. Bał się jej dotknąć, bo znowu chciałby się z nią kochać, a wiedział, że powinien uważać po wczorajszym wypadku.

Po chwili jednak wyciągnął dłoń i dotknął jej zaczerwienionego policzka. Jego dotyk był delikatny i czuły. Palce prześliznęły się przez policzek i szyję i zatrzymały na moment tuż nad piersiami. Aleksiej wziął jeden z koniuszków w palce i Maisy aż się zachłysnęła. Znowu chciała z nim być. Wygięła się, podsuwając mu drugą pierś. Pieścił wolno najpierw jedną, a potem drugą, a ona na początku mruzczała, a następnie zaczęła wydawać krótkie jęki.

Aleksiej przysunął się do jej ucha.

- Tym razem chcę, żebyś była pode mną - szepnął.

Maisy skinęła głową. Pragnęła poczuć na sobie jego ciężar. Wystarczyło, że na niego spojrzała, a już zaczynała drżeć. Każdy jego ruch był przesycony erotyzmem. Był przy tym bardzo delikatny. Wziął poduszkę i podłożył jej pod stłuczone ramię.

- Uważaj na nie - powiedział.

Tym razem mogła patrzeć, jak wyjmuje prezerwatywę i nakłada ją. Robił to z dużą wprawą, zapewne miał w tej kwestii doświadczenie, przy której tych kilka razy z Danem wydawało się niczym.

Starał się być ostrożny, chociaż zauważyła, że ręce mu drżą. Najchętniej rzuciłby się na nią i wziął w tym momencie, ale wiedział, że w takiej pozycji jej ramię jest bardziej narażone na urazy. Pieścił ją i przysuwał się do niej powoli. W końcu poczuła go między udami i jęknęła.

- Wszystko w porządku? - spytał.

Skinęła głową. Ujęło ją to, że tak o nią dba, chociaż w tej chwili ona sama w ogóle nie myślała o ramieniu. Po chwili miała go już w sobie, ale tym razem było zupełnie inaczej. Spokojniej, wolniej, co nie znaczyło, że mniej przyjemnie. Dopiero na koniec krzyknęli głośno i przeszli do szaleńczego rytmu, który zakończył się rozsadzającym wszystko orgazmem.

- Zwykle tego nie robię.

Te słowa dobiegały gdzieś z daleka i Aleksiej nie bardzo kojarzył, kto mówi i o czym. Nie było w tym nic dziwnego, zważywszy, co przeżył. Dopiero po chwili dotarło do niego, że to Maisy, ta cudowna Maisy, z którą się przed momentem kochał. Miał teraz jej głowę na ramieniu, a kiedy wyciągnął dłoń, poczuł krągłość jej biodra.

Ale teraz coś do niego mówiła, czegoś chciała...

Usiadła i podciągnęła prześcieradło tak, żeby zasłonić piersi.

- Czego? - spytał z nadzieją, że zaraz znowu położy się obok.

Chciał ją mieć ją blisko.

- No, nie uprawiam seksu z przypadkowymi osobami.

Zabrzmiało to trochę szorstko. Po pierwsze, nie był to seks, ale cudowny, wspaniały seks. A po drugie, wcale nie chciał myśleć, że jest przypadkową osobą. I dlaczego Maisy odsunęła się od niego, zamiast leżeć i mrużyć niczym kotka w jego ramionach? W

końcu zrozumiał, że pragnie potwierdzenia tego, że ją szanuje. Że dla niego to wcale nie jest seks z przypadkową osobą... Oczywiście mógł jej to wszystko powiedzieć, ale chciał z nią być przede wszystkim szczerzy.

- W tym nie ma nic przypadkowego, Maisy.

Miała najpiękniejsze i najbardziej wyraziste oczy, jakie widział. Odbijały się w nich wszystkie jej uczucia i wahania. Teraz też zauważył, że patrzy na niego z powątpiewaniem, chociaż gdzieś tam w ich głębi czaiła się nadzieja. Ale przede wszystkim była potwornie zawstydzona.

Jak mogła się wstydzić? Po tym wszystkim, co razem robili? I co jeszcze mieli zamiar robić... Aleksiej nie miał pojęcia, ale musiał przyznać, że jest to bardzo miłe. Wyciągnął dłoń w jej stronę i delikatnym gestem wyjął prześcieradło z jej rąk. Drugą położył na wysuniętym kolanie.

TLR

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Uprawiałam dziki, nieokiełznany seks przy pełnym świetle - wyznała poduszce, jakby to był sekret.

Aleksiej zaśmiał się i było to tak miłe, że Maisy jeszcze mocniej się do niego przytuliła. Chciała tak trwać przy nim jak najdłużej. I żeby nic się nie zmieniło...

Przygarnął ją do siebie. W ciągu ostatnich dwóch godzin starał się poznać jej ciało najlepiej, jak to było możliwe. Wiedział, że ma jeszcze dużo do odkrycia. I że będzie to zawsze bardzo, ale to bardzo przyjemne.

A teraz leżeli przytuleni pewnie już dobry kwadrans.

Aleksiej nigdy nie przytulał partnerek. Kochał się z nimi, a potem szedł wziąć prysznic i się ubrać. W nocy zaś natychmiast zasypiał albo udawał, że śpi. Jednak w Maisy było coś takiego, że pragnął trwać przy niej jak najdłużej. Nie chodziło tylko o seks, ale o czystą przyjemność obcowania z nią w takich sytuacjach jak teraz: kiedy nigdzie się nie spieszył i mógł sobie pozwolić na relaks, nawet żarty. Zawsze wydawało mu się, że najlepiej odpoczywa sam, ale w końcu musiał zmienić zdanie. Już teraz zaczął myśleć, jak często będą się mogli spotykać. Jak znaleźć dla niej czas. Jak określić granice ich związku.

Nie mam pojęcia, czym ona dla mnie jest ani czego od niej chcę, przyznał w duchu. Nie jestem jednak gotów na to, by to zakończyć i... chyba nigdy nie będę.

Te myśli na moment wytrąciły go z równowagi, ale potem zaczął sobie mówić, że wcale nie zależy mu na związku, na czułości, na obecności Maisy i że chce tylko seksu. Uczucia tylko komplikowały wzajemne relacje - Aleksiej doskonale o tym wiedział. Dlatego nie chciał uczuć. Wystarczy mu jej ciało. A w zamian da jej wszystko, czego sobie zażyczy. Przede wszystkim zaś zależało mu na tym, by nie miała żadnych złudzeń dotyczących jego osoby. Dlaczego jednak miał takie poczucie, jakby w ten sposób krzywdził nie tylko Maisy, ale też samego siebie? Nie bez powodu, sypiał z pięknymi i znanymi kobietami, choć tak z ręką na sercu nie mógłby powiedzieć, że któraś była w jego typie. Ale wszystkie wiedziały, na czym polega taki związek, co Aleksiej może im zaoferować, i nie zostawiały szczoteczek do zębów w jego łazience. Tara była na to najlepszym przy-

kładem. Kiedy pomyślał o niej dziś rano, zimny dreszcz przebiegł mu po plecach i mocniej przytulił się do Maisy. Dzięki niej przypomniał sobie, dlaczego rozstał się z Tarą. Sam nie wiedział, jak to się stało, ale zaczęło mu brakować aury ciepła i łagodności, którą odnalazł u opiekunki Kostii. Czyżby nagle zmieniły się jego gusta w doborze partnerek? A może nigdy tak naprawdę nie był zadowolony z tego, co miał?

Kiedy trzymał Maisy w ramionach, czuł spokój.

Niczego nie musiał przed nią udawać. Nie musiał się starać, by wypaść tak lub owak. Wszystko wydawało się naturalne i proste. No i jeszcze ten seks!

Tak, niewątpliwie potrzebował Maisy. I to na dłużej. Z przyjemnością wciągnął jej zapach, w którym perfumy mieszały się z naturalną wonią jej skóry. W dodatku te jej krągłości, ta figura, która sprawiała, że nagle w najmniej prawdopodobnych momentach miał nienasyconą ochotę, by się z nią kochać.

Maisy nagle wyprostowała się.

- Kostia! - rzuciła.

Aleksiej zrozumiał, że powiedziała to do niego i uśmiechnął się uspokajająco.

- Nie przejmuj się. Maria na pewno się nim zajmie.

- Zawsze jestem przy nim, gdy wstaje - powiedziała, ciągnąc prześcieradło za sobą.

Jej bosa stopa już dotknęła podłogi.

Aleksiej pociągnął prześcieradło w swoją stronę.

- Wracaj do łóżka. Maria na pewno sobie poradzi.

Zauważył, że pokręciła z dezaprobatą głową, a następnie puściła prześcieradło i chwyciła leżącą na podłodze koszulę. Aleksiej podniósł się na łokciach. Wcale mu się to nie podobało. Dzieciakowi nic nie będzie, a on też potrzebuje trochę czułości i uwagi,

- Maisy! - Nie spodobał mu się ton, jakim to powiedział.

Dziewczyna zatrzymała się, ale nie wyglądała na zachwyconą. Spojrzała na niego tak, jakby ją obraził.

- Proszę, wróć do łóżka - rzekł ugodowo.

Potrząsnęła głową.

- Nie mogę.

- Dobra - mruknął obrażony.



Zaraz też wstał i ruszył do łazienki. Miał zamiar wziąć prysznic i zacząć dzień. Maisy musi wiedzieć, kto tu rządzi.

- Gdzie idziesz? - spytała.

- Rozrywki się skończyły. Teraz czas wziąć prysznic i się ogolić.

Maisy pobladła. Te słowa sprawiły, że nie mogła ruszyć się z miejsca.

Rozrywki! A więc była dla niego tylko rozrywką!

Stała, patrząc na uchylone drzwi do łazienki. Czuła się tak, jakby wymierzył jej policzek. Czy naprawdę chciał to powiedzieć? Czy chciał ją obrazić? Najchętniej poszłaby za nim i zażądała wyjaśnień, ale nie mogła.

Wyjrzała niepewnie na korytarz, a następnie cofnęła się do pokoju, świadoma, że ma na sobie tylko męską koszulę, której w dodatku z nerwów nie zdołała dokładnie założyć. Gdyby ktoś ją tak zobaczył, nie miałby wątpliwości odnośnie do tego, jak spędziła noc. Wiadomo, dostarczała „rozrywek” szefowi...

Poczuła gorycz. Wróciło do niej to wszystko, co działo się wczorajszego wieczoru. Powiedział jej parę bolesnych rzeczy i Maisy wcale nie miała wrażenia, że seks to wszystko unieważnił. Być może dla niego, ale nie dla niej. Cóż, sama tego chciała. Jaka kobieta decyduje się na seks z mężczyzną za ledwie po jednej wspólnej kolacji? Maisy aż gotowała się od emocji. Nagle zrozumiała, że jest dla Aleksieja tylko zabawką. Dziewczyną na parę nocy. Ta świadomość była potwornie upokarzająca.

Znowu zerknęła w stronę drzwi wyjściowych, a potem otwartej łazienki, z której teraz dobiegały odgłosy prysznica. Z niechęcią skierowała się do jej wnętrza. Zobaczyła Aleksieja stojącego pod strumieniem wody. On też musiał ją dostrzec, bo zakręcił prysznic.

- Zmieniłaś zdanie? - zainteresował się.

Wciąż patrzyła na niego z podziwem, choć już wiedziała, jaki z niego drań.

- Gdzie położyłeś moją sukienkę? - spytała. - Chcę ją włożyć.

- Zimno ci w koszuli? - Wziął ręcznik i zaczął wycierać głowę, w ogóle nie przejmując się tym, że jest nagi.

Maisy popatrzyła gdzieś w dół.

- Poproszę o moją sukienkę.

- Tak, słyszałem. Możesz patrzeć. Sam nie wiem, czego się boisz, bo przecież już to i owo widziałas.

Najchętniej by go uderzyła. Kiedy podniosła wzrok, zobaczyła, że się uśmiecha. To jej wystarczyło. Zrobiła dwa kroki i wymierzyła mu siarczysty policzek.

Aleksiej ze zdziwieniem zaczął rozcierać szczękę.

- Lepiej ci? - spytał.

- Nie.

- Przyniosę ci sukienkę.

To był już koniec. Wciąż czuła go w sobie, ale to był koniec. Nie mogła uwierzyć, że go uderzyła. A jednak należało mu się za chłód i arogancję. Wraz z upływem kolejnych sekund i minut zaczęła mieć wątpliwości. Doskonale wiedziała, że Maria zajrzy do Kostii zaraz po przyjściu do domu, tak jak zwykle to robiła. Być może jednak przesadziła, uciekając od Aleksieja. Może powinna była zostać w łóżku... Zbyt gwałtownie podjęła decyzję.

Aleksiej zachował się fatalnie, ale przynajmniej przyniesie jej sukienkę. Z Danem poszło jej jeszcze gorzej. Zwiesiła głowę, myśląc z pewnym rozbawieniem, że jest beznadziejna, jeśli idzie o mężczyzn.

Nagle poczuła z tyłu jego ramiona. Aleksiej przytulił ją mocno do siebie.

- Przepraszam, *solnce* - szepnął jej do ucha.

Maisy odwróciła się i przylgnęła do niego mocno.

Poczuła prawdziwą ulgę. Aleksiej pogładził ją po włosach.

- Dobrze, idź do Kostii.

Maisy zrozumiała, że zdobył się na prawdziwy gest. Zwykle wszyscy go słuchali i wykonywali jego polecenia. Teraz jednak zaczął brać pod uwagę dobro Kostii. A może też troszkę jej...

Staram się myśleć o innych, pomyślał Aleksiej. Dbać o ich potrzeby. Dziwne. Był z siebie trochę dumny, ale żałował też, że zranił uczucia Maisy.

Maisy pocałowała go z wdzięczności, ale po chwili na jej czole pojawiły się dwie pionowe zmarszczki.

- Co mam powiedzieć Marii, jeśli zapyta, gdzie byłam?

Marii? A co to mogło obchodzić jego gospodynię?

- Moje życie to nie jej sprawa.

Zmarszczki jeszcze się pogłębiły.

- Ale moje tak, bo często rozmawiamy...

- Przecież pojechałem za tobą do Ravello, jedliśmy razem kolację... I tak wszyscy wiedzą.

Zarumieniła się - i to po tym, jak przez dłuższy czas uprawiali seks. Mimo wszystko pewnych rzeczy nie chciała robić, a czasami nie miała pojęcia, o co mu chodzi. Nie miało to dla niego znaczenia, ponieważ i tak było mu wspaniale.

Wydawało mu się to mało prawdopodobne, ale stwierdził, że musi zapytać.

- Maisy, czy byłaś dziewicą?

- Trudno mi uwierzyć, że zadałeś to pytanie. - Próbowała wyswobodzić się z jego ramion, ale w tej chwili za nic nie chciał jej puścić.

Kobiety zwykle opowiadały mu o sobie przy takich okazjach. Żaliły się, że ich życie jest puste i że choć, co prawda, otacza je tylu ludzi, to tak naprawdę nie mają nikogo bliskiego. Pewna aktorka próbowała mu wmówić, że przed nim w ogóle nie odczuwała przyjemności z seksu. Być może by mu to nawet pochlebiło, gdyby nie to, że widział ją wcześniej koło swego domu na Florydzie w niedwuznaczonej sytuacji z inną kobietą.

Patrzył teraz jak Maisy wije się, usiłując ukryć twarz we włosach. Wiedział, że nie powinien jej mówić o swoim życiu erotycznym, bo nie chciał jej przestraszyć. Ta dziewczyna wydawała mu się bardzo niewinna i niedoświadczona. Potwierdzał to teraz jej rumieniec.

I znowu źle ją ocenił. Nie dosyć, że była bardzo porządną kobietą, to jeszcze miała romantyczną duszę.

- Ilu ich było? - spytał.

Wiedział, że powinien być bardziej delikatny, ale delikatność nie była jego najmocniejszą stroną.

- Ile miałeś kobiet, Aleksiej? - Uniosła głowę, patrząc mu w oczy.

- Zbyt wiele. - Ta odpowiedź zaskoczyła nawet jego samego.

Wzruszyła ramionami, ale domyślił się z jej miny, że poczuła się dotknięta tą odpowiedzią. Nie powie jej ile, bo zrani to jej wielkie romantyczne serce.

- A ty? - naciskał.

- Tylko jednego. Raz.

Popatrzyła na niego tak, jakby spodziewała się jakiegoś komentarza. Aleksiej milczał wstrząśnięty. Wcale się tego nie spodziewał. Równie dobrze mogłaby mu powiedzieć, że była dziewicą.

- Domyśliłeś się? - spytała, kiedy coraz bardziej zaczęła jej doskwierać cisza.

Odgarnął włosy, które wpadały jej do oczu.

- Jestem naprawdę wielkim szczęściarzem - wyznał szczerze.

Ta odpowiedź wyraźnie ją ucieszyła. Maisy wspięła się na palce i pocałowała go mocno w policzek. W dodatku uśmiechnęła się do niego promiennie, czego nie robiła od momentu, gdy wstała. Wypływała z tego jasna nauka, że najlepiej trzymać ją w łóżku.

Musiał jednak myśleć również o Kostii.

- Kostia - powiedziała, jakby usłyszała, o czym myśli.

- Ja do niego pójdę. - Sam nie wiedział, dlaczego to zaproponował, ale chciał trochę rozluźnić więzi, które łączyły ją z chłopcem. Tylko w ten sposób będzie mógł mieć ją częściej dla siebie.

Poza tym musiał ułożyć sobie stosunki z chrześniakiem.

Maisy zapinała właśnie suknię, kiedy ktoś zastukał do drzwi. Zamarła przerażona.

- Pani Edmonds?

Poznała głos i otworzyła drzwi. Była to jedna z pomocnic w kuchni, która podała jej nowe ubranie i przybory toaletowe. Maisy przyjęła te rzeczy bez słowa, ale potem przypomniała sobie o dobrym wychowaniu i podziękowała dziewczynie. Dżinsy, T-shirt, majtki i biustonosz... Aleksiej z pewnością sam tego nie wybrał. Mogła się spodziewać, że nie będzie się starał zachowywać dyskretnie.

Cóż, taki już był.

Zajrzała do torebki z przyborami toaletowymi i znalazła w niej płyn do kąpieli. Weźmie więc kąpiel. Pomyślała z przyjemnością o wielkiej wannie z hydromasażem,

którą widziała w łazience Aleksieja. Zaraz też pobiegła do łazienki i odkręciła kurki. Zdjęła sukienkę i już po paru minutach mogła się zanurzyć w wonnej wodzie. Miała doskonały humor. Po raz pierwszy od dawna czuła się młoda i atrakcyjna. Wyciągnęła nogi i rozsiadła się wygodnie w wannie. Była zmęczona w bardzo przyjemny sposób.

Aleksiej był z nią tak delikatny, tak bardzo się o nią troszczył, ale jednocześnie mówił jej tak przykre rzeczy. Zupełnie tego nie rozumiała i postanowiła jakoś wyjaśnić tę sprawę. Co w nim takiego jest, że obraża ludzi wokół?

Odnosiła wrażenie, że chociaż jej pragnie, to jednocześnie ją odpycha. Tak jakby między nim a światem znajdowała się jakaś ściana. Wyczuła to już wcześniej, na Lantern Square, kiedy wydał jej się tak niedostępny, ale wczoraj w parku zachowywał się normalnie. A kiedy zdejmował jej buty, odniosła wrażenie, że jest naprawdę opiekuńczy. Jednak takie gesty i zachowania były mimowolne. Aleksiej wcale nie pragnął bliskości innych ludzi. Nawet to, że trzymał ją w ramionach, było dla niego ostateczną formą bliskości. Musiała uważać. Musiała chronić swoje serce.

Kostia bardzo ucieszył się na jej widok. Wysiadł z samochodu zabawki i przebiegł przez taras, żeby ją uściskać. Trwało to chwilę i zaraz wrócił do swojego auta. Aleksiej obserwował go przez cały ranek i wróciły do niego słowa Maisy na temat tego, że Lew miał mało czasu dla syna, a Anais nie chciała się nim zajmować. Jednak Kostia wydawał się zupełnie normalny - nie zauważył u niego śladów niepokoju czy braku poczucia bezpieczeństwa. Widząc to, odetchnął z ulgą. Niepokoiło go jednak, że Maisy skłamała. Zupełnie to do niej nie pasowało...

Aleksiej nie wstał od stolika, na którym leżały plik gazet z całego świata, jego komórka i stała mocna kawa. Tak zwykle spędzał ranki w tym domu. Teraz zerknął w jej stronę i zauważył, że związała wysoko włosy, włożyła dzinsy i koszulkę.

Sięgnął po smartfon i zaczął przeglądać swój grafik na cały dzień. Kiedy podeszła bliżej, wskazał jej drugie krzesło, starając się nie zwracać uwagi na jej rysujące się pod materiałem piersi. Nalała sobie soku pomarańczowego, ale nie usiadła. Co chwilę zerknęła nerwowo w stronę kuchni i przebywającej tam Marii. Bała się tego, co może od niej usłyszeć. Przecież dopiero niedawno w ogóle pojawiła się w tym domu, a już wskoczyła

szefowi do łóżka. Mogła udawać wyzwoloną seksualnie kobietę, ale wolała nie mieć przy tym publiczności, zwłaszcza takiej, która reprezentowała tradycyjne wartości. Bała się po prostu, że może przy tym wypaść mało przekonująco.

- Usiądź - powiedział, podnosząc się na chwilę ze swego miejsca.

Posłuchała go, gdyż ujęło ją takie zachowanie. Czekwała teraz na jego dalsze słowa, ale on milczał. Popatrzyła w stronę kuchni, gdzie Maria przekładała naczynia ze zmywarki do szafek, a potem zerknęła na Kostię, który bawił się w najlepsze. Aleksiej był zajęty swoją komórką, jakby w ogóle nie pamiętał tej nocy. Było to dla niej jak zimny prysznic i przypominało jej doświadczenia z Danem. Specjalnie dla niego ubrała się w najlepszą sukienkę, a on zajmował się odpowiadaniem na mejle. Tyle że teraz było gorzej. W wypadku Dana miała pewność, że popełniła błąd i chce z nim jak najszybciej zerwać.

Powróciły wszystkie wątpliwości. Może Aleksiej zmienił zdanie? Maisy wiedziała, że go pociąga, ale trudno jej było powiedzieć, czy potrafi zatrzymać go na dłużej. Wracała myślami do tego, jak się kochali, i zastanawiała się, co mogła zrobić źle. Może coś było nie tak? Aleksiej chciał, żeby wzięła jego członek do ust, ale odmówiła. Może właśnie o to się gniewał?

Odsunęła głośno krzesło, nie patrząc na niego.

- Gdzie idziesz? - spytał autentycznie zdziwiony.

- Pójdę sobie. Nie chcę ci przeszkadzać.

- To idź do kuchni. Nic jeszcze nie jadłaś.

Więc jednak zauważył? Trudno jej było uwierzyć.

- Nie, jakoś nie jestem głodna.

Musiała pójść tam, gdzie nie będzie Aleksieja. Uwolnić się od myślenia o nim i od jego obecności. Przeszła przez taras i zamrugała, gdy znalazła się w pełnym słońcu. W tym momencie usłyszała Kostię, który ją wołał. Pospieszyła w jego stronę, myśląc, że właśnie jego jej brakowało. Przy chłopcu na pewno zapomni o problemach. Wzięła go na rękę, ale tylko na chwilę, bo był ciężki, a potem posadziła go na ciepłej terakocie i zaczęli rozmawiać.

Aleksiej zebrał gazety ze stolika i włożył smartfon do kieszeni.

- Koniec - oznajmił. - Teraz będę mógł zająć się moim chrześniakiem.

Popatrzyła na niego z ukosa. Zauważył, że oczy ma mokre od łez, choć być może sama nie zdawała sobie z tego sprawy. Aleksiej chciał ją wziąć w ramiona i pocieszyć, ale stał tylko jak wmurowany.

Nie miał zamiaru jej przeproszać za to, co się stało. Tak naprawdę Maisy była stworzona do tego, by dawać rozkosz, poczynając od jej pięknych, kręconych włosów, aż po pełne pośladki i kształtne nogi. Po tych wszystkich anorektyczkach, z którymi się wcześniej spotykał, potrafiła dać mu coś nowego i niezapomnianego. Aleksiej chciał, żeby została, by mógł nasycić swoją żądzę.

Jeśli będzie miała wątpliwości, zacznie kupować jej biżuterię. Zauważył, że to świetnie działa w takich sytuacjach. Musi posłać Carla, żeby kupił jej w miasteczku naszyjnik z brylantem na poprawę nastroju. Poza tym taki klejnot powinien wspaniale wyglądać między wzniesieniami jej piersi. Jednak gdzieś w głębi serca zastanawiał się, czy Maisy w ogóle zechce przyjąć taki prezent.

Tymczasem musiał odebrać jej Kostię, z czego wcale nie był dumny. Zwłaszcza że Maisy nie wyglądała w tym momencie na kogoś, kto gotów jest walczyć o swoje. Cóż, będzie mógł ją pocieszyć później, wieczorem. Gdyby chodziło o inną kobietę, być może zdobyłby się na jakiś gest, ale wiedział, że obserwuje ich obsługa domu, a jego pracownicy wykazywali jakąś niezrozumiałą troskę o Maisy. Dziwiło go to trochę, bo dziewczyna była bardzo nieśmiała, ale miała w sobie coś, co przyciągało ludzi. Niektórych nawet za bardzo. Wszyscy lubili Maisy, co w zasadzie nie powinno mu przeszkadzać. Jednak nie przepadał za tym, gdy odbijało się to na nim samym. Na przykład dziś rano odniósł wrażenie, że Maria potraktowała go oschle i że parę razy pokręciła głową, patrząc w jego stronę. Przecież Maisy skończyła dwadzieścia jeden lat i była dojrzałą kobietą. Aleksiej nie byłby zdrowym, dobrze rozwiniętym dwudziestodwuletnikiem, gdyby nie zaciągnął jej do łóżka. Mimo to coś mu mówiło, że taka interpretacja stanowi wyraźne uproszczenie. Po pierwsze, Maisy brakowało doświadczenia, a on powinien był zwrócić na to uwagę. Poza tym była od niego zależna i to powinno mu też dać do myślenia. Najgorsze zaś wydawało się to, że za bardzo mu się podobała...

Uważał, że musi rozdzielić Maisy i Kostię, i to w jak najmniej bolesny sposób. Ty-  
le że oboje czuli się tak dobrze w swoim towarzystwie. Maisy miała w sobie coś bardzo  
kobiecego, co sprawiało, że miękł przy niej jak wosk. Coś delikatnego i czułego, dzięki  
czemu tak łatwo było jej zajmować się Kostią. Tak, niewątpliwie stanowiła wspaniały  
materiał na żonę i matkę, więc powinien się jej raczej strzec. Postąpił wyjątkowo niemą-  
drze, że wybrał właśnie ją. Najwyższy czas, by Maisy zrozumiała, na czym polega natura  
ich związku. Nie chciał, by żywiła jakieś płonne nadzieje. Musi się przekonać, że jest  
łajdakiem i że chodzi mu jedynie o seks.

I znowu osaczyły go wątpliwości. Tylko czy będzie to prawda? Czy rzeczywiście  
tylko tego od niej oczekuje?

- Nie musisz przejmować się Marią - dodał, widząc, że co jakiś czas zerka w stronę  
kuchni.

- Łatwo ci mówić - mruknęła.

- Jest przyzwyczajona do tego, że moje przyjaciółki przychodzą na śniadanie ubra-  
ne znacznie skąpiej niż ty, moja droga - przekonywał.

Wiedział, że nie są to najdelikatniejsze słowa, na jakie mógł się zdobyć. Maisy aż  
drgnęła, gdy je usłyszała. Posłała mu zdziwione spojrzenie, a potem pogładziła Kostię po  
głównie. Aleksiej poczuł skurcz w żołądku. Gratuluje, jesteś większym łajdakiem, niż są-  
dziłem, zwrócił się w myślach do siebie.

Maisy nie wiedziała, co powiedzieć. Co gorsza, nie miała pojęcia, jak się zacho-  
wywać w tym obcym, dziwnym świecie. Czy ma udawać, że wszystko jest w porządku?  
Coś jej podpowiadało, że Aleksiej wcale nie chce jej obrazić, tylko rzeczowo informuje,  
jak się sprawy mają. Wcale nie wyobrażała sobie, że żyje jak mnich. Zrozumiałaby na-  
wet, gdyby chwalił się podbojami - bo każdy lubi się chwalić - ale nie: on po prostu in-  
formował ją beznamiętnym tonem o tym, jak wygląda jego życie. Nie pozostawiał też  
złudzeń co do tego, że zaprosił ją do niego na trochę, ale w którymś momencie będzie  
musiała je opuścić. I to raczej wcześniej niż później.

Ona jednak potrzebowała trochę uczucia i dobrego słowa. Pragnęła, żeby wziął ją  
za rękę albo pogłaskał po głowie.



- Chcesz więc spędzić dzień z Kostią - spytała, dumna z siebie, że przyszło jej to tak gładko.

- A może wolisz pojechać z nami?

Jego głos zabrzmiał teraz łagodniej, ale tylko westchnęła i pokręciła głową. Nie chciała być z nim cały czas. Wystarczyły jej te obrazy, które miała w głowie. Trochę zabolało ją to, że Kostia bez oporów zgodził się na wycieczkę.

- Nie, dziękuję, mam co robić - skłamała.

Wstała i przeszła jak najszybciej przez taras. Nie wiedziała, co będzie robić. Chciała tylko jak najszybciej oddalić się od przyczyny swojej katastrofy.

TLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Aleksiej patrzył za Maisy. Po co w ogóle otwierał usta? Dlaczego ją tak ranił? Dopiero się poznali, a już traktował ją jak dziwkę.

- Chcie Mejsi - zaczął powtarzać Kostia, a łzy same napłynęły mu do oczu.

Aleksiej spojrział na zaczerwienioną twarzyczkę chłopca. Zapewne była to reakcja na napięcie, które wyczuł.

- Ja też chcę Maisy - powiedział.

Maisy dotarła do tarasowych drzwi, ale ktoś zamknął je od środka. Pchnęła je bez skutku i popatrzyła niepewnie w ich stronę. Była blada i wyraźnie przygnębiona. To wystarczyło. Podeszedł do niej i pokręcił głową na widok tego, co narobił.

- Musimy porozmawiać - rzekł zmieszany. - Poproszę Marię, żeby zajęła się Kostią.

Ujął jej dłoń, ale zaraz ją cofnęła.

- Za późno, Aleksiej - rzuciła. - Już w ogóle nie chcę cię słuchać.

Kostia krzyknął głośno i podbiegł do Maisy. Natychmiast wzięła go na ręce i pogłaskała po główce, a na Aleksieja spojrzała z wyrzutem.

- Widzisz, co narobiłeś.

Aleksiej tylko pokręcił głową i powiedział:

- Jeśli chcesz rozmawiać przy Kostii, to proszę bardzo - powiedział twardo, jakby był na jednym ze swoich biznesowych spotkań. - Dzisiejszy ranek był wspaniały. Chcę więcej podobnych i pragnę, żebyś ze mną była.

Chce, żeby z nim była. Maisy nie mogła uwierzyć własnym uszom. Tyle że dla niej było to zdecydowanie za mało.

- Być może to wystarcza twoim innym roznegliżowanym - zawiesiła głos - przyjaciółkom. - Ale ja potrzebuję czegoś więcej. Dlatego muszę odrzucić twoją ofertę, Aleksiej. Jeśli to w ogóle jest oferta...

- Dobrze - zgodził się, a Maisy natychmiast zrzędała mina. - Powiniennem był przykuć cię do łóżka i nie wypuszczać z sypialni. Ale prawda jest taka, że nie sprowadzam tu kobiet. Kajdanki i inne akcesoria zostały w moim mieszkaniu w Rzymie.

Maisy próbowała zatkać uszy Kostii.

- Jesteś obrzydliwy - rzuciła.

- Nie mówiłaś tak rano. I jak to możliwe, że jeszcze się rumienisz?

- Nie zwykłam - zerknęła na chłopca - bywać w męskich sypialniach. I to bez ubrania.

- Mnie takie wizyty bardzo odpowiadają. - Posłał jej pełne podziwu spojrzenie. - Naprawdę jesteś wspaniała.

- Mejsi wspaniała, Mejsi wspaniała - zgodził się Kostia.

Maisy westchnęła ciężko i popatrzyła w stronę pustej kuchni.

- Nie możemy rozmawiać przy Kostii. Gdzie jest Maria?

- Zaraz sprawdzę.

Wystarczyło, że podszedł do zamkniętych drzwi, a natychmiast pojawił się ktoś z ochrony i je otworzył. Kolejna chwila i Maria znów krzątała się po kuchni. Zaraz też zwabiła do niej Kostię, wyjmując z lodówki jego ulubiony jogurt.

- Może przejdziemy na górę - zaproponował Aleksiej, patrząc na Maisy znacząco.

- Nie, zostajemy tutaj.

Aleksiej spojrzał na stół.

- W porządku. Tutaj też będzie fajnie.

Maisy zrobiła wielkie oczy.

- Wydaje ci się, że...

Roześmiał się, widząc jej minę.

- Nie sądzisz chyba, że chcę, by moja ochrona widziała, jak szczytujesz?

- Jesteś bardzo pewny siebie - mruknęła. - Skąd przypuszczenie, że w ogóle do tego dojdzie?

Maisy nagle wyobraziła sobie schowanych w krzakach mężczyzn.

- Nie mogę cię do niczego zmusić, Maisy. Ale mogę zagwarantować ci orgazm.

Wyjątkowo aroganckie słowa, ale Maisy wysłuchiwała ich z przyjemnością. Nie chciała mu zbyt szybko wybaczyć, ale tak naprawdę już w tej chwili pragnęła się z nim kochać.

Jednak nie mogła, jeśli nie chciała, by złamał jej serce.

Ile to mogło trwać? Do następnej rozmowy? A może do następnego ranka? Wiedziała, że nie może na niego liczyć, jeśli idzie o trwałą, pełen miłości związek.

- Chcę z tobą być, ale musimy być racjonalni.

- Racjonalni? - zdziwił się.

- Kiedy Kostia się tu zdomowi, będę musiała odejść. Nie powinien myśleć, że jesteśmy jego rodzicami, a dajemy powody do tego, by tak się stało.

Maisy wiedziała, że ma rację i że Aleksiej powinien się z nią zgodzić, ale miała olbrzymią nadzieję, że tego nie zrobi. Milczał przez chwilę, gdyż najwyraźniej stracił ochotę na żarty.

- Nie może widzieć, że okazujemy sobie uczucia - dodała.

- Uczucia? - zdziwił się.

- Oczywiście, wiem, że chodzi tylko o seks. Ale Kostia jest jeszcze bardzo mały. Może pomyśleć, że to miłość, że się kochamy i... i... - płątała się - chcemy być razem.

Aleksiej zaklął po rosyjsku. Popatrzyła na niego zdziwiona. Te słowa nie były skierowane do niej. Sprawiał takie wrażenie, jakby mówił sam do siebie.

- Nie jestem idiotką, Aleksiej. Wiem, jak to jest... To dziwne, że w ogóle się tu znalazłam, nie mówiąc... nie mówiąc o innych rzeczach. To pewnie z powodu Kulikowów. Oboje jesteśmy w żałobie i szukamy więzi...

- Szukamy więzi - powtórzył ze zdziwieniem. - Dobrze, więc co proponujesz?

Maisy pokręciła głową, gdyż sama do końca nie wiedziała.

- A jak to wygląda, kiedy jesteś tu z kobietą?

- Zatrudniam ją i daję premię, kiedy na to zasłuży - odparł.

Zamrugła, nie wiedząc, czy znowu sobie nie żartuje.

Aleksiej pokręcił głową.

- Przecież mówiłem, że nie sprowadzam tu kobiet. To moje schronienie. Dom dla rodziny...

- Żadnych „przyjaciółek”?

- Kilka prawdziwych. Takich, które śpią we własnych łóżkach.

- Zatem co mam robić? - spytała z westchnieniem.

Aleksiej zastanawiał się przez chwilę nad odpowiedzią.

- Mieszkać i podróżować ze mną oraz unikać paparazzich. I tak będą o tobie pisać jako o „tajemniczej rudowłosej”, aż w końcu dokopią się do informacji na twój temat. A zapewniam, że wyciągną wszystko. Możesz mi od razu powiedzieć o włamaniach do banków i tak dalej.

Patrzyła na niego oszołomiona. Czyżby znowu żartował? Nie, tym razem miał poważną minę.

- Nikt się mną nie będzie interesował - powiedziała z przekonaniem. - Jestem nikim.

- Niestety, to co ja robię, z jakichś powodów interesuje prasę. I nie sądzę, żeby to się zmieniło.

Tak, u Kulikowów było inaczej, bo tylko zajmowała się Kostią. No i dziennikarze interesowali się przede wszystkim Anais.

- Będziemy musieli uważać na Kostię. - To była jej pierwsza myśl.

- Tak. I przy okazji będzie nas trochę ograniczał.

- Nie, jest naprawdę miły. I bardzo cię polubił.

- Zgadzam się - powiedział Aleksiej. - Ale trudno nam będzie nie okazywać przy nim... uczuć.

- Nie mamy wyboru.

Aleksiej położył dłoń na jej barku, a ona otarła się o nią policzkiem. Westchnął i uśmiechnął się do niej.

- Cały rano czekałem na coś takiego - wyznał, a potem szybko cofnął rękę.

Umowa obowiązywała.

Patrzyła na niego poruszona. Czyżby mówił prawdę?

- No dobrze, ale nie odpowiedziałeś na moje pytanie - szybko zmieniła temat. - Czy chcesz spędzić dzisiejszy dzień z Kostią?

- Oczywiście.

- To mogę zrobić sobie wolne?

- A nie wolisz pojechać z nami?

Maisy pokręciła głową.

- Nie, lepiej zrobimy, jeśli będziemy zajmować się nim pojedynczo.

- Tuż za miasteczkiem jest spa - powiedział. - Może chcesz tam pojechać?

Nie zastanawiała się nad tym wcześniej, ale ujęło ją to, że Aleksiej o niej myśli i ma jej coś do zaproponowania.

- Dobrze, powiem, żeby cię tam zawieźli. - Dotknął jej czoła, na którym pojawiły się dwie pionowe zmarszczki. - Co takiego? Co się stało?

- Sama nie wiem... - bąknęła.

Wolałaby z nim chodzić. Mieć czas na to, by go poznać. Chciała, by był to prawdziwy związek, a nie jakieś... ustalanie warunków.

- Tak? - podchwycił.

Maisy chrząknęła, bo poczuła, że ma ściśnięte gardło.

- Chyba wybiorę się na zakupy.

Aleksiej spojrzał na nią jakby chłodniej.

- Dobra decyzja - rzucił. Zakupy rano, a spa po południu.

- A ty co będziesz robił z Kostią?

- Zajmiemy się męskimi sprawami - odparł.

- Przecież ma dwa lata!

- Zatem jeśli samochody, to tylko w wesołym miasteczku - rzekł ze śmiechem.

- Niezależnie od wszystkiego, weź mu pieluchy na zmianę i picie. I pamiętaj, że musi nosić kapelusz na słońcu, bo bardzo szybko się opala - wyliczała.

- Poradzę sobie.

Wyglądał tak zwyczajnie, że nie mogła się powstrzymać i objęła go. Przez moment wdychała jego zapach, tak by został z nią na resztę dnia. Zdziwiony tym nagłym wybuchem uczuć Aleksiej objął ją mocno w talii. Przez chwilę stali tak, a Aleksiej myślał o Kostii. Myślał o tym, czy rzeczywiście nadaje się do opieki nad małym chłopcem. Przecież chciały się nim zająć jeszcze dwie osoby z ich „rodziny”... Jednak Lew wyznaczył jego na opiekuna prawnego syna, a on nigdy nie robił niczego bez powodu.

Maisy stanowiła tu dodatkowe wyzwanie.

Sam nie wiedział, jak to się dzieje, ale w coraz większym stopniu wdzierала się do jego życia. Nawet wtedy, gdy próbował temu przeciwdziałać. W dodatku budziła w nim te tak głęboko ukryte pragnienia za domem i rodziną.

Maisy czuła się wyczerpana psychicznie po rozmowie z Aleksiejem. Sprawdziła jeszcze, czy ma dokumenty, kartę kredytową i trochę włoskiej gotówki, którą kupiła poprzedniego dnia w kantorze. Myślała z przyjemnością o zakupach i kilkugodzinnym myszkowaniu po butikach.

Aleksiej umówił ją w spa na godzinę drugą, tak więc zostało jej całkiem sporo czasu. W dodatku miał ją dzisiaj wozić Andriej, co bardzo ją ucieszyło. Będzie mogła pogadać, poobserwować krajobraz i oczywiście pomarzyć o Aleksieju, tak jak to robiła od momentu, kiedy się poznali w domu przy Lantern Square.

Kiedy wyszła z domu, zobaczyła Carla Santiniego, który zbliżał się do niej równym, posuwistym krokiem. Nawet nie wiedziała, że jest gdzieś w domu, bo zniknął zaraz po przyjeździe.

- Pani Edmonds, Aleksiej prosił, żebym przekazał pani te rzeczy. - Zatrzymał ją gestem i sięgnął do kieszeni. - To jest karta, która otwiera wszystkie drzwi na terenie posiadłości, a tutaj telefon z numerem, pod którym może pani zamówić w każdej chwili samochód.

Maisy skinęła głową. Wzięła kartę magnetyczną, choć zawahała się przy smartfonie. Prawdę mówiąc, nawet nie wiedziała, jak z niego korzystać.

- Dziękuję.

- Mam jeszcze dla pani karty konta kredytowego, które otwarto na pani nazwisko - poinformował Carlo.

- Konto?

- Tak, pani zapłata, signorina.

Carlo uśmiechnął się, co wcale jej się nie spodobało. Oczywiście wiedziała, że może się czegoś takiego spodziewać, ale nie przypuszczała, że będzie to aż tak nieprzyjemne.

- Proszę wydawać i wydawać - dodał Carlo. - Pan Raniajewski jest bardzo hojny.

Kiedy się oddalił, stała wciąż ze łzami w oczach, patrząc na otwarty portfel z kilkoma kartami kredytowymi. Wiedziała, że zachowuje się głupio, bo tak właśnie ma to wyglądać, ale mimo wszystko znowu poczuła się upokorzona. Wrzuciła wszystkie rzeczy

do torebki i ruszyła w stronę garażu. Ona mu jeszcze pokaże! Nie wyda nawet centa z tych jego głupich pieniędzy.

Cztery godziny później była już znacznie bardziej zrelaksowana. Leżała w spa i z prawdziwą przyjemnością poddawała się masażowi, czując, jak ulatuje z niej całe napięcie. Nawet nie przypuszczała, że jest tak spięta, ale masażystka od razu to zauważyła i zabrała się metodycznie do pracy. Było to bardzo miłe. A później czekały ją inne przyjemności. Zupełnie naga pod białym szlafrokiem szła na aromaterapię albo bicze wodne. Musiała chwilę poczekać, usiadła więc i sięgnęła po leżące na stoliku pisma. Kilka było po angielsku, między innymi amerykański magazyn dla pań.

Zaczęła przerzucać jego strony, aż nagle zamarła. Miała przed sobą zdjęcie uśmiechniętego Aleksieja i... jakiejś pięknej kobiety. Po chwili, kiedy już złapała oddech, przeczytała: „Czy Aleksiej Raniajewski, lat dwadzieścia dziewięć, rosyjski oligarcha i playboy, traktuje poważnie swoją najnowszą partnerkę, znaną modelkę Tarę Mills, lat dwadzieścia trzy? Sądząc po ilości brylantów na jej szyi, raczej tak...”.

To nie te głupie słowa dotknęły ją najbardziej, ale realność przeszłości Aleksieja, która nagle wyszczerzyła do niej zęby. Czyli chodził z Tarą Mills? Maisy odłożyła magazyn i powiedziała sobie w duchu, że musi się uspokoić.

Cała sprawa nie dawała jej spokoju. Sięgnęła po inny, znacznie starszy magazyn, a potem po kolejny. W większości znalazła zdjęcia Aleksieja z coraz to innymi kobietami. Wszystkie były piękne, wysokie i chude, blondynki, brunetki...

A ona będzie tą rudą. Sam jej to powiedział.

Teraz zrozumiała, dlaczego media tak bardzo interesują się Aleksiejem. Był bardzo bogaty, przystojny i przyciągał niczym magnes piękne i sławne kobiety. A ona nie była ani piękna, ani sławna. Oczami duszy już widziała te nagłówki: „Aleksiej Raniajewski, lat dwadzieścia dziewięć, zniżył się do tego, żeby chodzić z naiwną rudą nianią”. Ta niania oczywiście w najlepszym przypadku...

Odłożyła kolejne pismo i zapatrzyła się w przestrzeń. Jak to się stało, że znalazła się w takiej sytuacji?

Maisy wróciła do domu.



Kiedy Aleksiej dowiedział się o tym, zakończył wideokonferencję, pozostawiając zdumionemu Carlowi podsumowanie i ustalenie terminu następnej, a sam natomiast zszedł na dół. Zastał Maisy w holu z torbami.

- Brawo. Wykupiłaś wszystko na Wybrzeżu Amalfitańskim! - Zatrzymał się na ostatnim stopniu schodów.

Maisy uniosła głowę i przez moment patrzyła na niego tak, jakby widziała go po raz pierwszy w życiu. Następnie na jej ustach pojawił się sztuczny uśmiech.

- Powinnam być zmęczona, ale wcale nie jestem. Doskonale się bawiłam.

Najwyraźniej udawała i Aleksiej czekał na jej pierwsze szczerze słowa. Ale nie padły. Wzięła część toreb, a pozostałe pomógł jej nieść Andriej, który się nią dzisiaj zajmował. Aleksiej pomyślał, że wcale nie podoba mu się sposób, w jaki patrzy na Maisy.

Wskazał ręką schody, a ona ruszyła przodem, dzięki czemu mógł obserwować jej kształtne pośladki.

- Zmieniłem ci pokój, *solnce* - oznajmił, kiedy dotarli na piętro.

Obróciła się i popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

- Nie wiedziałem, że jest tak mały - dodał. - Będziesz teraz w apartamencie obok mojego.

- Oo! - Miała taką minę, jakby chciała jeszcze coś dodać.

- Ale będziesz oczywiście spać u mnie...

Zauważył, że mocniej ścisnęła torby.

- Czy ci to przeszkadza?

- Nie - odparła sztywno.

Wyglądało jednak na to, że znowu nie jest szczerą. Aleksiej nie rozumiał, o co chodzi tej dziewczynie.

Maisy ruszyła przed siebie. Chciała jak najszybciej znaleźć się w swoim - jakimkolwiek - pokoju i zamknąć za sobą drzwi. Ale oczywiście Aleksiej wszedł do środka, a ona nie miała pojęcia, co robić, by nie pokazać mu, jak bardzo jest zazdrosna.

- Mogłabym zostać sama? - spytała cicho.

- Przecież nie widziałem cię cały dzień. Rozejrzyj się. Powiedz, jak ci się tu podoba.

Cała jedna ściana w pokoju była przeszklona i miała wyjście na taras. Rozciągał się stąd wspaniały widok. Jednak Maisy obróciła się tyłem do morza i zaczęła ustawiać pakunki na łóżku. Andriej pojawił się po chwili, postawił obok swoje i zniknął niczym duch, wyczuwając napiętą atmosferę.

- Och, widzę, że postanowiłaś wymienić całą garderobę...

Pokręciła głową.

- Nie, kupiłam tylko kilka sukienek. Mieliśmy jechać do Paryża. Tu jest zdecydowanie cieplej. Dobrze bawiliście się z Kostią?

Aleksiej wykrzywił usta w uśmiechu i Maisy zrozumiała, że jej dziwne zachowanie ma na niego wpływ. Zaraz też ruszył w jej stronę, nie kryjąc swoich intencji. Pomyślała, że jeśli jej teraz dotknie, to znowu dostanie w twarz.

- Jak najbardziej - odparł.

- Kupiłam mu ogrodniczki i śliczną piżamę w misie. - Wyciągnęła torbę w jego stronę, chcąc się od niego w ten sposób odgradzić.

Jednak Aleksiej sięgnął po inny pakunek i ze zgrozą zdała sobie sprawę z tego, że jest to bielizna. Zapewne poznał nazwę firmy... Nie chciała, żeby widział te rzeczy. Kupiła je jeszcze przed wizytą w spa, gdy była pełna ciepłych uczuć.

- Nie, to moje - rzuciła, ale było za późno.

- Koniecznie chcę zobaczyć te rzeczy. Chyba nie kupiłaś ich tylko dla siebie?

Z tymi słowami wyrzucił wszystkie fatałaszki na pościel. Szczególnie spodobała mu się łososiowa koszulka z koronkami. Maisy nie mogła udawać, że nie dokonała tych zakupów z myślą o nim. Musiał też przyznać, że miała dobry gust. Nie przesadzała z niczym i potrafiła stworzyć własny, niepowtarzalny styl.

- O, ta jest bardzo ładna. - Wziął koszulkę do ręki.

- Niestety, nie mają takich w twoim rozmiarze - rzuciła cierpko, po czym mu ją wyrwała. - Nie kupowałam tego dla ciebie, tylko dla siebie.

Gniew sprawiał, że wydawała się jeszcze piękniejsza. Wcale mu to nie przeszkadzało. Być może dzięki temu ich nocne igraszki staną się jeszcze bardziej napięte.

- Włóż to na noc - polecił.

Maisy zmarszczyła brwi.

- Czy to rozkaz, czy prośba?

- I rozpuść włosy - dodał, nie zwracając uwagi na jej pytanie.

Wciągnął głęboko powietrze do płuc. Nie mógł się powstrzymać. Maisy pachniała drzewem sandałowym, bergamotką oraz czymś jeszcze, co trudno mu było określić.

Już otworzyła usta, by powiedzieć mu, co o tym wszystkim myśli, ale on połaskotał jej nos jej własnymi włosami.

- Nie bądź taka ponura. Przecież to tylko seks.

No tak, ale nie był z nią do końca szczery. Najpierw okazało się, że chce jej dać pieniądze, a później dowiedziała się o kobietach. Była zbyt dumna, by atakować go z powodu kochanek, ale mogła przynajmniej powiedzieć, co sądzi o darowiznach.

Odepchnęła go, widząc, że chce ją wziąć w ramiona. Aleksiej popatrzył na nią z bezbrzeżnym zdumieniem.

- Myślałem, że wszystko ustaliliśmy. Że mamy umowę...

Maisy wymierzyła w niego oskarżycielsko wskazujący palec.

- Umieściłeś mnie na tej swojej liście płac - zachnęła się. - Myślałam, że to żart, ale ty naprawdę masz zamiar mi płacić!

- Nie mogę ci zrobić prezentu?

- To nie prezent, tylko cholerne karty kredytowe. W dodatku przyniósł je ten okropny Santini. - Wyprostowała się i uniosła dumnie brodę. - A poza tym chcę ci powiedzieć, że mam własne fundusze.

- Jasne, ale teraz będziesz więcej wydawać, bo jesteś ze mną.

- Czyżby?

Rzeczywiście miała powody, by w to wątpić. Znali się tak krótko. Miała wrażenie, że to wszystko stało się przypadkowo. Taki wyskok wielkiego Aleksieja Raniajewskiego, który wróci zaraz do swoich modelek i aktorek. Tam, gdzie jest jego miejsce.

- Nie rób z tego jakiejś wielkiej sprawy. Po prostu cieszymy się chwilą, Maisy.

- Uważasz, że jestem do niczego, bo nigdy nie miałam pracy - rzuciła, nie bardzo wiedząc dlaczego.

- Skąd takie przypuszczenia?

- Przecież sam to wczoraj powiedziałeś.

- Wczoraj powiedziałem o wiele za dużo. Zapomnij o tym i skup się na tym, co jest teraz.

- Moja praca to zajmowanie się Kostią - ciągnęła, nie zwracając uwagi na jego słowa. - I zapewniam, że jest to trudniejsze niż kupowanie akcji, przejmowanie przedsiębiorstw czy co tam robisz.

Aleksiej omal nie parsknął śmiechem, słysząc, jak podsumowała jego działalność.

- Masz rację - powiedział ugodowo. - Ale skupmy się raczej na tym, co przed nami.

- A co takiego?

- Twoje życie się zmieniło, czego mogą nie wytrzymać twoje finanse. Dlatego pozwól, że ci pomogę...

Takie argumenty zwykle działały.

- Czy to znaczy, że dostanę naszyjnik z brylantem? - spytała z kwaśną miną.

Nagle zrozumiał, co się stało, i pokręcił głową.

- Czytałaś tabloidy!

- Nie, magazyny dla kobiet. Wszędzie cię pełno.

- Zatem o to ci chodzi? Przecież to już przeszłość - rzekł zniecierpliwiony.

- Wiesz, prawdziwy z ciebie Don Juan! - wybuchła. - Co tydzień masz nową dziewczynę. Zmieniasz je częściej niż samochody! Ale ja nie mam zamiaru być jedną z nich! Chcę od ciebie tylko... - urwała, szukając jakiegoś neutralnego terminu.

- Tak?

- Seksu - zakończyła. - Po prostu seksu. Nie potrzebuję nowej biżuterii.

- Rozumiem. I zgadzam się.

Maisy zeszywniała. Sama nie wiedziała, co w niej widzi, ale to już nie był jej problem. To Aleksiej był wspaniały: przystojny, dobrze zbudowany, światowy... Wiedziała, że nie może mieć go na zawsze, więc chciała się nim nacieszyć najdłużej, jak będzie mogła.

Aleksiej przez chwilę wpatrywał się w nią, jakby stanowiła prawdziwą zagadkę.

- Teraz wiem, że powinienem był przywiązać cię dziś rano do łóżka - mruknął.

Obróciła się na pięcie i weszła do swojej nowej garderoby.

Kiedy wróciła do pokoju, jego już nie było.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Maisy przestała się już uważać nad sobą, ale dla odmiany zaczęło ją boleć ramię i pomyślała, że najchętniej poszłaby już do łóżka. Swojego łóżka. Miała jednak inne zadania. Przede wszystkim powinna wykąpać Kostię, a potem położyć spać mężczyznę, który bawił się tak pięknymi lalkami jak Tara Mills.

Zdjęła buty na wysokim obcasie i bosą ruszyła do sypialni Kostii. Dochodziła siódma. Kostia, choć wyczerpany po ekscytującym dniu, był bardzo podniecony. Opowiadał jej o kucykach i o innym chłopcu, najprawdopodobniej wnuku Marii. Ale największym przebojem był oczywiście „Alesi”, który pojawiał się niemal w co drugim zdaniu. Wcale jej to nie dziwiło.

Napełniła mu wannę i dodała do wody trochę płynu. Kostia zaczął się właśnie w niej chlapać, używając kolekcji gumowych kaczuszek jako motorówek, kiedy Aleksiej zajrzał do łazienki. Maisy poczuła zapach jego drogiej wody kolońskiej i nagle zrobiło jej się przyjemnie na myśl o tym, że całe popołudnie wcierano w nią jakieś olejki i mikstury, dzięki czemu jej skóra i włosy nabrały blasku.

Zaraz też wycofała się, widząc, że „Alesi” tak łatwo nawiązał kontakt z chłopcem. Po chwili bawili się, puszczając kaczki z przeciwnych stron, tak by się zderzyły.

- Położę go - rzucił przez ramię Aleksiej. - Możesz się przygotować do kolacji, *solnce*.

Przygotować się? Popatrzyła na mydelniczkę. Czy mogłaby za jej pomocą rozłupać mu czaszkę?

- Maisy?

- Tak, słyszałam - odezwała się ze swego kąta.

Aleksiej nie miał pojęcia, co się z nią dzieje.

Obserwował ją, kiedy całowała Kostię na dobranoc i przez moment dał się ponieść fali czułości. Była tak piękna, tak niewinna... Gdyby nie było tu Kostii, zdarłby z niej ubranie i sam wskoczył z nią do wanny. Ale nawet wspaniały seks nie załatwiłby wszystkich problemów. Maisy nie należała do takich kobiet, z czego powoli zaczynał

zdawać sobie sprawę. Obawiał się też, że coś, co planował jako zwykłą rozrywkę, może przekształcić się w coś innego, zdecydowanie bardziej skomplikowanego.

Maisy od początku potrafiła mu się przeciwstawić. Starał się ją jakoś złamać, ale niewiele z tego wychodziło. Specjalnie posłał do niej Carla z kartami i smartfonem, żeby zmusić ją do podporządkowania się zwykłemu biegowi rzeczy. Zneutralizować to, co się między nimi działo. Okazało się jednak, że tego nie chce i potrafi mu to powiedzieć prosto w twarz. Aleksiej był zdumiony. Wziął teraz jej rękę i ucałował ją. Maisy zrobiła wielkie oczy. Zapewne jak wiele kobiet z Zachodu nie była przyzwyczajona do takich wyrażających szacunek gestów. Przez moment zastanawiała się, co zrobić, a potem wyszarpnęła dłoń i niemal wybiegła z łazienki.

Przygotowania do kolacji okazały się długie i żmudne. Przymierzyła niemal całą kupioną bieliznę i w dalszym ciągu nie wiedziała, w co się ubrać. Niezależnie od tego, co włożyła, i tak nie wyglądała jak Tara Mills. Wszędzie te krągłości, wypukłości... Nagle dotarło do niej, że powiedziała prawdę Aleksiejowi. Wcale nie kupiła tych rzeczy dla niego, tylko dla siebie. Po to, żeby móc się poczuć pewniej. Przed oczami miała obrazy tego, co robili dziś rano, i poczuła podniecenie. Jednocześnie zauważyła, że zaróżowiły jej się policzki. Czy tak jest lepiej? W końcu włożyła też nową satynową sukienkę i spojrzała w lustro.

- Wyglądam dobrze - powiedziała głośno i poczuła się pewniej. - Wyglądam bardzo dobrze.

Uczesała się i użyła szminki, którą kupiła w spa. Wydęła usta i stwierdziła, że wydają się teraz pełniejsze. Wszystkie te aktorki miały, nie wiedzieć czemu, pełne usta, choć przecież były takie szczupłe.

Znowu zerknęła do lustra. Czegoś jej jednak brakowało... Właśnie zastanawiała się, co to może być, kiedy Aleksiej - bo kto inny? - zapukał do drzwi. Kiedy otworzyła, okazało się, że jest elegancko ubrany. Aż westchnęła na jego widok. Jemu też chyba spodobał się jej wygląd, bo bez zbędnych powitań wziął ją w ramiona. Westchnęła, gdy poczuła jego usta na swoich. Pocałunek był długi i namiętny, a kiedy Aleksiej się od niej odewiał, powiedział coś po rosyjsku. Słowa wydały jej się piękne, pełne samogłosek, ale też jakby nieprzyzwoite...

- Jakoś nie mam apetytu - przeszedł w końcu na angielski. - Może przejdziemy od razu do rzeczy?

Maisy uwolniła się z jego objęć i spojrzała w stronę półotwartych drzwi.

- Tylko żartowałem - dodał. - Helikopter już czeka. Mamy zarezerwowany stolik.

- Gdzieś jedzie... to znaczy, lecimy?

- Zawsze przyjemnie wybrać się do restauracji z piękną kobietą - rzucił.

Maisy zarumieniła się i spuściła oczy. Zrobiło jej się miło. Musi pamiętać, żeby częściej mówić jej komplementy, bo odniósł wrażenie, że z jakichś powodów nie czuje się zbyt pewnie.

- Trudno mi uwierzyć, że chcesz się ze mną pokazać publicznie - szepnęła. - I to na zwykłej randce, jak normalny człowiek.

Wyglądała tak, jakby miała ochotę zaklaskać w dłonie.

- Potrafię być normalny - rzucił.

- No, pomijając helikopter - zauważyła.

- Możemy iść pieszo. Pewnie dotrzemy na śniadanie...

Sama nie wiedziała, skąd wzięła tyle odwagi, by wejść do szklanej bańki, którą nazywał helikopterem. Tuliła się do niego w ciemności, obserwując światła nadbrzeża.

To była naprawdę magiczna noc. Na jej prośbę wysiedli na chwilę z limuzyny i przeszli się po starej części Neapolu. W restauracji mieli zarezerwowany oddzielny pokój, ale Maisy z przyjemnością przeszła się po sali pełnej ludzi, trzymając Aleksieja pod rękę. Kolacja była naprawdę świetna, złożona głównie z owoców morza. Z przyjemnością też zjadła na deser miejscową trufkę, a Aleksiej pił brandy i kawę, przyglądając jej się z ukontentowaniem. Wyciągnęła łyżeczkę w jego stronę, żeby spróbował ciasta. Po chwili mruknął z uznaniem.

- Jaka cudowna noc - rzekła z westchnieniem.

- Chcesz zatańczyć?

- I to bardzo. - Popatrzyła na niego z niekłamaną radością.

Po kolacji wybrali się więc do klubu z zespołem muzycznym. Maisy tańczyła, tuląc się do niego. Chciała powiedzieć, że po raz pierwszy tańczy w taki sposób. W ogóle miała wrażenie, że wiele rzeczy robi z nim po raz pierwszy.

Zadrżała.

- Co tam, *solnce*?

- Chcę się z tobą kochać - odparła wprost. Aleksiej wstrzymał oddech. Maisy znowu go zaskoczyła. - Lećmy do domu.

Nie miał zamiaru protestować.

Kiedy dotarli do domu, odniosła wrażenie, że coś się w nim zmieniło. Wszystkie okna były oświetlone. Również na podwórku paliły się światła i posiadłość wyglądała jak zamek z bajki. Aleksiej szedł tak szybko alejką, że z trudem za nim nadążała. Nie trzymał jej już za rękę, nie szeptał do ucha... Dobrze, jeśli chce zachowywać się jak jaskiniowiec, to niech mu będzie.

Ku jej zaskoczeniu, w domu powitał ich ten okropny Carlo Santini. Aleksiej zaklął na jego widok. Rozmawiali po rosyjsku, więc nic nie rozumiała, jednak Aleksiej w którymś momencie zwrócił się do niej po angielsku:

- Mamy mały problem. Niestety, muszę na trochę wyjechać.

Nie pocałował jej. Nawet jej nie dotknął. Po prostu ruszył za Santinim, a ona patrzyła za nim rozczarowana. W końcu zdjęła buty i ruszyła do swojego pokoju w samych pończochach. Przez chwilę wahała się, stojąc przed drzwiami, ale w końcu zdecydowała, że nie pójdzie do Aleksieja, na wypadek gdyby wrócił wcześniej. Miał swoje życie i swoją pracę, a kobiety służyły mu wyłącznie jako rozrywka.

Maisy rozebrała się, ale nie wzięła prysznicza. Zmycie makijażu zajęło jej dużo czasu. Chwilę zastanawiała się nad wyborem nocnej koszuli, ale w końcu włożyła jak zwykle długi T-shirt. Z tęsknotą pomyślała o swoim dawnym prostym życiu.

Brakuje mi Anais, pomyślała, kładąc się do łóżka. Ona na pewno powiedziała by mi wszystko o Aleksieju. Znała się na mężczyznach. Wiedziała, jak ich podejść. A ja jestem zagubiona w tym związku. Ba, nie wiem nawet, czy to jest związek, a jeśli nie, to jak nazywać taką relację.

Długo jednak nie myślała. Była zmęczona i szybko zasnęła. Sama nie wiedziała, ile spała, ale obudził ją dotyk. Miała wrażenie, że ktoś kładzie się obok w ciemności.

Maisy wydała głośny okrzyk.

- Spokojnie, *solnce* - usłyszała znajomy głos.



- Aleksiej? Przestraszyłeś mnie.

- Przepraszam, nie chciałem cię obudzić - powiedział, co nie było zgodne z prawdą, gdyż właśnie w tej chwili dotykał jej ramion, a kiedy odgarnął włosy, pocałował szyję.

Maisy westchnęła z ukontentowania.

- Nie, nie chcę - usiłowała się jeszcze bronić.

Jednak Aleksiej już zdejmował jej koszulkę. Poczowała jego dłonie na biodrach.

- Nie, zaczekaj. - Odsunęła się od niego. - Powinniśmy iść spać.

- Spać? - zdziwił się.

- Tak, jestem śpiąca...

Miała nadzieję, że jej nie posłucha, on jednak gwałtownie usiadł, a potem wstał z łóżka.

- Dokąd idziesz? - spytała.

- Muszę wziąć prysznic - mruknął w odpowiedzi. - I to zimny.

Poszedł do siebie. Słyszała, jak włączył prysznic. Przykryta kołdrą nasłuchiwała tego, co działo się w pomieszczeniu obok. W końcu szum ustał. Pomyślała, że za chwilę się tu zjawi. Mijały jednak kolejne minuty, a on nie przychodził.

W końcu pojawił się i... zaczął zbierać z podłogi jej ubrania. Położył majtki, pończochy i biustonosz na krześle, a sukienkę powiesił na jego oparciu. Robił to wolno i metodycznie, jakby chciał nadać temu jakieś znaczenie. Po chwili znowu się położył, ale nie objął jej, jak tego oczekiwała. Leżał na swoim miejscu i oddychał głęboko, czemu towarzyszył jej płytki oddech.

- Co się stało? - spytała w końcu.

Milczał tak długo, że już myślała, że nie odpowie.

- Chodziło o jeden z wielkich tartaków - odparł.

- Mam nadzieję, że nic poważnego?

Leżał, patrząc w sufit, a ona pomyślała, że w zasadzie nigdy nie przestaje pracować.

- Zrobiłem, co mogłem. Reszta rozstrzygnie się jutro.

Nagle dotarło do niej, że odłożył tę sprawę, by móc do niej przyjechać. Zrobiło jej się przyjemnie, ale zaraz przypomniała sobie o Santinim i innych kobietach Aleksieja.

Jednak miała go teraz obok i czuła, że bardzo jej na nim zależy.

- To był wspaniały wieczór - powiedziała cicho. - Chciałam ci podziękować.

Aleksiej położył się na boku i po chwili poczuła jego dłoń na sobie. Nie potrzebowała większej zachęty i po prostu się do niego przytuliła. Chyba jednak miała rację, kiedy mówiła o śnie, bo Aleksiej wydawał się zmęczony i nie wyglądało na to, żeby miał ochotę na seks.

- Opowiedz mi o Kulikowach. Poznałaś Anais w szkole?

Maisy bała się tego rodzaju pytań. Ostatnio okazało się, że jej ogólna odpowiedź nie spodobała się Aleksiejowi. Czuła jednak, że musi coś powiedzieć.

- Tak, kiedy miałam czternaście lat. Ona chuda jak tyczka, a ja pucułowata kujonka. Ale jakoś udało nam się zaprzyjaźnić.

Aleksiej przeciągnął dłonią po jej boku, chcąc dać znak, że to właśnie te krągłości tak bardzo mu się podobają. Wyglądało na to, że Maisy ma kompleksy na tym tle.

- Jak bardzo?

- Trochę mnie prześladowali w tej szkole, bo pochodziłam nie z tego środowiska - wyznała. - Anais bardzo mi pomogła.

A ja jej, dodała w duchu.

- Przyjaźniłyście się po szkole?

Pokręciła głową i usłyszał, jak jej loki ocierają się o poduszkę.

- Nie. Anais zaczęła karierę modelki, a ja... - Westchnęła ciężko. Zastanawiała się, czy powinna mu wszystko mówić. - Moja mama zachorowała. Musiałam się nią zająć.

- Rozumiem.

Oczywiście nic nie rozumiał. Nie wiedział, ile przeżyła w ciągu tego półtora roku. Wchodziła właśnie w dorosłe życie i nagle stanęła twarzą w twarz ze śmiertelną chorobą.

- Twoja matka nie żyje - dodał po chwili.

- Skąd wiesz? - spytała odruchowo. - A tak, śledztwo...

Próbowała się od niego odsunąć, ale jej nie puścił.

- Nie, nie chciałem, żeby to biuro zajmowało się twoją rodziną. Wiem, bo w ogóle nie dzwoniś do Anglii. W każdym razie nie zauważyłem.

- Nawet gdyby mama żyła i tak bym pewnie do niej nie telefonowała - wyznała szczerze.

Aleksiej oparł się na łokciu i spojrzał na jej twarz.

- Co ci zrobiła?

- Nic takiego. Była samotna, urodziła mnie, gdy miała szesnaście lat i wciąż powtarzała, że zrujnowałam jej życie. A potem zachorowała na raka i musiałam się nią zająć.

Aleksiej dotknął delikatnie jej policzka. Czy mu się wydawało, że dostrzegł łzy w dochodzącym zza okna świetle?

- I co dalej?

- Spotkałam Anais przypadkowo w domu towarowym w Londynie. To było dwa tygodnie po pogrzebie... Byłam trochę przygnębiona, nie wiedziałam, co robić. I nagle pojawiła się ona: taka kolorowa i pełna życia. Już była w ciąży i potrzebowała kogoś do dziecka, więc... - Jej głos zawisł w nocnej ciszy. - Nie mogła polegać na matce, bo to była naprawdę koszmarna kobieta.

- To was łączyło. - Zaczął gładzić ją po głowie. - Właśnie wtedy zamieszkałaś u Kulikowów?

Maisy milczała, bo nagle poczuła się niepewnie. Wiedziała, że ten temat to prawdziwe ruchome piaski.

- A nie myślałaś o studiach? - spytał po chwili.

Chciało jej się śmiać. Zadał to pytanie osobie, która skończyła znaną szkołę średnią z jednym z najlepszych wyników w jej historii.

- Byłam już przyjęta - odparła. - Ale potem musiałam zająć się mamą. Później było trochę problemów finansowych, no a dalej to wiesz... Wcale nie żałuję tych dwóch lat, które spędziłam u Kulikowów.

- Ale przecież Lew mógł ci znaleźć jakąś pracę. Miał duże znajomości. Mogłabyś pracować i studiować.

- A Kostia? Przecież miałam się przede wszystkim nim zajmować.

Nie dodała, że przynajmniej na początku była w tym niezastąpiona. Jej spokój działał kojąco na wszystkich. Udało jej się nawet przekonać Anais, która cierpiała na depresję poporodową, by karmiła dziecko piersią.

Aleksiej milczał przez chwilę.

- Opowiedz o tym swoim kochanku - poprosił niby zdawkowym tonem, lecz wyczuła w nim napięcie.

Maisy wcale nie miała ochoty mówić o Danie. Nawet gdy o nim myślała, czuła się wyjątkowo żałośnie i głupio.

- Nie ma o czym mówić - odparła ze wzruszeniem ramion.

- No ale chodziłaś z nim, a potem straciłaś dziewictwo, i co? Koniec?

- Po prostu z nim zerwałam. Ale jakoś się specjalnie nie zmartwił - dodała niechętnie.

- Jak długo go znałaś?

- Półtora miesiąca.

- To całkiem długo - zauważył.

Maisy poczuła, że ma dość tego przesłuchania.

- No dobrze, przyznaję. Nie skończyłam studiów i uprawiałam nieciekawą seks z nieciekawym chłopakiem w nieciekawym miejscu. Ale chyba trochę się poprawiłam? - Uniosła dłoń, pokazując swoją nową sypialnię, a później samego Aleksieja. - Co?

O dziwo, nie obraził się.

- Niewątpliwie. Zwłaszcza jeśli idzie o seks... To był najwspanialszy seks, jaki od lat mi się zdarzył.

Maisy myślała przez chwilę nad tym, co powiedział. Czyżby mówił prawdę? Nie mogła z niczym porównać tego, co między nimi zaszło, pomijając oczywiście Dana, co nie byłoby chyba zbyt mądre.

Nagle wyczuła jakąś zmianę w Aleksieju. Zaczął ją pieścić, ale z czułością, a nie tak jak poprzednio. Tak, jakby zaczęło mu na niej choć trochę zależeć.

- Żałuję, że to nie byłeś ty - szepnęła. - Wiem, że to tylko romans i w ogóle, ale... wolałabym, żebyś był moim pierwszym mężczyzną.

Zamarł nagle i miała wrażenie, że w ogóle przestał oddychać.

- Też tego żałuję - wyznał, a potem jakby sam się tego zawstydził.

Wsunął dłonie pod jej koszulkę i po chwili poczuła je na biodrach i piersiach. Aleksiej pieścił ją coraz mocniej i namiętniej, a ona odpowiadała na każdy jego dotyk. Czowała, że pragnie go coraz bardziej. Nagle opuściła ją senność i całe zmęczenie. Chciała, by był blisko niej. Pragnęła poczuć go w sobie.

Aleksiej starał się być delikatny, ale przeszkadzało mu w tym coraz większe pożądanie. Sam nie wiedział, jak to się stało, że przeszli nagle od spokojnej rozmowy do tej burzy zmysłów. Tak to jednak było z Maisy...

Pieścił ją jeszcze chwilę, a następnie wszedł w nią mocno i pewnie. Maisy wydała głuchy jęk i objęła go nogami, przyciągając jak najmocniej do siebie. Nie pamiętał, ile to trwało, ale kiedy się od niej oderwał, był zupełnie wyczerpany i nie wiedział, co się z nim dzieje. Serce biło mu mocno i był cały spocony.

- Och, Maisy - westchnął, nawet nie wiedząc, czy go słyszy.

Chciał powiedzieć coś jeszcze, coś miłego, ale był już tak zmęczony, że nie zdołał i zaraz zasnął.

Aleksiej, tak jak obiecał, zrobił sobie trzy dni wolne, by móc zajmować się Kostią. Wybrał się z nim nad morze, gdzie uczył go pływać, i budował dla niego zamki z piasku, które malec z przyjemnością niszczył.

Maisy leżała nieco dalej na kocu w cieniu, który dawał wielki parasol - słońce nigdy jej nie służyło - i z przyjemnością patrzyła na obu panów. Myślała, że wygląda naprawdę blado przy pięknie opalonym Aleksieju, ale nic na to nie mogła poradzić. Gdyby wystawiła swoje piegowate ciało na słońce, w ciągu godziny spiekłaby się na czerwono. Pozostawało jej czytanie książki i krótkie kąpiele w morzu.

Poprzednia noc zmieniła coś w ich relacjach. Maisy bała się tego określenia, ale odnosiła wrażenie, że stali się sobie bliżsi. Gdzieś zniknęło całe napięcie i z przyjemnością wykapali się rano, a potem kochali się i w doskonałych humorach zeszli na śniadanie. Aleksiej musiał potem jechać, żeby zająć się interesami, ale trwało to tylko trzy godziny, a kiedy wrócił, oznajmił, że jest wolny. Kiedy popatrzył na nią po powrocie, poczuła się naprawdę piękna. Jego spojrzenie mówiło, że rzeczywiście jej pragnie.

Zgodnie z umową starali się nie okazywać sobie czułości przy innych, a zwłaszcza przy Kostii. Oczywiście bardzo tego żałowała, zwłaszcza teraz, gdy widziała błyszczący od wody tors Aleksieja, ale nie mieli innego wyjścia. Chodziło im przecież o dobro chłopca.

Kostia przyjmował całą sytuację zupełnie naturalnie. Nic go nie dziwiło i uznał, że teraz oboje będą się nim zajmować, co nie odbiegało daleko od prawdy. Po zabawie chłopiec zaczął śledzić mrówki na brzegu, a Aleksiej przysunął się trochę do Maisy.

- W piątek muszę lecieć do Genewy - powiedział półgłosem. - I chciałbym wziąć cię ze sobą.

Coś ścisnęło ją w żołądku. Z wielką przyjemnością pojechałaby z Aleksiejem.

- Powinnam raczej zostać z Kostią - zauważyła.

- Maria się nim zajmie. To tylko dwa dni. - Urwał i dodał znacząco: - I jedna noc.

Z ogromnym żalem pokręciła głową.

- Naprawdę nie powinnam go zostawiać.

Spojrzał gdzieś daleko w morze, ale Maisy domyślała się, że nie podziwiał widoków.

- Cóż, szkoda - rzekł ciężko.

- Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe? - upewniła się.

- Mam, ale rozumiem twoją decyzję - odparł i dotknął delikatnie jej dłoni, upewniwszy się najpierw, że Kostia nie patrzy w ich stronę. - Lew był sierotą przez pierwszych osiem lat życia, zanim go adoptowano - dodał. - Może dlatego nie interesował się tak bardzo swoim małym synem. Nie chcę powtórzyć tego błędu.

- Z pewnością tego nie zrobisz - powiedziała, pamiętając, jak wspaniale potrafił zająć się dzieckiem.

- Niestety, dużo podróżuję. I Kostia będzie musiał się do tego przyzwyczaić.

Próbowała nie zwracać uwagi na to, że w ogóle o niej nie wspominał. W końcu sama mu powiedziała, że będzie kiedyś musiała zniknąć z życia Kostii i doskonale wiedziała, co to oznacza. Ucieszyło ją natomiast to, co powiedział o Kulikowie. Wyglądało na to, że w końcu zaczął jej wierzyć.

- Może pojedę z tobą gdzieś za jakiś czas - zaproponowała.

- Za tydzień - powiedział. - Pojedziemy za tydzień. Przecież zwariujesz, jak będziesz tu bez przerwy siedzieć. Potrzebujesz rozrywki...

- Co to za rozrywka, kiedy ty będziesz pracował? - rzekła z westchnieniem.

- Zwiedzisz Nowy Jork, Paryż, Rzym, Pragę... I co ty na to?

- Chcę być z tobą - odparła.

W odpowiedzi ścisnął tylko jej dłoń i pomyślała, że chciałaby z nim wyjechać. Mogłaby wtedy chodzić z nim pod rękę i przytulać się do niego, kiedy tylko miałyby ochotę.

Mogliby być razem.

TLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Pięknie pachniesz.

Znajdowali się w mieszkaniu w Paryżu, z pięknym widokiem na Sekwanę i wieże Notre Dame. To była pierwsza wizyta Maisy w tym mieście. Spodziewała się wszędzie modernizmu i nowoczesności, ale otaczały ją zabytki w stylu Ludwika XVI. Miała wrażenie, że przeniosła się w czasie do osiemnastego wieku i bardzo jej się to podobało.

- Nie użyłam perfum.

- Nieważne. - Aleksiej wciągnął mocno powietrze.

Niemal dotykał nosem jej szyi.

Maisy poczuła mrowienie na karku, ale dodała:

- Korzystałam tylko z mydła mandarynkowego i stąd pewnie zapach.

Aleksiej przyciągnął ją mocniej.

- Nie, to twoje ciało.

Był wczesny ranek, a oni zaledwie godzinę wcześniej wylądowali na Orly. Aleksiej miał przed sobą ciężki dzień i w dodatku wstali o czwartej rano. Ale Maisy czuła się wypoczęta, bo spała trochę w samolocie.

Oboje mieli ochotę na poranne pieszczoty. Prawdę mówiąc, nie mogli się nimi nasyć. Kiedy się kochali, Maisy miała wrażenie, że łączy ich jakaś więź. Że wszystko co robią, jest takie, jak powinno być. To jej rekompensowało te chwile, kiedy czuła się jedynie marnym dodatkiem do życia Aleksieja.

Wciąż gdzieś jeździli lub latali. Była już w Neapolu i Rzymie, a także w Moskwie i Madrycie. Czasami z Kostią, a czasem sama z Aleksiejem. Poznała też najlepsze restauracje w tych miastach, chociaż zdarzały się wieczory, kiedy musiała jeść sama. Aleksiej twierdził, że nudziłaby się na biznesowych spotkaniach i w takich sytuacjach zamawiała sobie coś do pokoju. Nosiła też biżuterię i suknie, które jej przysyłał, ale zawsze oddawała te rzeczy. Wiedziała, że nie są i nigdy nie będą jej własnością.

Po śniadaniu Aleksiej pojechał na rozmowy, a przy okazji podrzucił Kostię do znajomych Kulikowów. Mieli dzieci nieco starsze od Kostii i bardzo się ucieszyli, że znowu zobaczą malca. Maisy została więc sama i postanowiła wybrać się na zakupy. Włączyła



się od jednego sklepu do drugiego, mierząc to lub owo, ale jakoś nic nie wpadło jej w oko. Kiedy w końcu wróciła koło siódmej do domu, była zmęczona i zniechęcona.

Zastała tam Aleksieja, który przyjechał wcześniej, niż się spodziewał, i był na nią trochę zły. Zdziwił się też, widząc ją z niemal pustymi rękami.

- Nic nie znalazłam - wyjaśniła.

- Pokazy zaczynają się w przyszłym tygodniu - zauważył. - Możemy się wybrać.

Mam zaproszenie.

Maisy wzruszyła ramionami.

- Nie stać mnie na haute couture.

Aleksiej zmarszczył brwi.

- Właśnie słyszałem, że oddajesz ubrania...

- Bo do mnie nie należą. Ja je tylko pożyczam.

Spojrzał jej w oczy i pokręcił głową.

- Nie, Maisy. Te wszystkie rzeczy są twoje. Zarówno ubrania, jak i biżuteria.

Większość kobiet cieszyłaby się z takich prezentów.

Maisy poczuła, że nie należy do tej większości.

- Tak to właśnie wyglądało? Ubierałaś kobiety, które z tobą były?

Podniosła tę kwestię po raz pierwszy od pamiętnej rozmowy w Ravello. Sama nie wiedziała, co ją podkusiło.

- Nie... - zaczął.

- Tara Mills, Frances Fielding, Kate Bernier - wyrecytowała z szybkością automatu, choć wcale tego nie chciała.

- Skąd o nich wiesz?

- Wynajęłam detektywa - rzuciła zaczepnie, a potem dodała: - No nie, nie musiałam. Wystarczyło zajrzeć do pierwszego kolorowego pisma.

- Wcale mi się nie podoba, że mnie sprawdzasz - mruknął. - Jeśli chcesz coś wiedzieć, możesz zapytać.

Aleksiej wbił w nią zimny wzrok, a ona zrozumiała, że przekroczyła pewną granicę. Miała się dla niego ubierać, chodzić z nim do restauracji, spać z nim, ale nie mogła grzebać w jego przeszłości.

- Czytam o tobie, bo uprawiamy seks codziennie wieczorem, a także rano. I czasami po południu - dodała gwoli prawdy.

- Wolałbym, żebyś nie czerpała wiedzy na mój temat z tabloidów.

- Dobrze. Ale skoro nie ubierałeś tamtych, to dlaczego mnie ubierasz?

- Myślałem, że tak będzie ci łatwiej...

Czyżby sugerował w ten sposób, że nie chciał się jej wstydzić?

- Wolałabym jednak sama płacić za ubrania, bo... bo inaczej czuję się tak, jakbyś mnie kupował.

I wtedy Aleksiej powiedział coś, czego nie powinien był mówić.

- Nigdy w życiu nie płaciłem za seks.

Maisy aż usiadła z wrażenia.

- Chciałam... chodziło mi... - plątała się - o nasz związek.

Jaki związek? - szeptał jej wewnętrzny głos. Przecież nigdy nie krył, że chodzi mu o seks. A w zasadzie, jak sam to ujął, o rozrywkę.

- Ciągłe mnie obserwują. - Aleksiej zaczął krążyć po pokoju. - Jeśli chcesz ze mną być, musisz się odpowiednio ubierać.

Jeśli... Jeśli... Maisy sama już nie wiedziała, czego pragnie. Patrzyła na niego wielkimi oczami, w których pojawiły się dwie samotne łzy.

Aleksiej podszedł do szafy, w której powiesiła kilka przywiezionych strojów.

- Nie możesz włożyć żadnej z tych rzeczy na dzisiejszą kolację.

- Niby dlaczego?

- Przyślę ci tę koktajlową suknię, którą miałaś na sobie w Rzymie.

- Nie.

- Dobrze, więc coś innego.

Aleksiej zdjął spinki i wyjął szpilkę z krawata, który następnie poluzował. Położył te rzeczy na stoliku i wszedł do garderoby. Po chwili wyszedł z niej nagi.

- Co robisz?

- Pysznic - wyjaśnił.

- Zaczekaj. Włożę dziś, co będę chciała.

Patrzył na nią przez chwilę, a potem skinął głową.

- Rób, jak uważasz, ale cofam zaproszenie.

Patrzyła za nim, kiedy wchodził do łazienki. Co chciał przez to powiedzieć? Że nie zjedzą razem kolacji? Czyżby się na nią pogniewał? Maisy nie zamierzała się poddać. Oczekała chwilę, a następnie wzięła przybory toaletowe, których jeszcze nie rozpakowała, i weszła do łazienki.

Aleksiej wycierał się właśnie ręcznikiem.

- Chcę trochę spokoju, Maisy.

- Dobrze. - Zaczęła rozkładać swoje rzeczy na półkach.

Patrzył na nią przez chwilę, a potem opasał się ręcznikiem i wyszedł. Maisy przygryzła wargę. Kiedy skończyła, uczesała się i zrobiła lekki makijaż. Po chwili znowu weszła do pokoju. Aleksiej miał już na sobie spodnie i wkładał właśnie szytą na miarę koszulę. Wyglądał cudownie. Zaraz jednak dotarło do niej, że gdzieś się wybiera. I to bez niej.

- Gdzie idziesz?

Kiedy nie odpowiedział, rzuciła w niego szczotką, ale chybiła. Popatrzył na nią z politowaniem, jakby chciał powiedzieć, że tylko na coś takiego ją stać.

Nie bardzo wiedząc, co robi, zrzuciła sukienkę, którą miała na sobie cały dzień, rozpięła biustonosz i zdjęła majtki. Nigdy wcześniej się przy nim nie rozbierała i musiała przyznać, że jest w tym coś głęboko intymnego i erotycznego. Następnie odwróciła się do niego tyłem i zaczęła grzebać w bieliźnie, którą wzięła ze sobą. Odnalazła czarny biustonosz i majteczki tak skąpe, że mogły służyć jedynie do uwodzenia mężczyzn.

Taki też miała plan.

Włożyła majtki i położyła dłonie z biustonoszem na piersiach, a następnie zerknęła przez ramię na Aleksieja.

- Pomóż mi - poprosiła.

Podszedł do niej i zapiał biustonosz. Następnie zawahał się i wsunął dłonie pod jego miseczki. Maisy poczuła jego palce na sutkach.

- I to ma być pomoc?

- Kończę tylko to, co sama zaczęłaś - powiedział zdławionym głosem.

Maisy poczuła, że drży. Wystarczyło, że polizał jej szyję, a już rozpląnęła się w morzu rozkoszy. A on nie przestawał. Spróbował nawet rozpiąć biustonosz, ale jakoś mu to nie szło. Wreszcie ściągnął go przez głowę i wziął w dłonie jej ciężkie piersi.

Razem upadli na łóżko. Zdjęcie majteczek zajęło chwilę, ale Aleksiej musiał zdjąć spodnie. Z rozpinania koszuli zrezygnował. Pragnął Maisy natychmiast. Chciał ją wziąć jak najszybciej.

Pólnagi rozchylił jej uda, a Maisy zamarła. Nie włożył prezerwatywy! Ta myśl uderzyła chyba również Aleksieja, ponieważ próbował się wycofać, ale już nie mógł. Patrzył na nią jak na boginię i w końcu wszedł w nią, krzycząc coś po rosyjsku. To, co nastąpiło potem, było prawdziwą burzą zmysłów. Na tyle gwałtowną, że gdy się od siebie oderwali, byli zupełnie mokrzy.

Przez chwilę leżeli, oddychając ciężko. Aleksiej uniósł się w końcu na łokciu i zaczął ją przeproszać. Mówił, że to niewybaczalne, że nie był dostatecznie ostrożny... Dotknęła jego szerokich barów, chcąc dać znak, że nie ma to znaczenia. Kiedy popatrzyła na jego koszulę, zachciało jej się śmiać. Nie dosyć, że była mokra od potu, to jeszcze zupełnie wymięta. Sama nie wiedziała, jak to się stało w ciągu tych paru minut.

- Możesz włożyć na kolację, co chcesz - powiedział. - Zjemy tutaj.

Objęła go mocno. Woląca nic nie mówić, ale czuła, że to ona nie jest do końca w porządku. Po raz pierwszy posunęła się do wykorzystania seksu do manipulacji i nawet nie przypuszczała, że może mieć taką władzę nad Aleksiejem.

Czy zdecyduje się jednak wykorzystać ją w przyszłości?

Miała wrażenie, że coś w ich relacjach się zmieniło. Nagle dotarło do niej, że nie chce być dziewczyną Aleksieja. Nie chce, by ją rzucił po paru miesiącach. Pragnęła, by był z nią zawsze i by ją kochał. Tylko to ją interesowało.

Zrozumiała też, że sama się w nim zakochała.

Pierwszej nocy po powrocie do Ravello Aleksiejowi śnił się Sankt Petersburg.

Miał osiem lat i żył na ulicy. Nie pamiętał ojca, ale wciąż miał przed oczami przesadnie umalowaną twarz matki, od której czuł alkohol za każdym razem, kiedy pochylała się w jego stronę. Obiecała, że wróci po niego za parę dni, ale tego nie zrobiła.

Obudził się cały drżący i zlany zimnym potem. Otaczały go ciemności. Był sam.

Maisy ocknęła się, słysząc krzyk. Przez chwilę leżała, nie bardzo wiedząc, co się dzieje. Potem zrozumiała, że jest obok Aleksieja, który siedzi w łóżku i cały się trzęsie. Zapewne znowu miał jeden ze swoich koszmarów. Byli ze sobą już tak długo, że wiedziała, że można się tego spodziewać. Nie wiedziała jednak, co z tym robić.

Uspokajającym gestem położyła dłoń na jego ramieniu.

- Co się stało?

Aleksiej cofnął się i obrócił do niej plecami. Przysunęła się do niego niepewnie i objęła go. Tym razem nie odtrącił jej.

- Aleksiej?

- Kostii nic nie będzie - powiedział jakby nie do niej.

Coś się tu nie zgadzało. Bała się nawet myśleć o tym, co mogło mu się przyśnić.

- Jasne, że nie - rzuciła.

Minął tydzień, od kiedy powiedzieli Kostii o śmierci rodziców. Wyglądał tak, jakby się tym tak bardzo nie przejął, ale w nocy zaczął płakać i nie dał się pocieszyć niani. W końcu ustalono, że Maisy będzie z nim spać, dopóki nie poczuje się bezpieczniej. Ale Kostia chciał też, by był z nimi „Alesi” i stało się to, czego się obawiała. Przez trzy dni spali w jednym łóżku niczym prawdziwa rodzina.

Teraz wyglądało na to, że część niepokojów Kostii przeszła na Aleksieja.

- Będę go chronił.

Pogładziła go po głowie niczym dużego chłopca.

- Tak, wiem.

Starał się cieszyć tym ciepłem, które od niej emanowało, ale wiedział, że to się skończy. Wreszcie będzie musiał ją porzucić. A może to ona nie wytrzyma jego trudnego charakteru i odejdzie pierwsza? A wtedy zostaną sami z Kostią, z upiorami przeszłości.

Musi być silny, by móc sobie z nimi poradzić.

Aleksiej odsunął się od Maisy i odetchnął parę razy, by się choć trochę uspokoić. Po chwili zapalił lampkę przy łóżku i świat wydał mu się nagle bardziej przyjazny.

- Mam nadzieję, że będę mógł cię zastąpić.

Maisy zrobiła wielkie oczy.

- O czym ty mówisz?

- Przecież oboje wiemy, że będziesz musiała odejść...

Zimny dreszcz przebiegł jej po plecach.

- Dlaczego mnie atakujesz? Jest przecież środek nocy.

Aleksiej z trudem przełknął ślinę.

- Ja... już nie mogę.

To były słowa, których tak bardzo się bała. Nie spodziewała się jednak, że wypowie je właśnie w takich okolicznościach. W głębi swego naiwnego serca liczyła trochę na to, że czeka ich wspólna przyszłość. Że włoży białą suknię, będzie miała dziecko... Ale z pewnością nie z Aleksiejem!

Mieli za sobą parę tygodni wspólnego życia. Dzielenia stołu i łoża, jak to się kiedyś mówiło. Dlatego w tym momencie zrobiło jej się bardzo ciężko na duszy.

- Rozumiem - bąknęła, choć tak naprawdę nic nie rozumiała.

Była trzecia nad ranem, a jej serce rozpadło się na drobne części.

Chociaż kiedy o tym myślała, musiała przyznać, że Aleksiej wysyłał już wcześniej sygnały. Choćby to, że nie chciał jej nikomu przedstawiać... Że rzadko ją ze sobą zabierał... Z całą pewnością nie chciał, by zagościła na dłużej w jego życiu.

Teraz jednak podjął decyzję pod wpływem koszmaru. To również powinna brać pod uwagę.

- Jesteś ze mną szczęśliwa? - spytał.

- Tak. Nigdy wcześniej nie byłam tak szczęśliwa - wyznała.

- Prawie nie wychodzisz, z nikim się nie widzisz...

Aleksiej oparł się o wezglowie łóżka. Strach gdzieś odpłynął. Zaczynał powoli dochodzić do siebie.

- Widuję ciebie i Kostię.

Próbował ją przekonać, że powinna odejść.

- Nie może tak być. Za bardzo mnie to denerwuje. - Spojrzał w jej stronę. - Powinniśmy wyjść do innych, spotykać się z ludźmi. Inaczej nigdy nie poczujemy się normalnie.

Czego on od niej chce? O co mu chodzi? Była tak rozżalona, że nie rozumiała jego słów.

- Chcesz się widywać z innymi - powtórzyła.

- Może powinnaś zacząć pracować. Znaleźć sobie jakieś towarzystwo...

Te słowa bardzo ją zabolowały.

- Mam pracę i towarzystwo. Zajmuję się Kostią.

- Jak długo jeszcze będziesz to robić?

- To w dużej mierze zależy od ciebie.

- Gdyby to ode mnie zależało, nigdy nie wypuściłbym cię z sypialni - wyznał szczerze.

Po tych słowach zrozumiała, że nie będzie rewolucji w jej życiu. Aleksiej za bardzo jej pragnął. Zatem o co mu chodziło? Czy musiał jej robić taką scenę w środku nocy? Może powinna naciskać i dowiedzieć się, kiedy zamierza się jej pozbyć?

Poczuła się zmęczona i senna. Tego rodzaju rozmowy powinny poczekać do rana.

- Chodźmy spać - powiedziała z ziewnięciem.

- W południe przyjedzie tu sporo ludzi. Wybierzemy się na jacht, ale parę osób zostanie na noc w domu. Może być?

Aleksiej powiedział to z obojętną miną, a Maisy nie miała pojęcia, czy pyta ją o zdanie, czy tylko informuje o tym, co ma się zdarzyć.

- Zwykle jestem bardzo towarzyska - odparła.

Jedli właśnie śniadanie i Maisy zerknęła co jakiś czas na niego, gdyż wyglądał naprawdę wspaniale w oliwkowej koszulce polo i spodniach khaki. Rzadko pokazywał się w takim nieoficjalnym stroju, jednak dziś nie pracował i był bardzo zrelaksowany.

- Tak, wiem. Moi ludzie bardzo cię lubią. - Wypił odrobinę kawy. - Jednak sytuacja jest trochę inna. Bardziej oficjalna. - Pochylił się w jej stronę. - Co mam o tobie powiedzieć moim gościom?

Że jestem twoją dziewczyną i że cię kocham, odpowiedziała w myśli.

- Że nazywam się Maisy Edmonds i zajmuję się Kostią. I że czasami zajmuję się też tobą - dodała z ponurą miną.

Chciała wyjść, ale Aleksiej złapał ją za rękę.

- O pierwszej jest lunch. Przyślę po ciebie Carla.

- Nie znoszę go - rzuciła, nie bardzo wiedząc, dlaczego mówi to akurat w tej chwili

- Co ci takiego zrobił, *solnce*?

- Myśli, że mnie kupiłeś. To on dał mi te głupie karty i smartfon.

Dawał jej pieniądze, ale ani razu nie pomyślał o kwiatku! A teraz chciał przedstawić jakimś obcym. Tylko po co? Żeby pochwalić się najnowszym nabytkiem?

- Będziesz gotowa?

- A mam wybór? - odpowiedziała pytaniem.

Aleksiej puścił jej rękę.

- Już ci mówiłem. Zawsze masz wybór. Wszystko zależy od ciebie... Aha, i mam dla ciebie nową sukienkę.

Oczywiście suknia została dostarczona z pełną obsługą. Maisy przygotowywała właśnie rzeczy Kostii do prania, więc zeszła na dół spocona w T-shircie i dżinsach. Kobieta, którą spotkała, była chyba nieźle opłacana, bo nawet nie mrugnęła okiem. Natychmiast poprosiła ją na górę, kazała jej wziąć prysznic, a potem zabrała się do przymierzania różowej sukni z jedwabiu oraz czesania i układania jej włosów.

Była to długa i niezbyt przyjemna procedura, bo kobieta dodatkowo wyskubała jej brwi i zrobiła makijaż, ale Maisy musiała przyznać, że efekt był olśniewający. Nie dosyć, że miała piękny strój, to jeszcze sama wyglądała jak róża.

Poczuła, że jest naprawdę piękna.

- *Belissima* - powiedziała stylistka.

Maisy skinęła głową i pociągnęła nosem.

- Żadna moja klientka jeszcze nie płakała z powodu sukni i makijażu - dodała kobieta i delikatnie wytarła jej oczy chusteczką.

Tyle że Maisy nie płakała z tego powodu. Pomyślała nagle, że jeśli Aleksiej zobaczy, jak wypiękniała, to może zatrzyma ją nieco dłużej. Wcale nie chciała podzielić losu jego poprzednich kochanek.



Maisy zeszła pod pokład. Płynęli bardzo szybko i bała się o fryzurę. Była to jej pierwsza wizyta na „Firebirdzie”, chociaż Aleksiej pokazywał jej go wcześniej przez lornetkę. Z bliska jacht wyglądał naprawdę imponująco, niczym pływający pałac.

Raz jeszcze zaczęła myśleć o tym, jak bogactwo może zmienić człowieka. Przyszło jej też do głowy, że jak na kogoś dysponującego tak wielkim majątkiem, Aleksiej jest bardzo normalny. Kto wie, może właśnie dlatego go pokochała...

W drodze na łódź czuła, że jest zbyt bogato ubrana, kiedy jednak zobaczyła pierwszych gości, a zwłaszcza kobiety, podziękowała Aleksiejowi w duchu, że przysłał jej stylistkę. Wszystkie były piękne i miały na sobie całą masę biżuterii. Czasami tylko rzucał się w oczy zbyt mocny makijaż czy jakieś drobne zmarszczki...

Maisy czuła się wśród tych ludzi jak Kopciuszek. Tak też się zachowywała, zwłaszcza że Aleksiej jej nie wspierał. Wydawał się odległy i zimny i naprawdę zdziwiło ją to, kiedy nagle zaczął się obejmować i całować w policzki z jakimś innym mężczyzną. Całował też na przywitanie kobiety, trochę tak, jak to robili Francuzi.

Maisy starała się za bardzo nie gapić na to wszystko i nie okazywać zdziwienia. Wiele osób pochodziło z Rosji i na pokładzie częściej słyszało się rosyjski niż angielski. A potem jacht nabrał szybkości i część gości zeszła do pomieszczeń na dole.

- Bardzo mi miło, jestem Maisy Edmonds - przedstawiła się stojącej obok kobiecie.

- A ja Stefania Abramowa. - Dziewczyna uśmiechnęła się do niej. - A to Iwan i Waleria Liwen - dodała, prezentując sympatyczną parę.

- Aleksiej nic nam o tobie nie mówił - zauważyła Waleria.

- Za to teraz się wszystkiego dowiemy - dodała Stefania i mrugnęła do niej porozumiewawczo.

Maisy poczuła, że nie jest już tak spięta. Goście traktowali ją bardzo przyjaźnie. Uśmiechali się do niej, czasami zagadywali i Maisy poczuła się znacznie lepiej w tym towarzystwie. Przeszkadzało jej tylko to, że wszyscy wydawali się albo żonaci, albo, tak jak Stefania, zaręczeni. Wszyscy też wymieniali czułości i tylko Aleksiej pozostawał niewzruszony.

Zresztą, prawdę mówiąc, był bardzo zajęty, bo bardzo poważnie traktował obowiązki gospodarza. Przechodził od grupy do grupy, sprawdzał, czy wszyscy dobrze się

bawią i czy im czegoś nie brakuje, a następnie dyskretnie wskazywał obsłudze, gdzie trzeba zanieść szampana, a gdzie maleńkie kanapki z kawiozem. Maisy nigdy nie widziała go w tej roli i była pełna podziwu.

W końcu usiadła sama na pokładzie w cieniu parasola. Trochę szumiało jej w głowie od szampana, który wypijała, by nabrać odwagi. Czuła, że z powodu ciągłego uśmiechania się ma obolałe policzki.

- Jesteś pewnie Maisy, prawda? - Tuż obok stanęła wysoka, ciemnowłosa kobieta w niemal przezroczystej białej sukni. - Bardzo mi miło, nazywam się Tara Mills.

Maisy wstała, żeby się przywitać. Następnie Tara usiadła na leżaku obok, wyciągając przed siebie swoje nieprawdopodobnie długie nogi. Maisy starała się schować swoje...

- Łączy nas Aleksiej - odezwała się znowu Tara. - Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza?

W innej sytuacji pewnie by ją pobiła, ale tutaj czuła się bezsilna.

- Napiłabym, się jeszcze szampana - powiedziała.

Wystarczyło tylko, że Tara wyciągnęła dłoń, a już zjawił się ktoś z obsługi. I po chwili Maisy miała upragniony szampan.

Tara stuknęła swoim kieliszkiem o jej kieliszek.

- Za naszego wspólnego przyjaciela.

Maisy wypijała trochę, a potem niewiele myśląc, powiedziała:

- Aleksiej być może jest twoim przyjacielem, ale z pewnością nie moim.

- Jakies kłopoty? - Tara położyła swą szczupłą dłoń na jej okrągłym kolanie i Maisy poczuła się gruba.

- Nie, nic takiego - odparła, czując, że szumi jej w głowie.

- Zajmujesz się dzieckiem Kulikowów, prawda? Aleksiej miał obsesję na punkcie tego chłopca. Koniecznie chciał go uratować.

- Uratować? - zdziwiła się.

- No wiesz, jak to jest z tymi Rosjanami. Jak tylko dowiedzieli się o wypadku, wszyscy chcieli zająć się dzieckiem. Cała rodzina. Oczywiście Aleksiej wygrał. On zawsze wygrywa.

Maisy w dalszym ciągu nie miała pojęcia, dlaczego Aleksiej miał ratować Kostię. Tłumaczyło to jednak do pewnego stopnia ten cały najazd, który urządził przy Lantern Square.

- Jednak chciałabym wiedzieć, skąd ty się wzięłaś - ciągnęła Tara. - Ktoś mi mówił, że jesteś nianią, ale to nie pasuje do Aleksieja. Ma za dużą klasę, żeby spać z nianią.

- Sama nie wiem, przecież spał z tobą.

Tara nawet nie mrugnęła.

- Zabawna z ciebie dziewczyna, Maisy - rzuciła. - Pamiętaj tylko, żeby dał ci prezent na pożegnanie.

I nagle Maisy ucieszyła się, że nigdy nic nie wzięła od Aleksieja. Spojrzała jeszcze na naszyjnik Tary z szafirem i na jej drogie pierścionki. Istniało duże prawdopodobieństwo, że to wszystko pochodziło właśnie od Aleksieja.

Ale mnie nie kupił, powiedziała sobie w duchu. I na tym właśnie polega różnica.

- I jeszcze jedno, Maisy. Aleksiej sam mnie dziś zaprosił. - Z tymi słowami wstała i ruszyła przed siebie.

Maisy była wstrząśnięta. Nie wiedziała, jak potraktować to, co przed chwilą usłyszała.

- Coś się stało? - Tuż obok pojawiła się Waleria. - Widziałam babę jagę.

- Chy... chyba się trochę upiłam - wyznała Maisy. - Powinam się położyć.

Wstała, ale w tym momencie wylała na siebie to, co zostało w jej kieliszku.

Waleria była na tyle miła, że zaprowadziła ją do kajuty na dole, rozebrała i położyła na wygodnej koi. Maisy nie przejęła się widokiem jakiegoś mężczyzny za oknem, chociaż miała na sobie tylko majtki, bo nawet biustonosz był mokry. Gdy tylko jej głowa dotknęła poduszki, wszystko wokół zaczęło wirować.

- Nie odchodź - szepnęła, bo wydawało jej się, że Waleria chce opuścić kabinę.

- Spokojnie, zostanę. - Wzięła ją za rękę. - Wygląda na to, że niewiele pijesz, prawda?

- Wcale...

- No tak. Tara Mills potrafi każdego załatwić. Mam wrażenie, że Aleksiej wybiera takie kobiety, bo tak naprawdę w ogóle go nie interesują... To dziwne, że zajął się tobą.

Maisy nagle pożałowała, że jest w takim stanie. Najwyraźniej mogła się dużo dowiedzieć od Walerii na temat Aleksieja. Ona jednak i tak miała ochotę mówić.

- Pamiętasz Iwana? Mojego męża? Znają się z Aleksiejem jeszcze z sierocińca.

Maisy uniosła gwałtownie głowę, czego zaraz pożałowała. Nie przeszkodziło jej to bynajmniej w zadaniu pytania:

- Czy... czy Kulikow...?

Nareszcie zaczynała rozumieć, co łączyło Aleksieja z Lwem. I skąd brały się te koszmarne sny. I jeszcze dlaczego chciał „ratować” Kostię...

- Tak, było tam czterech chłopców. Zostało trzech. Aleksiej był zawsze najsprytniejszy. Wiedział, że jeśli nie znajdą zgodnego z prawem zajęcia, to skończą na Syberii. Właśnie zaczynały się przemiany, a on wymyślił sobie, że będzie wypożyczał łodzie. Na szczęście starczyło im pieniędzy z kradzieży i mogli zacząć prowadzić swój pierwszy uczciwy interes. Wypożyczalnię łodzi na jeziorze Ładoga.

- Sama nie wiem, co powiedzieć.

- Lepiej nic na ten temat nie mów. I nie wygadaj, że puściłam farbę. Wszyscy byli wstrząśnięci śmiercią Lwa, ale Aleksiej najbardziej. Oczywiście zawsze go wspierał, ale to Lew dawał mu emocjonalne wsparcie.

Nic jej o tym nie powiedział. Ale przecież go nie pytała...

- No dobrze, ale powiedz, jak Kostia. Prawie go nie widywałam, bo Kulikowowie rzadko zabierali go ze sobą. Pewnie był wtedy z tobą...

- Zajmowałam się nim od urodzenia - odrzekła z uśmiechem.

Waleria pokiwała głową.

- Miałaś trudne zadanie. Odniosłam wrażenie, że Anais niechętnie przebywa w domu...

Maisy popatrzyła na nią z uznaniem. Nie sądziła, że ta kobieta jest aż tak przenikliwa.

- Lew wybrał konia wyścigowego i dziwił się, że nie chce być klaczą - dodała. - To słowa mojego męża, nie moje. Ja jestem klaczą. Mam dwóch synów, Kolę i Saszę. Zobaczysz ich dziś wieczorem.

- Z przyjemnością - szepnęła Maisy.

Nigdy wcześniej nie spotkała tak interesującej kobiety.

- Ale powiedz, jak poznaliście się z Aleksiejem.

- W czasie desantu, którego dokonał na kuchnię Kulikowów, żeby wyrwać Kostię z moich rąk.

Waleria zaśmiała się pełnym głosem.

- Można się było tego po nim spodziewać. Opowiadaj!

I Maisy opowiedziała jej wszystko. Ze szczegółami. Nie pominęła niczego, ponieważ w ciemnych oczach Walerii nie pojawił się nawet cień dezaprobaty. A potem się rozplakała i pozwoliła głaskać się po głowie. Po chwili jednak poczuła falę mdłości i ruszyła pospiesznie do łazienki, objając się o meble.

I wtedy właśnie Aleksiej wszedł do kajuty.

- Upiła się? - spytał z tak bezbrzeżnym zdziwieniem, że gdyby zdarzyło się to dawniej, Maisy z pewnością by się roześmiała. Teraz jednak była to ostatnia rzecz, jaka przyszła jej do głowy. W tej chwili przede wszystkim żałowała tego, że nie zdążyła zamknąć drzwi od łazienki.

Waleria odpowiedziała coś po rosyjsku, a ona spuściła wodę i z trudem się wyprostowała, żeby wypłukać usta wodą z umywalki. Aż się skrzywiła na widok swego odbicia: była blada i niewiele zostało z jej misternej fryzury.

Kiedy wróciła z łazienki, wyczytała dezaprobatę z twarzy i postawy Aleksieja. Waleria wyszła. Bardzo mądrze z jej strony, pomyślała Maisy.

- Jak się czujesz? - spytał.

- Już lepiej. Waleria mi pomogła.

- Ile wypiałś? - ciągnął śledztwo.

- Sama nie wiem. - Nagle zrobiła się cała czerwona. - Och, wydaje mi się, że ktoś mnie widział w samych majtkach.

Aleksiej skinął głową.

- Słyszałem - mruknął. - Już w porządku. Jesteśmy tu sami. Kazałem wszystkim zejść z łodzi.

Maisy popatrzyła na niego ze zdziwieniem. Nie wyglądało na to, by był na nią zły. Chodziło o coś innego... Ale dlaczego kazał wszystkim zejść na ląd? Czyżby chciał się nią zająć? To dlaczego jej nie objął, nie przytulił? Właśnie tego teraz potrzebowała.

Nagle gwałtownie wyciągnęła rękę.

- Idź stąd - rzuciła i ruszyła w stronę łazienki.

Nie chciała, żeby patrzył na nią z obrzydzeniem. Ku jej zdziwieniu Aleksiej przyszedł za nią i położył dłoń na jej ramieniu.

- Nie przejmuj się, wszystko będzie w porządku - powiedział.

Tym razem nie trwało to długo, może dlatego, że nie miała czym wymiotować. W końcu podniosła się i wypluła usta, korzystając przy okazji z pasty do zębów, którą znalazła na szklanej półeczce.

- Powinnaś się położyć - dodał, widząc, że siania się na nogach.

- Też chcę się wydostać z łodzi - powiedziała płaczliwym tonem. - Chcę wracać do domu.

Położył ją na koi i spojrzał przez bulaj. Było późne popołudnie, słońce powoli zaczynało się chylić ku horyzontowi. Jemu jednak było chłodno. Tak zimno, jak może być w Petersburgu.

Aleksiej zawsze spędzał siedemnastego maja na łodzi w gronie przyjaciół. Tym razem został sam z Maisy. Nie mógł zapomnieć tego, jak się poczuł, kiedy jeden z gości, Aristotle Kouris, powiedział Iwanowi, że „kochanka Raniajewskiego biega goła po łodzi”. Oczywiście później okazało się, że wcale nie była naga, ale to już nie miało znaczenia. Gdyby nie Iwan, pewnie zabiłby Greka. Wcześniej jednak chciał porozmawiać z Maisy.

Okazało się, że jest pijana i słaba.

Aleksiej westchnął głęboko. Wiedział, że powinien coś jej powiedzieć.

- Nie jestem w tej chwili w najlepszym nastroju. Myślę, że nie powinienem cię widzieć przez jakiś czas - rzekł ponuro.

- Jak długo? - spytała płaczliwie, unosząc się lekko w pościeli.

- Wystarczy do końca dzisiejszego dnia.

Przez chwilę leżała, zastanawiając się, co dalej.

A potem przypomniała sobie rozmowę z Walerią i nabrała sił.

- Nie, Aleksiej. Waleria opowiedziała mi o sierocińcu...

Popatrzył na nią zaniepokojony. Wielki i silny Aleksiej Raniajewski zaczął nagle zdradzać oznaki niepokoju!

- Nie powinna - rzucił.

- Szkoda, że sam mi nie powiedziałeś.

Wziął głęboki oddech.

- Nie potrzebuję współczucia - powiedział twardo i podszedł do drzwi. - Zaraz powiem komuś z obsługi, żeby przyniósł ci sukienkę.

- Wcale nie o to mi chodzi. Pragnę tylko wejść do waszego kręgu, bo czuję się jak ktoś obcy w twoim życiu - powiedziała na jednym oddechu, co kosztowało ją sporo wysiłku. - Powiedz, Iwan i Stiwa są dla ciebie jak rodzina, prawda? Tak jak Lew.

- Tak - odparł, przechodząc na rosyjski.

- Spotkałam też Tareę Mills. To było straszne - poskarżyła się.

- Ja jej tutaj nie zapraszałem. Przyjechała z Kourisem.

Maisy uśmiechnęła się nagle, przypominając sobie złośliwe słowa Tary. A więc jednak kłamała!

- Nieważne - powiedziała.

I rzeczywiście, to, co się zdarzyło, nie było już takie ważne. Powoli zaczynała rozumieć Aleksieja, jego strach, który skrywał za fasadą siły, jego fobie, próby ucieczki od poważnych związków.

I to, że bronił się przed jej miłością.

- Przykro mi, że naraziłem cię na to wszystko, Maisy - odezwał się, otwierając drzwi. - Wydawało mi się, że tak będzie dobrze. Ale nie pasujesz do takiego życia i dzisiaj stało się to jasne.

- Zrobiłam z siebie idiotkę - stwierdziła.

- Nikt tak nie uważa. - Podszedł do niej i ścisnął mocno jej dłoń. - Zaraz będziesz miała suche ubranie.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy Maisy się ubierała, Aleksiej poszedł do sali konferencyjnej, której nie odwiedzał od pamiętnej rozmowy z Tarą. Teraz musiał zadzwonić do Iwana. Myślał o tym, jak bardzo wizyta przy Lantern Square zmieniła jego życie. Wciąż miał przed oczami Maisy. Zastanawiał się, kim dla niego jest. Dzisiejszy incydent uświadomił mu, że kimś więcej niż kochanką.

Zatem kim?

Już niemal zdołał przekonać siebie, że chodzi mu tylko o seks. Że kiedy się sobą znudzą, rozejdą się w przyjaźni i zachowają miłe wspomnienia. Ale czy ktoś, komu zależy jedynie na seksie, zachowuje się jak zazdrosny rogacz, kiedy ktoś zobaczy jego kochankę w samych majtkach?

Teraz już wiedział, że pragnie żyć z Maisy. Jednak był za długo sam i niczym niedźwiedź-samotnik odwykł od towarzystwa. Czy potrafi z nią być i jednocześnie jej nie ranić?

Maisy z przyjemnością zdjęła sukienkę i wzięła kąpiel. Bardzo tego potrzebowała, a Waleria zapewniła ją, że zajmie się gośćmi. Następnie przebrała się w prosty ciemny strój i pospieszyła do Kostii. Oczywiście zajęła się nim nieoceniona Maria, wyglądała jednak na dość zmęczoną. W normalnych warunkach od ponad dwóch godzin byłaby u siebie w domu.

Ktoś zapukał do drzwi pokoju Kostii.

- Proszę - powiedziała Maisy, spodziewając się Marii, ale była to Stefania.

Maisy przedstawiła jej Kostię.

- O, jak miło! - Stefania wzięła Kostię na ręce, a on nie protestował, co znaczyło, że ją polubił. - Sama nie wiem, jak sobie poradzę, kiedy będę miała własne dziecko.

- Możesz wynająć nianię.

- Wolałabym sama zajmować się dziećmi. Tak jak Waleria. Albo ty. Aleksiej mówił, że praktycznie sama zajmowałaś się Kostią.

- Aleksiej? - Nie mogła uwierzyć własnym uszom.

- Właśnie. Prosił cię na dół. - Przyjrzała się jej krytycznie. - Do tej sukienki przydałby ci się naszyjnik z rubinem. W końcu to już wieczór.



Maisy pokręciła głową.

- Nie mam tak drogiej biżuterii.

- Żartujesz chyba! Alosza nic ci nie dał?

- Nie, nie chciałam - odparła.

Stefania patrzyła na nią przez chwilę z bezbrzeżnym zdziwieniem, ale pozostawiła jej słowa bez komentarza.

- Wobec tego pożyczę ci coś z moich rzeczy - powiedziała w końcu i potarła czoło.

- Nie mam rubinów, ale... do tej sukienki dobre będą też perły.

Poszła do siebie, a Maisy ubrała Kostię w najlepszą niebieską piżamę i uczesała jego jasne loczki. Kiedy wyszli na korytarz, Stefania czekała już na nią z perłami. Założyła je Maisy na szyję, po czym pociągnęła do najbliższego lustra, by zobaczyła efekt.

- Bławo, Mesi - ucieszył się Kostia.

Dochodziła ósma i Kostia powinien w zasadzie już spać, ale Aleksiej chciał go pokazać gościom. Maisy poprowadziła go więc do sali balowej, trzymając chłopca za rączkę. Z jakichś powodów czuła się niezwykle pewna siebie. Może dlatego, że robiła to, co umiała najlepiej - zajmowała się Kostią.

Aleksiej na jej widok omal nie wypuścił z dłoni szklaneczki whisky. Uderzyło go jej piękno i matczyne spokoj, którym emanowała. Każdy jej ruch znamionował siłę - coś, do czego nie był przyzwyczajony.

Nie tylko on był zachwycony. Zauważył też, jak patrzyli na nią Iwan i Stiwa, a także pozostali goście. Aleksiej obserwował ich miny, ich pełne podziwu spojrzenia i myślał, że jest skończonym osłem.

Jednak z jakichś powodów rozmowa im nie szła. Nie mogli się dogadać i było to wyjątkowo frustrujące. Maisy najpierw zajmowała się Kostią, ale potem odesłała go na górę z dziewczyną, która czuwała przy nim w nocy. Zostali sami, ale coś między nimi nie grało.

Aleksiej nie wiedział, co to jest, liczył jednak na to, że kiedy znajdą się w sypialni, odnajdą wspólny język. Przyjęcie się kończyło. Ci goście, którzy zostali na noc, rozchodzili się do swoich pokojów.

Właśnie w tym momencie na schodach pojawiła się dziewczyna, która miała zajmować się Kostią.

- *Bambino* chce swoją *mamma* - powiedziała z bezradną miną.

Maisy pobiegła na górę, a Aleksiej podążył za nią. Stał na progu, nie chcąc jej przeszkadzać. Kostia był czerwony od płaczu. Za dużo się dzisiaj działo i to wytrąciło go z równowagi. Na widok Maisy rozweselił się trochę.

- Mama! - wykrzyknął i wyciągnął do niej ramiona, a ona wzięła go na ręce. Potrzebowała paru minut, żeby go uspokoić.

Aleksiej pokiwał głową. Tak, to właśnie Maisy stała się prawdziwą matką jego chrześniaka. Nie kłamała. Zastępowała Anais od samego początku.

Kostia wreszcie zasnął, ale Maisy nie kwapiła się z odejściem. Widziała Aleksieja, który stał na progu, i wiedziała, że czeka ją konfrontacja. Musiała mu powiedzieć, że go kocha, a nie miała pojęcia, jak na to zareaguje. Czowała, że ma ochotę na seks - zresztą podobnie jak ona - ale wiedziała, że nie mogą tego ciągnąć w nieskończoność.

Okryła Kostię kocykiem i położyła obok jego ulubionego misia. Następnie zrobiła miejsce Włoszce, która podziękowała skinieniem głowy. Po chwili już była za drzwiami.

- Nie tak szybko - szepnął Aleksiej.

W tym momencie zdała sobie sprawę z tego, że chciała od niego uciec. Zachowywała się jak myszka. Jak dziewczyna, która za wszelką cenę pragnie uniknąć kłopotów. Ale była już dorosła i pomyślała, że tak też powinna się zaprezentować.

Aleksiej dotknął naszyjnika.

- To od Stefanii? - spytał.

- Tak.

- Dlaczego nie chcesz biżuterii ode mnie? - spytał. - To dla mnie zawstydzające...

Maisy popatrzyła mu prosto w oczy.

- Nie chcę od ciebie biżuterii, Aleksiej. Chcę ciebie. - Pochyliła lekko głowę pod ciężarem słów, które miała wypowiedzieć. - Kocham cię i tylko na tobie mi zależy.

Teraz mnie wyrzuci, pomyślała. Nie będzie chciał mieć ze mną do czynienia. Może tylko wcześniej zabierze do sypialni...

- Ale... - Spodziewała się najgorszego. - Popatrz na mnie. Jestem człowiekiem bez serca. Zimnym draniem. Postrachem wszystkich biznesmenów i kobiet.

Maisy przypomniała sobie sierociniec.

- Nie, Aleksiej. Zachowujesz się tak, żeby siebie chronić. Wybierasz kobiety, które oczekują tego, że będziesz je woził limuzynami i obsypywał drogimi prezentami. Unikasz tych, które mogłyby ci dać uczucie. Boisz się uczuć, a przede wszystkim miłości i zaufania.

Aleksiej powiedział coś po rosyjsku. Wystarczył sam dźwięk tych słów, a Maisy zamknęła usta i skurczyła się. Był blady i miał taką minę, jakby chciał ją uderzyć. Wiedziała, że tego nie zrobi, więc dodała:

- Pamiętaj, że będziesz potrzebował uczuć. Masz teraz Kostię.

- Nigdy nie opuściłbym dziecka, które mnie potrzebuje - zadeklarował.

- Wiem, ale to za mało.

Aleksiej przypomniał sobie scenę, która rozegrała się przed chwilą w sypialni chrześniaka, i zrozumiał, co ma na myśli. Wciąż jednak wahał się i Maisy to wyczuwała. Czyli jednak będzie musiała wrócić do Londynu. Kochała go, ale obawiała się, że Aleksiej nie potrafi się zmienić.

Powinna też myśleć o sobie i o tym, by chronić własne uczucia. Przed chwilą obnażyła się przed nim. Powiedziała, że go kocha i nie było to wcale łatwe wyznanie.

- To czego chcesz? - zapytał ponuro.

Nie chciał jej. Nie potrafił powiedzieć, że jej pragnie.

- Pozwól mi wrócić z Kostią do Londynu - odparła po namyśle. - I daj mi odejść.

Aleksiej potrząsnął głową.

- To ja jestem za niego odpowiedzialny - powiedział nieswoim głosem.

- Nie mogę go zostawić - szepnęła.

Aleksiej obrócił się w stronę okna i przez moment patrzył w ciemność na zewnątrz.

- Teraz rozumiem, że tak naprawdę jesteś dla niego jak matka. Sam bym sobie z nim nie poradził... - Zadumał się. - Może rzeczywiście powinniście wrócić na Lantern Square.

Zacisnęła szczęki i stała tak przed nim minutę, może dwie.

- Czy możesz zorganizować nam transport? - spytała w końcu, wypuszczając nagromadzone w płucach powietrze.

- Tak, ale to nie koniec.

TLR

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Maisy usłyszała dzwonek, który wisiał nad drzwiami. Nie miała dziś klientów, więc pomyślała, że to Alice ze szkoły. Wstała, żeby zaparzyć herbatę. Oczy bolały ją trochę od wpatrywania się w ekran komputera, ale pomyślała, że Alice będzie zadowolona, gdy przekaze jej dobre wieści. Udało jej się zamówić francuskie koronki w wyjątkowo korzystnej cenie.

Sklep Alice był dla niej prawdziwym wybawieniem. Po powrocie do Londynu zajęła się przede wszystkim Kostią i znalezieniem dla niego żłobka. I właśnie przy wypełnianiu papierów wraz z paroma innymi kobietami zaczęła rozmowę z Alice, która miała sporo dzieci i dlatego zajmowała się rękodziełem w domu, prowadząc interesy głównie przez internet. Niestety, brakowało jej czasu na to, by organizować zamówienia i obsługiwać klientów, nie mówiąc już o wysyłaniu gotowych produktów. Miała nawet parę niepochlebnych komentarzy za spóźnienia na swojej stronie internetowej, chociaż wszystkim podobały się jej rzeczy. Maisy zaproponowała jej pomoc i to był prawdziwy strzał w dziesiątkę. To prawda, że miała sporo pracy i musiała też bywać w sklepie, by obsługiwać „zwykłych” klientów, ale przeważnie mogła pracować, gdzie chciała i jak chciała, oczywiście pod warunkiem, że miała dostęp do internetu. Poznała też parę miłych osób i życie powoli zaczynało jej się układać. Przypominało ono trochę egzystencję samotnej matki i o to właśnie jej chodziło.

- Wiesz, Alice, mam dla ciebie... - Obróciła się w stronę nowo przybyłej i ze zdumieniem stwierdziła, że stoi przed nią wysoki mężczyzna o słowiańskiej urodzie i przenikliwych niebieskich oczach.

- *Zdrastwujtie, solnce* - usłyszała głęboki baryton.

Aleksiej zobaczył wielkie oczy i zaróżowione policzki. Maisy zupełnie się go nie spodziewała i postanowił to wykorzystać. Nie chciał marnować czasu. Wiedział, że znalazła sobie pracę i zorganizowała życie. Trochę się niepokoił, gdy usłyszał o żłobku, ale okazało się, że Kostia bardzo lubi to miejsce i rówieśników. Poza tym nie spędzał tam dużo czasu, bo Maisy mogła też pracować przy nim. Zabierała go również do teatrów kukielkowych i na poranki w kinie.

Sklep, w którym pracowała, znajdował się blisko domu. Przyszedł tu pieszo, wciąż myśląc o życiu Maisy. Wydawało się takie zwyczajne, ale był pewny, że znajduje w nim dużo radości. Nie spodziewał się tylko, że w tym sklepie panuje tak przyjemna atmosfera i że jest tu tak ładnie. W dodatku w powietrzu wyczuwało się zapach dobrej herbaty, który z przyjemnością wciągnął do płuc. Według jego informatorów Maisy bywała tu zwykle w czwartki do piątej. Jeśli zaś miała jakieś sprawy do załatwienia, zmieniała albo dzień, albo godziny.

Wiedział też, że paru mężczyzn, mimo obecności Kostii, ubiegało się o jej względy, ale ona odrzuciła ich zaloty. A teraz stała przed nim zupełnie zaskoczona. Po raz pierwszy musiał stwierdzić, że szanuje ją jako osobę.

- Aleksiej!

Popatrzył głęboko w jej ciemne oczy, nie wiedząc, czy się cieszy. Z całą pewnością nie był już tym facetem, który mógł jej wydawać polecenia. Wiele się między nimi zmieniło i Aleksiej doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

Maisy odnalazła swoje życie i potrafiła być szczęśliwa. Za każdym razem, kiedy rozmawiał przez telefon z Kostią, odnosił wrażenie, że malec też jest bardzo zadowolony ze zmiany. Być może za bardzo wryła mu się w pamięć ta niefortunna noc, kiedy prezentowano go gościom niczym interesujące zwierzątko.

Maisy nie chciała z nim rozmawiać. Zapewne czuła, że powiedziała już wszystko, co miała do powiedzenia.

Teraz stał przed nią i patrzył jej w oczy.

- Co tutaj robisz? - spytała.

- Byłem na Lantern Square, żeby sprawdzić system alarmowy - odparł.

Nie takiej odpowiedzi się spodziewała i światełko nadziei, które przed momentem dostrzegła, zaraz zgasło.

- Kazałem go zmienić, kiedy byliśmy w Ravello.

Powiedział to takim tonem, jakby ten miesiąc rozłąki nic nie znaczył. Jakby przyjechała tam na wakacje... Zaraz pewnie wspomni o tym, że prawie nie widać już jej opalenizny.

- To nie było konieczne. Kostia jest bezpieczny.

- Chodziło mi też o ciebie...

- A kto chciałby mi coś zrobić?

- Wcale nie mówię, że chciałby... Pragnę w ten sposób pokazać, jak bardzo cię kocham.

Na szczęście miała za sobą stół, o który mogła się oprzeć.

- Błagam cię na kolanach, żebyś do mnie wróciła - dodał i rzeczywiście klęknął.

Maisy z trudem utrzymała się na nogach.

- I czekałeś ponad cztery tygodnie, żeby mi to powiedzieć? - powiedziała nieswoim głosem.

- Bałem się - wyznał szczerze. - Prawdziwa miłość mnie przeraża. Wiąże się z tymi zobowiązaniami. Z tym, że zaczynamy być za kogoś odpowiedzialni... Prawdę mówiąc, wciąż jestem przerażony, *solnce*.

Maisy patrzyła na niego z niedowierzaniem. Nie chciało jej się pomieścić w głowie, że wielki Aleksiej Raniajewski może się czegoś bać. Ale przypomniała sobie jego nocne koszmary i historię rodzinną i pojęła, co chce jej powiedzieć.

- Tak, ale dla wszystkich byłam twoją kochanką - próbowała się jeszcze bronić.

Aleksiej potrząsnął głową i wstał.

- Nie dla wszystkich. Ci, którzy mnie dobrze znają, wiedzieli, że cię kocham... - I znowu to słowo! - Niektórzy nawet pomogli mi to sobie uświadomić.

Maisy pomyślała z wdzięcznością o Walerii. Aleksiej wciąż patrzył jej w oczy i nie miała wątpliwości, że mówi szczerze. Przecież nie musiał tu przyjeżdżać, nie musiał się z nią spotykać.

Wziął jej twarz w dłonie, a ona nie opierała się.

- Ale dlaczego pozwoliłeś mi wyjechać? - spytała jeszcze.

- Bo mnie o to prosiłaś. Widziałem, że potrafisz zająć się Kostią. Że jesteś dla niego wspaniałą matką. Chcę, żebyś była ze mną. Już na zawsze. - Wziął głęboki oddech. - Ale oczywiście masz wybór. Teraz już wiesz, że sobie poradzisz. To jak?

Udawała przez chwilę, że się zastanawia.

- Chcę być z tobą - szepnęła. - Przecież wiesz, że cię kocham. Że zawsze cię kochałam. Po co inaczej znosiłabym to wszystko...? - dodała, ale już bez pretensji.

- Zatem czy... czy zostaniesz moją żoną?

- Tak - odparła po prostu.

Sięgnął do kieszeni i wyjął pudełeczko. Przez szklaną szybkę zobaczyła piękny pierścionek z brylantem, który zalśnił w sztucznym świetle.

- Wiem, że nie przepadasz za brylantami - bąknął.

Zauważyła, że ręce mu drżą.

Czy rzeczywiście miała do czynienia z tym samym mężczyzną? Po chwili jednak zrozumiała, że Aleksiej nigdy wcześniej się nie oświadczał. Robił to pierwszy raz życiu.

Nagle zaląła ją prawdziwa fala szczęścia i pocałowała go mocno, z całej siły.

Kiedy się od siebie oderwali, potrzebowali chwili, by złapać oddech. A potem Aleksiej powiedział po prostu:

- Chodźmy do domu.

